

POWOLAŃ



Nr. 2/145 ROK XXIII

Okres Wielkiego Postu

marzec - kwiecień 2020 rok



To nie gwoździe
Cię przybiły,
lecz mój grzech...

Wielki Post w pytaniach i odpowiedziach



zwolnienia tempa życia.

Dopiero wtedy, gdy to wszystko sobie uświadomimy, trafi do nas ta wielka życiowa prawda, jak bardzo potrzebujemy tego czasu spędzonego z Bogiem. Wyciszenia się, oderwania od zgiełku świata, od wszystkiego, co nas otacza, wsluchania się w to, co do nas mówi Bóg w zupełnej ciszy naszego serca. Możemy tę prawdę znaleźć też na kartach Biblii.

- Pewnym modelem biblijnym w przeżywaniu swojej wiary był Mojżesz, który na 40 dni zniknął, wybrał się w góry i z tej wycieczki wrócił niosąc pod pachą tablicę ze Słowem Życia. Dostał od Boga odpowiedź. Podobnym modelem biblijnym jest Eliasz, który też wybrał się na wycieczkę, tylko w głąb pustyni, jakby uciekając od życia, uciekając od zagrożeń. Wybrał się po to, żeby odnaleźć samego siebie. Odnalazł to na końcu drogi, po 40 dniach, w momencie, kiedy Bóg zbliżył się do niego i był twarzą w twarz. To wzmocniło Eliasza, wtedy powróciła jego siła. Tego potrzebowali obaj. Tych 40 dni, gdzie się wychodzi na pustynię. Żyjemy w warunkach szalonego hałasu, w firmach, w sieciach handlowych, na ulicach. Ciągły pośpiech, obowiązki, które po prostu musimy wypełnić. Musimy znaleźć tą ciszę dla Pana Boga, w czasie jazdy samochodem, autobusem... Żeby nie zwariować w tym wszystkim, trzeba zadbać o korzeń, czyli nigdy nie stracić z własnej samoświadomości kim jestem, jakie jest moje powołanie.

Najlepiej podsumowuje to ksiądz Robert. Wsluchajmy się w jego naukę i chciejmy w pełni skorzystać z czasu, jaki nam został dany, a z korzyścią to będzie zarówno dla nas samych, dla naszych rodzin i wszystkich, z którymi mamy styczność na co dzień.

- Dlatego w czasie Wielkiego Postu chwytny się za modlitwę, słuchamy Słowa Bożego, przeżywamy taki wewnętrzny czas rekolekcji, czas otwierania Pisma Świętego, takiej właśnie postawy: „Mów Panie, bo sługa Twój słucha”. To czas dla naszej relacji z Bogiem. Czy 5 minut chcesz poświęcić na czytanie Pisma Świętego, czy 25 minut, zawsze to dobry początek. Bo jak powiedział święty Ignacy Loyola: „kto nie spędza godziny czasu dziennie przed Bogiem, ten ryzykuje swoje zbawienie”. Wszystko służy do wyostrenia zmysłów. Wiadomo, że im mniej ciała, tym więcej ducha. Musimy się nauczyć, że najważniejsza jest nasza intymna relacja z Bogiem, to służy ogrzewaniu serca. Przebywanie z Chrystusem ma moc antybiotyku duchowego. Taką rolę w historii zbawienia może mieć odmawianie sobie na przykład jedzenia czekolady albo wypicia filiżanki aromatycznej kawy. Rezygnuj z czegoś, co lubię, na przykład nadmiernego korzystania z telefonu, Internetu, nieustannie poświęcania sobie samemu czasu. Wszystko może mieć znaczenie fundamentalne, ale pod warunkiem, że - jak mówi nam Święty Paweł - „cokolwiek robicie, czy jecie, czy pijecie, wszystko czyńcie na chwałę Boga”.

Wielki Post pozwala nam odkryć to, czy od jakiegoś czasu nie został postawiony zakaz wstępu Panu Bogu i jakich dziedzin życia on dotyczy. Dlatego właśnie szukamy tożsamości, bo odzyskana tożsamość jest niesamowita i daje pokój serca. To jest wewnętrzna siła, wewnętrzna radość z tego, kim jestem, dokąd zmierza moje życie. Wielki Post to robienie wszystkiego dla Chrystusa.

Musimy się troszczyć o pytanie kim jestem i do kogo należę. Wtedy naprawdę odkryjemy, że Pan Bóg jest, będziemy mieli miłość, zauważymy, że warto zaufać Kościołowi. Musimy przejść przez bramę rozpoczęcia Wielkiego Postu z dobrym nastawieniem.

Mariusz Jaracz. Wykorzystano fragment rozmowy z księdzem profesorem Robertem Skrzypczakiem z audycji antenowej.

Chyba nie raz w naszym życiu zastanawialiśmy się nad tym, czym dla nas jest ten szczególny okres i co ma nam dać. Rodzi się pytanie, czy forma jest ważniejsza, czy treść. Jeżeli odpowiemy sobie na to pytanie, że ważniejsza jest forma, to pojawiają się kolejne pytania. Jeżeli forma to odmówię sobie stodyczy lub nie będę jeść kolacji. I co dalej? Na pewno dla organizmu, o ile nie jesteśmy chorzy, będzie to mieć wymierne korzyści zdrowotne. Może nawet zgubimy kilka kilogramów przez ten okres, tym bardziej jeżeli powiążemy to z aktywnością fizyczną. Może wyrobimy w sobie trochę siły woli, trochę hartu, że dam radę, potrafię i pocujemy się mocniejsi i podbudowani fizycznie, ale to nie jest koniec.

Znajdą się i tacy, którzy zarzucą nam, że tylko treść jest ważna, bo wszystko inne, co czynimy, to wyłącznie dla ciała czynimy i dla własnego wyglądu. Co zatem jest ważne i na czym się skupić? Może trzeba połączyć obydwie rzeczy? Czasem trudno rozsądzić. Spójrzmy zatem, co na ten temat sądzi ksiądz profesor Robert Skrzypczak.

- Wielki post przychodzi co roku i jest zaproszeniem dla nas do tego, aby umocnić swoją tożsamość. My dzisiaj mamy wszyscy kłopot z tożsamością. Trochę nam się rozmywa pojęcie na temat tego, co to znaczy być mężczyzną, kobietą, małżonkiem, ojcem, matką, Polakiem, Europejczykiem, katolikiem, chrześcijaninem.

Okazuje się, że bardzo ważne jest postawienie sobie pytania: kim jestem? Niby proste, każdy wie kim jest, jak się nazywa, gdzie mieszka, a jednak w pewnym sensie gubimy swoją tożsamość, swoje wartości, którymi kierujemy się na co dzień. W życiu nie jestem sam, często jest przy nas rodzina i każdy z nas ma jakąś dodatkową rolę, o której czasem zapominamy.

Dlatego chrześcijanie od samego początku Wielki Post traktowali jako powrót do korzeni.

Jak dalej mówi ksiądz: - Umartwienie jest metodą na osiągnięcie ładnej sylwetki, wyników sportowych. Umartwiać się musi ktoś, kto się przygotowuje do konkursu, do olimpiady. Jest dużo rodzajów umartwień. Wielki Post jest początkiem drogi, która się nazywa drogą paschalną, a pascha to jest przechodzenie i to nie chodzi o nasze przechodzenie, to chodzi o przyście Boga.

To Bóg musi do nas przyjść, a my musimy wpuścić go do naszego serca. Musimy go zaprosić, gdyż Bóg tylko cierpliwie czeka i puka do naszych drzwi, które tylko od środka można otworzyć i tego musimy być świadomi. Musimy być otwarci na działanie Boga, na Jego miłość oraz słuchać tego, co On ma nam do powiedzenia.

- Jezus Chrystus właśnie w trakcie Paschy, największego święta żydowskiego, pokazał oblicze Boga. Pokazał to w tak wiarygodny sposób, że ludzie zdali sobie sprawę, że Bóg objawił się w szalonej, nieskończonoj miłości kogoś, kto dał się przywiesić do krzyża, wykrwawić do ostatniej kropli krwi i w tych otwartych ramionach na krzyżu objawiła się miłość Boga. Ta miłość została wskrzeszona z martwych i tym żyje Kościół. Chrześcijanie z tego wzięli swoją tożsamość i dlatego co roku powracamy do takiego okresu, który pozwala jakby na nowo pomyśleć o swoich korzeniach. Jeżeli nie będzie dobrych korzeni, nie będzie ani owoców, ani ładnych liści. Po to właśnie wchodzimy na nowo w Wielki Post, żeby znowu odzyskać jasność.

Co znaczy, że jestem chrześcijaninem? Co znaczy, że jestem Dzieckiem Boga? Co znaczy, że ktoś umarł za mnie na krzyżu, że zostałem odkupiony? Żeby do tego dojść, potrzebujemy czasu, zatrzymania, refleksji,



NAUCZANIE PAPIESKIE

Do młodych: Nie lękajcie się iść drogą krzyża

"Drodzy młodzi, nie wstyďte się okazywać entuzjazmu dla Jezusa, głośno wołać, że On żyje, że jest waszym życiem. Ale jednocześnie nie lękajcie się iść za Nim drogą krzyża. A kiedy poczujecie, że prosi was o wyrzeczenie się siebie, pozbycie się waszych pewników, o całkowite powierzenie się Ojcu, który jest w niebie, cieszcie się i radujcie! Jesteście na drodze królestwa Bożego" 14.04.2019r.

Adorujmy Boga: "Człowiek, kiedy nie adoruje Boga, ma skłonność do adoracji swojego ego. Także życie chrześcijańskie bez oddawania czci Panu może stać się uprzejmym sposobem na aprobowanie siebie i swoich umiejętności. To poważne zagrożenie, posługiwać się Bogiem, a nie służyć Bogu.

Życie chrześcijańskie to dzieje miłości do Boga, w których nie wystarczają dobre idee, ale trzeba postawić go na pierwszym miejscu, tak jak czyni ktoś zakochany z osobą, którą miłuje. Takim właśnie musi być Kościół, oddający cześć, zakochany w Jezusie. Adorując, uczymy się odrzucania tego, czego nie należy czcić: bożka pieniędzy, bożka konsumpcji, bożka przyjemności, bożka sukcesu, naszego ego ustanowionego bożkiem. Wspaniałość życia nie polega na posiadaniu, ale na miłowaniu. 06.01.2020r.

Wystrzegajmy się ducha świata, prowadzącego do zepsucia: "Można być w najbardziej grzesznych miastach, w najbardziej zateizowanych społeczeństwach, ale sercem trwać w Bogu, przynosząc zbawienie. Wielu chrześcijan dzisiaj utożsamia Ducha Świętego jedynie z gołębicą, nie wiedząc, że to właśnie On sprawia, iż trwamy w Panu.

Kiedy coś czujesz, gdy masz ochotę coś uczynić, czy pojawia się jakiś pomysł, osąd jakiejś sprawy, zastanów się: czy to, co czuję, pochodzi od Ducha Świętego, czy też od ducha świata? Wielu chrześcijan nie zastanawia się nad tym, co dzieje się w ich sercu. 07.01.2020r.

O pokoju w sercu: "Jeśli nie mamy pokoju w sercu, jak możemy myśleć, że będzie pokój na świecie? Tam gdzie jest Pan, tam jest pokój. Stąd drogą budowania pokoju jest trwanie w Panu, a sposobem tego trwania jest miłość, miłość w małych rzeczach.

Nasz sposób postępowania w rodzinie, dzielnicy, miejscu pracy często jest taki, że siejemy wojnę: zniszczyć drugiego, znieważyć go. To nie jest miłość, to nie jest bezpieczny pokój, o który prosiliśmy. - Jeśli tak postępujemy nie ma w tym Ducha Świętego. A przecież zdarza się to każdemu. Szybko pojawia się reakcja, by potępić drugiego. Niezależnie czy jest się świeckim, księdzem, zakonnicą, biskupem, czy papieżem. To diabelska pokusa, by wywołać wojnę" 09.01.2020r.

O miłości: "Kocham Boga, modłę się, wpadam w ekstazę... a potem odrzucam innych, nienawidzę innych lub ich zwyczajnie nie miłuję lub jestem obojętny na innych... A jeśli mówisz, że miłujesz Boga a nienawidzisz swojego brata, to jesteś po drugiej stronie: jesteś kłamcą. W tym nie ma ustępstw.

Wielu może znaleźć usprawiedliwienie, by nie



miłować. Ktoś może powiedzieć: "Nie nienawidzę, Ojczy, ale jest wielu ludzi, którzy mnie ranią lub których nie mogę zaakceptować, ponieważ są niegrzeczni lub brutalni. - Jeśli nie potrafisz kochać ludzi, od najbliższych po najdalszych, z którymi żyjesz, nie możesz nam powiedzieć, że miłujesz Boga: jesteś kłamcą".

Ukrytym sposobem niemiłowania Boga i bliźniego jest obojętność. Zacytował słowa św. Alberta Hurtado, który powiedział: "Nieczynienie zła to rzecz dobra, ale nieczynienie dobra jest złem". 10.01.2020r.

Czytajmy Biblię: "Czytajmy codziennie kilka wersetów z Biblii. Ewangelię trzymajmy otwartą na stoliku nocnym w domu, nośmy ją ze sobą w kieszeni, wyświetlajmy na telefonach komórkowych.

Ileż razy to my zamykamy drzwi, wolimy trzymać w ukryciu nasze poczucie zakłopotania, naszą nieprzejrzystość i dwulicowość. Zamykamy je w naszym wnętrzu, idąc zarazem do Pana z jakąś modlitwą formalną. - Potrzebujemy słowa Bożego; słuchania, pośród tysięcy słów każdego dnia, tego jednego słowa, które mówi nam nie o rzeczach, ale o życiu". 26.01.2020r.

Miara chrześcijańska: "Taką samą miarą, jaką wy mierzycie, odmierzą wam. Jeśli jest to miara chrześcijańska, która podąża za Jezusem, na Jego drodze, to tą samą miarą będziemy osądzeni z bardzo wielką litością. Ale jeśli moja miara jest światowa i jedynie wykorzystuję wiarę chrześcijańską do innych celów - owszem chodzę na Mszę św., ale żyję w sposób światowy - będę mierzony tą miarą. Prośmy Pana o łaskę życia po chrześcijańsku, a przede wszystkim, abysmy nie bali się krzyża, upokorzeń, ponieważ jest to ta droga, którą obrał On, aby nas zbawić, i to właśnie gwarantuje, że moja miara jest chrześcijańska: zdolność noszenia krzyża, zdolność znoszenia jakiegos upokorzenia". 30.01.2020r.

O zatracie poczucia grzechu: "Są grzechy chwili: grzech gniewu, zniewaga, których nie potrafimy kontrolować. Ale są grzechy, w które człowiek popada powoli. To duch świata prowadzi Cię do robienia tych rzeczy, jakby były normalne.

Jednym z nieszczęść naszych czasów jest popadnięcie w stan, w którym zatracą się poczucie grzechu. Upadek ten spowodowany jest uleganiem duchowi świata. Nie pozwala on dostrzec popełnianego przez nas zła.

W grzech popada się powoli, a człowiek traktuje go jako coś normalnego. Dzisiaj mamy do czynienia ze znieczuleniem sumień.

Zastanówmy się trochę: jaka jest duchowa atmosfera mojego życia? Czy czuwam, czy zawsze potrzebuję kogoś, kto powie mi prawdę, czy też nie? Czy słucham napomnień któregoś z przyjaciół, spowiednika, męża, żony, dzieci, które mi trochę pomagają? Zadajmy sobie również pytanie: w jakiej żyję atmosferze? Niech Pan obdarzy nas łaską posyłając do nas zawsze jakiegos proroka - może to być sąsiad, syn, matka, ojciec - który wymierzy nam „policzek”, gdy popadamy w tę atmosferę, w której wydaje się, że wszystko jest dozwolone". 31.01.2020r.



z życia parafii... WYDARZENIA

24 grudnia tradycyjnym koncertem kolęd przed Pasterką rozpoczęliśmy radosny czas świętowania Narodzenia Pańskiego. Składka świąteczna przeznaczona była na Fundusz Ochrony Życia i uczelnie katolickie. Piękne choinki do naszej świątyni ufundowała rodzina Państwa Ryczaków.

26 grudnia. W Święto Św. Szczepana na każdej Mszy Św. było poświęcenie owsa.

28 grudnia, w Święto Młodzianków Męczenników, Ks. Proboszcz rozpoczął od Łazów i Myszkowskiego wizytę duszpasterską z błogosławieństwem domów i rodzin.

31 grudnia spotkaliśmy się na Mszy Św. dziękczynno-błagalnej o godz. 15:00, by dziękować za otrzymane łaski i przepraszać za popełnione grzechy, słabości, niewierności i zmarnowane łaski w 2019 roku.

5 stycznia. Powstała - chociaż jeszcze niepełna - nowa Róża Różańcowa mężczyzn: Chrystusa, Króla Polski. Po sumie miał miejsce w naszej świątyni koncert kolęd w wykonaniu skrzypaczek: Elżbiety Węgrzyn, jej uczennicy Antosi Gac, oraz Izabeli Klapuch i Joanny Ludwik.

6 stycznia - w Święto Objawienia Pańskiego - symboliczny pochód Trzech Króli przeszedł procesyjnie przed Mszą Św. o godz. 15:00 do żłóbka.

Tego samego dnia, po południu, kilka grup naszych harcerek kolędowało w domach naszej parafii.

12 stycznia - w Święto Chrztu Pańskiego - przynieśliśmy do świątyni nasze świece i gromnice. Odnowiliśmy nasze przyrzeczenia chrzcielne i przyjęliśmy pokropienie wodą święconą.

26 stycznia odbyło się spotkanie parafialnej rady duszpasterskiej, na którym zapoznano się z rozliczeniem ofiar i prac w roku 2019 oraz zamierzeń na rok 2020.

W tym dniu przed kościołem zbierane były przez wolontariuszy spoza parafii ofiary na operację i leczenie 2-letniego Juliana z Sanoka.

31 stycznia odbyła Msza Św. dla młodzieży chętnej do wstąpienia w szeregi Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży, a następnie spotkanie informacyjne.

2 lutego podczas sumy miał miejsce obrzęd poświęcenie książeczek dla dzieci z kl. II, a po sumie odbyła się zmiana tajemnic i spotkanie z Biblią.

6 lutego - z racji pierwszego czwartku miesiąca - przed Mszą Św. miało miejsce nabożeństwo powołaniowe.

7 lutego, w pierwszy piątek Ks. Proboszcz udał się z postugą sakramentalną do chorych.

9 lutego, po sumie odbyło się spotkanie kandydatów do bierzmowania wraz z rodzicami.

16 lutego, po rannej Mszy św. miało miejsce

spotkanie rodziców i dzieci kl. 3.

23 lutego odbył się kolejny kurs przedmałżeński.

* W niedzielę o 14:45 modliliśmy się Koronką do Miłosierdzia Bożego.

* W każdą środę trwała Nowenna do Matki Bożej Nieustającej Pomocy, poprzedzały ją godzinki ku Jej czci.

* W każdy piątek, przed Mszą Św., miała miejsce Adoracja Najświętszego Sakramentu i Litania do Serca Pana Jezusa.

* W soboty po rannej Mszy Św. swoje cotygodniowe spotkania miały dzieci.

* W trzecie niedziele i kolejne dni stycznia i lutego trwały comiesięczne zbiórki ofiar na sprzątanie i remont świątyni.

opr. H.Kyc

ŻYCIE SAKRAMENTALNE

Sakrament chrztu otrzymali:

26.12.2019r. Hanna Śliwińska

28.12.2019r. Pola Niezgoda

29.12.2019r. Aleksander Guzik

25.01.2020r. Kacper Gątek

Sakrament małżeństwa zawarli:

23.11.2019r. Katarzyna Zima i Damian Pasterkiewicz

Do wieczności odeszli:

2019.12.26 Stefania Białogłowicz z d. Kasprzyk, l. 76

2020.01.02 Janina Zawada z d. Gniady, l. 72

2020.01.21 Eugeniusz Wierdak, l. 88

2020.02.14 Ryszard Zajdel, l. 67

Intencje dla Róż Żywego Różańca

marzec

Intencja papieska: Módlmy się, aby Kościół w Chinach zachował wierność Ewangelii i wzrastał w jedności.

Intencje Róż Żywego Różańca: Módlmy się o dogłębne duchowe przeżycie Wielkiego Postu, o łaskę dobrej i owocnej spowiedzi świętej oraz za spowiedników o dar cierpliwości, mądrości i roztropności.

kwiecień

Intencja papieska: Módlmy się, aby wszystkie osoby pod wpływem uzależnień otrzymały pomoc i były otoczone opieką.

Intencje Róż Żywego Różańca: Za naszą Ojczyznę targaną konfliktami. O łaskę wiary, pokoju i mądrości dla rządzących, a dla opozycji i wrogów Polski o łaskę opamiętania i nawrócenia.

NOWY NUMER KONTA PARAFII !!!

PKO BP SA Oddział 1 w Dukli,

ul. Mickiewicza 1, 38-450 Dukla

Nr konta: 04 1020 2964 0000 6602 0174 5694

KALENDARZ LITURGICZNY

LUTY

26. Środa Popielcowa. Rozpoczynamy Wielki Post. Zapraszamy na nabożeństwa Drogi Krzyżowej w piątki o godz. 17:00 i Gorzkich Żali w niedzielę o godz. 14:30.

MARZEC

01. Narodowy Dzień Pamięci Żołnierzy Wyklętych.

04. Św. Kazimierza;

- Kwartalne dni modlitw o ducha pokuty (4,6,7).

07. Świętych męczennic Perpetuy i Felicyty.

08. Niedziela Ad Gentes (Dzieła Pomocy Misjom);

- Międzynarodowy Dzień Kobiet.

09. Św. Franciszki Rzymianki, zakonnicy.

12-13. Z udziałem gości z zagranicy, w Warszawie odbędzie się 386. Zebranie Plenarne KEP.

13. Rocznica wyboru kard. Jorge Bergoglio na papieża.

17. Św. Patryka, biskupa.

18. Św. Cyryla Jerozolimskiego, biskupa i doktora Kościoła.

19. Św. Józefa, Oblubieńca Najświętszej Maryi Panny.

24. XVI Narodowy Dzień Życia;

- Narodowy Dzień Pamięci Polaków ratujących Żydów pod okupacją niemiecką.

25. Zwiastowanie Pańskie;

- Dzień Świętości Życia.

27-29. Parafialne Rekolekcje Wielkopostne pod hasłem: "Postawcie Eucharystię w centrum waszego życia rodzinnego" (Św. Jan Paweł II).

KWIECIEŃ

02. Św. Franciszka z Paoli, pustelnika.

04. Św. Izydora, biskupa i doktora Kościoła.

05. Niedziela Palmowa Męki Pańskiej.

09. Wielki Czwartek Wieczery Pańskiej.

10. Wielki Piątek Męki Pańskiej.

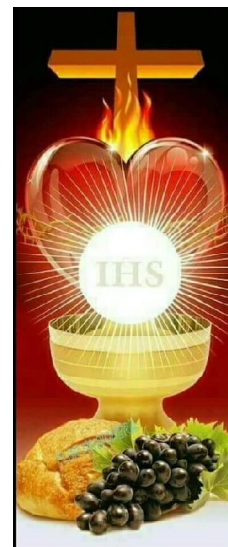
11. Wielka Sobota.

zwraca uwagę na fakt więzi żywej. Brak żywej więzi z Chrystusem i ze wspólnotą Kościoła skutkuje faktycznym odpadnięciem od wspólnoty wiary. Zatem chrześcijanin żyje w silnych więziach międzyosobowych, najpierw z Osobami Trójcy Świętej, a następnie w żywych relacjach we wspólnocie wierzących. Wierność Bogu i wspólnocie Kościoła ożywiana jest przez łaskę Ducha Świętego. Wierność ta powinna manifestować się najpierw w relacjach najbardziej podstawowych, a są nimi więzi małżeńskie i rodzinne. Życie nowego człowieka zanurzonego w Chrystusie domaga się wierności zobowiązaniom małżeńskim, wierności i uczciwości małżeńskiej. Wierność w rodzinie oznaczać będzie wypełnianie obowiązków. Są to obowiązki rodziców wobec dzieci, troska o zapewnienie właściwych warunków materialnych, moralnych i religijnych. Ważną rolę odgrywają też obowiązki rodzeństwa względem siebie, zwłaszcza w kłopotach, sytuacjach kryzysowych wymagających pomocy i solidarności. Istotne są również obowiązki dorosłych dzieci w stosunku do starzejących się rodziców.

Wierność Duchowi Świętemu domaga się także zachowania wierności w relacjach w naszych wspólnotach kościelnych. Wierność na tym poziomie będzie wymagać aktywności i zaangażowania w życie wspólnoty, włączania się w inicjatywy podejmowane przez księdza proboszcza, całą wspólnotę czy też działające w jej ramach grupy. Wierność Duchowi Świętemu będzie również oznaczać wierność bliższej wspólnoty, do której się należy w ramach Kościoła i parafii. Wierność, o której była mowa, jest kategorią moralną. Nie można jej nakazać, zewnętrznemu narzucić. Jest zatem czymś, co można wypracować w trakcie pracy nad człowiekiem, przez wychowanie, dzielenie się człowieczeństwem, żywy przykład dawany dziecku i młodemu człowiekowi.

W kolejnym miesiącu nasze spotkanie odbyło się w Święto MB Gromnicznej, tj. **2.02**. Po wspólnej modlitwie i rozważaniu Słowa Bożego zatrzymaliśmy się nad katechezą poświęconą Eucharystii. Hasłem nowego roku liturgicznego 2019/2020, rozpoczętego w pierwszą niedzielę adwentu, jest "Wielka Tajemnica Wiary". Tą wielką tajemnicą jest właśnie Eucharystia, dlatego członkowie Akcji Katolickiej w tym roku duszpasterskim swoją uwagę poświęcą przede wszystkim temu jednemu z najważniejszych sakramentów świętych.

Temat tego dnia brzmiał: "Eucharystia - dar i zadanie. Obecność Chrystusa w zgromadzeniu eucharystycznym, w kapłanie, Słowie Bożym oraz chlebie i winie". Katechizm Kościoła Katolickiego mówi: Eucharystyczna obecność Chrystusa zaczyna się w chwili konsekracji i trwa, dopóki trwają postaci eucharystyczne. Cały Chrystus jest obecny w każdej z tych postaci i cały



Działalność Parafialnego Oddziału Akcji Katolickiej

W pierwszą niedzielę miesiąca **5.01**, jak zawsze po Mszy św., udaliśmy się na spotkanie, które rozpoczęliśmy wspólną modlitwą i czytaniem Pisma Św. Następnie rozważaliśmy kolejny temat katechezy: "Wierność ludziom konsekwencją wierności Duchowi Świętemu". W życiu chrześcijańskim ludzi ochrzczonych podstawą, czyli fundamentem, na którym opieramy całe nasze życie, jest Chrystus i więź, jaką z nim budujemy. Pięknie tę więź ilustruje przypowieść o krzewie winnym. Wierni są gałązkami winnej latorośli, Chrystus jest krzewem, w który wszyscy są wszczepieni. Przypowieść

w każdej ich cząstce, a więc łamanie chleba nie dzieli Chrystusa. Chrystus, ustanawiając sakrament Eucharystii, polecił: "To czyńcie na moją pamiątkę". Kościół od czasów apostołów wiernie wypełniał to polecenie, a sprawowanie Eucharystii stało się wydarzeniem, wokół którego koncentrowało się życie Kościoła.

Rozważając obecność Chrystusa w zgromadzeniu eucharystycznym, w kapłanie, Słowie Bożym oraz chlebie i winie, warto zatrzymać się nad znaczeniem terminu "obecność". Bóg w Biblii jest Bogiem z nami, to Bóg obecny. W sposób pełny i ostateczny objawia się On w Eucharystii. Chrystus jest cały dla innych. Wieloraka obecność Chrystusa w Kościele, znajdująca swój szczyt w Eucharystii, wypływa z nieogarnionej miłości Boga, który ciągle daje siebie ludzkości w Jezusie, w mocy Ducha Świętego. Kościół, Ciało Chrystusa, ma świadomość stałej obecności Pana w swoim życiu. Ta obecność przybiera szczególną postać podczas sprawowania liturgii. Sobór Watykański II wymienia formy obecności Chrystusa podczas celebracji: w zgromadzonym ludzie - "gdzie są dwaj albo trzej zgromadzeni w moje imię, tam jestem pośród nich". Obecność Syna Bożego w zgromadzonym ludzie przejawia się we wspólnym śpiewie, aklamacjach, w tych samych gestach i postawach, które przyjmują podczas

celebrowanej liturgii wszyscy jej uczestnicy; w osobie kapłana celebrującego.

Kapłan uobecnia Chrystusa Kapłana, Proroka i Króla na mocy sakramentu święceń; w Słowie Bożym, gdy czyta się i wyjaśnia w Kościele Pismo Święte, On sam przemawia do swojego ludu; pod eucharystycznymi postaciami Chleba i Wina - w Najświętszym Sakramencie Eucharystii są zawarte prawdziwe, rzeczywiste i substancjalne Ciało i Krew wraz z duszą i Bóstwem Jezusa Chrystusa, a więc cały Chrystus; w sakramentach.

Św. Augustyn w swoich homiliach mówi, że gdy ktoś chrzci, sam Chrystus chrzci. Podobnie można powiedzieć w odniesieniu do wszystkich sakramentów. Rzeczywista obecność Chrystusa pośród nas to nie tylko dar, ale również odpowiedzialność i zadanie. Czemu służyłby sakrament, gdyby został tylko "uczyniony", ale nie byłby "przyjęty"? Orygenes, św. Augustyn czy św. Bernard, odnosząc się do wcielenia pytali: Cóż mi z tego, że Chrystus narodził się kiedyś z Maryi w Betlejem, jeśli przez wiarę nie narodził się również w moim sercu?

Na spotkaniu został również przedstawiony Program pracy Akcji Katolickiej Archidiecezji Przemyskiej na 2020 rok, zostały omówione cele i zadania, jakich powinni się podjąć członkowie AK indywidualnie, jak i w swoich POAK.

Beata Bojda

Wielki Post – nie zmarnuj go!

5 spraw, o których nie możesz zapomnieć

Wielki Post mamy spożytkować na dobre przygotowanie naszych serc do Wielkanocy. Oto krótki przegląd spraw, o jakich warto pamiętać.

1. Postny charakter Wielkiego Postu

Wielki Post - jak sama nazwa wskazuje - to czas postny. Dlatego też nasze zachowanie powinno być wtedy odmienne, niż w trakcie innych okresów liturgicznych.

"Posypmy głowy popiołem, grzmi niebo głosem surowym: Pokutę czyńcie za grzechy, na stronę teraz uciechy" - brzmi tekst pieśni wykonywanej zwykle w środę popielcową. W słowach widzimy jasne wskazanie: wszelkie uciechy powinny ustąpić miejsca pokucie. Stąd też wiele osób praktykuje dobrowolne wyrzeczenie się przyjemnych praktyk i zachowań. Niejeden wierzący rezygnuje z jedzenia słodczy, picia alkoholu, oglądania telewizji czy spędzania czasu przed komputerem. Są to rzeczy, które stosowane z umiarem nie stanowią grzechu i wolno je praktykować, jednak chcąc przygotować się na święta Zmartwychwstania Pańskiego zrywamy z przyjemnościami, które mogą skupiać zbyt dużą część naszej uwagi na rzeczach doczesnych.

Taka forma przeżywania Wielkiego Postu ma wiele zalet: zrywamy z zachowaniami "przyziemnymi", dzięki czemu łatwiej patrzeć jest ku temu, co wysokie i wieczne;

zaoszczędzone pieniądze przeznaczyć możemy na potrzebujących, a zyskany czas dla bliskich; ponadto odmawianie sobie pewnych potraw czy rozrywek powoduje, że świętowanie niedzieli Zmartwychwstania Pańskiego poprzez konsumowanie pysznych produktów, np. wypieków, budzi świąteczną radość także w obszarze zmysłu smaku.

2. Rozważanie Męki Pana Jezusa

"Syn Boży stał się człowiekiem i umarł na krzyżu dla naszego zbawienia" - dlatego też tak ważne dla zrozumienia, ale i pogłębienia wiary, jest towarzyszenie Chrystusowi w Drodze Krzyżowej.

"Jezus mi powiedział, że najwięcej mu się przypodobam przez rozważanie Jego bolesnej męki, i przez to rozważanie wiele światła splywa na duszę moją. Kto chce się nauczyć prawdziwej pokory, niech rozważa mękę Jezusa. Kiedy rozważam mękę Jezusa, to mi przychodzi jasne pojęcie wielu rzeczy, których przedtem zrozumieć nie mogłam" - czytamy w Dzienniczku św. Siostry Faustyny. W innym miejscu Pan Jezus powiedział: "mało jest dusz, które rozważają mękę Moją z prawdziwym uczuciem; najwięcej łask udzielam duszom, które pobożnie rozważają mękę Moją".

Wielu mistyków przekazało ludzkości obietnice, jakie Pan Jezus złożył osobom pobożnie rozpamiętującym

Jego cierpienia. Za pośrednictwem brata Stanisława ze Zgromadzenia Braci Szkolnych z Hiszpanii poznaliśmy tyle obietnic, ile jest stacji Drogi Krzyżowej. Oto one:

1. *Wszystko, o co prosimy przy odmawianiu Drogi Krzyżowej, będzie wysłuchane.*

2. *Obiecuję życie wieczne tym wszystkim, którzy częściej odprawiają Drogę Krzyżową ze współczuciem.*

3. *Jestem przy nich w ciągu całego życia i szczególnie będę ich wspomagał w godzinę ich śmierci.*

4. *Choćby nawet miał ktoś tyle grzechów, ile źdźbeł trawy na polu i piasku na brzegu morskim, będzie mu to wszystko zmazane przez odprawienie Drogi Krzyżowej. (Obietnica ta nie zwalnia od spowiedzi, szczególnie przed przyjęciem Komunii Świętej).*

5. *Ci, którzy często odprawiają Drogę Krzyżową, otrzymają w Niebie szczególną chwałę.*

6. *Uwolnię ich z ognia czyścowego, jeżeli się tam dostać powinni, i to w pierwszy wtorek albo piątek po ich śmierci.*

7. *Błogosławieństwo Moje będzie towarzyszyć Wam z powodu odprawiania każdej Drogi Krzyżowej, w godzinę śmierci, w Niebie i na całą wieczność.*

8. *W godzinę śmierci nie pozwolę, aby ulegli pokusom szatana. Użyję całej mojej siły, aby spoczęli w Moich ramionach.*

9. *Jeżeli odprawiają Drogę Krzyżową z miłością, uczynię każdego z nich żywym cyborium. Skąd później z radością rozleję Moje Łaski.*

10. *Skieruję Moje spojrzenie na tych, którzy często odprawiają Drogę Krzyżową, Ramiona Moje są zawsze otwarte, aby ich ochraniać.*

11. *Tak jak zostałem przybity do Krzyża, tak samo będę zawsze z tymi, którzy mnie czczą przez odprawianie Drogi Krzyżowej.*

12. *Nie mogą się oni już ode Mnie odłączyć, ponieważ Ja daję im Łaskę ochrony przed każdym ciężkim grzechem.*

13. *W godzinę śmierci pocieszę ich Moją obecnością i pójdziemy razem do Nieba. Śmierć będzie lekka dla tych, którzy często odprawiali Drogę Krzyżową.*

14. *Dusza Moja będzie dla nich płaszczem ochrony. Będę im śpieszył zawsze z pomocą, tak że znajdą we Mnie spokój.*

Z kolei święta włoska mistyczka Magdalena de' Pazzi przekazała nam inne słowa Syna Bożego: *"kto w piątek, zwracając uwagę na godzinę Mojego skonania na Krzyżu, odprawi Drogę Krzyżową, otrzyma szczególne łaski od Mojego Ducha, którego w owej chwili oddałem, a chociażbyś i nie czuła wyraźnie tej łaski, ona wszakże w tobie bezustannie spoczywać będzie (...). Kto dłuższy czas codziennie odprawia Drogę Krzyżową, może zbawić całą parafię".*

Ciężko wyobrazić sobie większe zachęty do rozważania zbawiennej Męki naszego Pana, Jezusa



Chrystusa.

3. **Udział w nabożeństwach pasyjnych**

Przeżywać wraz z Synem Bożym Jego Mękę Krzyżową możemy - i powinniśmy - przez cały rok, jednak to okres Wielkiego Postu jest czasem, gdy Droga Krzyżowa i Gorzkie Żale goszczą w naszych parafiach.

Niezwykle istotnym jest, by pamiętać o takiej formie pobożności i praktykować ją - w piątki, albo i co dzień. Dzięki niezwyklej oprawie i angażowaniu zmysłów (choćaby zmysłu słuchu poprzez żalobną warstwę muzyczną Gorzkich Żalów czy fizyczne podążanie za krzyżem

w trakcie Drogi Krzyżowej) możemy lepiej zrozumieć i głębiej rozważyć cierpienie Syna Bożego w okresie liturgicznym skupionym właśnie na Męce Chrystusa.

4. **Sakramentalna droga Wielkiego Postu**

Rozważanie Męki Pańskiej i uczestnictwo w nabożeństwach oraz misteriach muszą zostać uzupełnione sakramentem pokuty i pojednania. Bez wielkopostnego oczyszczenia serca trudno wyobrazić sobie głębokie przeżycie Triduum Paschalnego oraz Zmartwychwstania. Spowiedź, przez swój pokutny charakter, doskonale wpisuje się w wielkopostne praktyki, o których musimy pamiętać.

Katechizm Kościoła Katolickiego (1496) tłumaczy skutki duchowe wynikające z sakramentu pokuty. To pojednanie z Bogiem, przez które penitent odzyskuje łaskę; pojednanie z Kościołem; darowanie kary wiecznej spowodowanej przez grzechy śmiertelne; darowanie, przynajmniej częściowe, kar doczesnych, będących skutkiem grzechu; pokój i pogoda sumienia oraz pociecha duchowa; a także: wzrost sił duchowych do walki, jaką musi prowadzić chrześcijanin.

5. **Chrystus Panem naszej wyobraźni**

Bez wątpienia do lektury Ewangelii warto wracać, by lepiej zrozumieć okoliczności, ale też sens wydarzeń w Jerozolimie i na Golgocie. Dobrą praktyką jest również uzupełnienie lektury Pisma Świętego o inne teksty, które mogą odpowiedzieć na liczne pytania.

Na temat Chrystusowej Kalwarii niejedno kazanie i niejedną myśl zapisali wielcy święci Kościoła oraz katolicy myśliciele. Ich rozważania to wartościowa literatura na ostatnie dni Wielkiego Postu, a niejeden taki tekst można odnaleźć w naszej bibliotece parafialnej. Lekturę warto rozszerzyć także o pozycje rozwijające naszą wyobraźnię i doskonalące postrzeganie czasów, w jakich działał i nauczał Pan Jezus oraz w jakich powstawał Kościół już po Jego Śmierci i Zmartwychwstaniu.

Dobrze wykorzystajmy dni Wielkiego Postu i przygotujmy się na prawdziwie wielkie Święto - święto Wielkiej Nocy!

H. Kyc (*W tekście wykorzystano fragmenty artykułu Michała Wałacha z portalu Polonia Christiana z dnia 4 kwietnia 2019r.*)

26 lutego 2020

Środa

Popielcowa

Z EWANGELII Mt 6



**Strzeżcie się, żebyście
uczynków pobożnych nie
wykonywali przed ludźmi po to,
aby was widzieli...**



Chrystus zaleca, abyśmy dawali jałmużnę, modlili się i pościli. To wszystko jednak winniśmy czynić w ukryciu, pełni pokory i świadomości stanięcia przed Panem.

Dlaczego akurat te trzy? Te trzy można uznać za szczególnie ważne, bo dotyczą trzech relacji, w które każdy człowiek wchodzi. Jałmużna pomaga naprawić relacje z drugą osobą. Modlitwa pozwala odbudować lub umocnić więź z Bogiem. Post umożliwia zmianę i udoskonalenie naszej relacji z samym sobą.

Jałmużnę zatem trzeba czynić w ukryciu, bez chwaleń się, ani skłaniania innych do chwaleń nas. Bóg zawsze będzie to widział i to On zadba o prawdziwą nagrodę.

Modlitwa zawsze konkretna, bez zbędnej gadaniny i czynienia czegokolwiek na ludzkie oko. Bóg wtedy wysłucha naszą modlitwę i da swoją łaskę.

Podobnie z postem. Nigdy nie w ogromnym smutku, żalu i sztucznej ponurości, a z gotowością stanięcia przed Panem.

To trzy podstawowe zasady, które są spięte zasadą mówiącą, że wszystko to powinniśmy czynić w ukryciu, pokornie, bez rozgłosu i zbędnej chwały. Dlaczego? Bo tak podoba się Bogu, tak czyni prawdziwy chrześcijanin, w przeciwnym razie nie otrzymamy nagrody od Boga, bo ta próżna chwała wykluczy naszą nagrodę.



O. Leon Knabit:

Kilka ważnych rad na Wielki Post

Zastanówmy się nad Wielkim Postem. To jest bardzo kontrowersyjny temat ze względu na skrajnie różne rozumienie tego czasu. Znaczna część ludzi, nawet wierzących, nie widzi żadnej różnicy między czasem przed Środą Popielcową, a tym po niej.

Wprowadzie ostatki, tak się to utarło, jednak są, i kończy się zabawy zwykle albo o północy, albo nad ranem w Środę Popielcową. Ale potem żyje się właściwie tak, jakby się nic nie zmieniło. Nawet słyszałem, jak byłem w Warszawie w Wielki Piątek, że z jakiegoś lokalu dochodziła muzyka i odgłosy tańca. Bo niby dlaczego ludzie niewierzący w Chrystusa mieliby jakiś tam Wielki Piątek obchodzić? Chociaż w wielu krajach Europy w Wielki Piątek się nie pracuje. Święty Benedykt postawił taką tezę, a może raczej zadanie, swoim mnichom, że właściwie całe ich życie powinno być jak Wielki Post. Jak jeden Wielki Post. Na czym to polega? Na tym, żeby być opanowanym, jeśli chodzi o używanie dóbr tego świata. I to nie sprzeciwia się wcale temu, żeby mieć i używać, ale z roztropnością, z umiarem. I w takim poczuciu, że człowiek nie jest absolutnym panem dóbr, ani tych, które odziedziczył bez swojej zasługi, ani tych, na które zapracował z wielkim nakładem sił. Jako członek wielkiej rodziny ludzkiej powinien poprzestawać na tym, co mu jest naprawdę niezbędne i co potrzebne do zaspokajania godziwych pragnień. Przecież rozrywka też mieści się w ramach życia człowieka. Praca, rozrywka są jak radość i cierpienie. Jak światło i cień. Mówią, że bez cienia to tylko robi się operacje. A dla uzyskania pełnego kształtu rzeczy musi być i światło, i cień. A więc posiadanie rzeczy i jednocześnie umiejętność kontrolowania stosunku do nich.

Kiedy św. Benedykt mówi o trzeźwości, wspomina, że napisane jest, iż mnichom wino w ogóle nie przystoi, ale ponieważ dzisiaj nie można ich namówić do całkowitej abstynencji (a to był, przypomnijmy, VI w. i już wtedy nie można było mnichów namówić do tego, żeby wcale nie pili), więc niech nie piją zbyt wiele. Określił w Regule ilość napoju, a jednocześnie powiedział, że ci, którzy zrezygnują z wina, otrzymają specjalne błogosławieństwo od Pana. Chyba na tym polega też ruch abstynencki w poście: wielu ludzi powstrzymuje się od picia alkoholu, by otrzymać specjalne błogosławieństwo trzeźwości dla siebie i dla wszystkich, którzy stykają się z trzeźwym człowiekiem.

I tak jak z alkoholem, tak ze wszystkimi innymi sprawami. Dobrze byłoby nie mieć nic jak św. Franciszek. Taki miał pierwotny ideał swojego zakonu. Propagował całkowite ubóstwo. To, co zarobimy, oddajemy. Nie mamy mieszkania na stałe. Ubranie tylko to, które jest konieczne. Za to mamy Pana Boga. Tym pełniej Go mamy. A świat dzisiejszy mówi zupełnie co innego: mieć, mieć, mieć. Nawet mieć przed być. Wszystko jedno jaki jestem. Jeśli dużo mam, to wtedy jest dobrze. Mogę używać bez kłopotu. I w Wielkim Poście poza postem w ścisłym tego słowa znaczeniu, pilniejszym przestrzeganiu wstrzemięźliwości w pokarmie w piątce, wstrzymaniem się

od oglądania telewizji, rezygnacją z alkoholu czy rzuceniem palenia papierosów, warto przeprowadzić refleksję nad swoim sposobem posiadania i używania rzeczy. Właściwie mam coraz więcej i więcej. Po co? Kiedyś pytał mnie jeden z kolekcjonerów: "Proszę Ojca, ja kolekcjonuję, dajmy na to, lampy naftowe i tak sobie myślę - a co z tym się stanie po mojej śmierci? Może przekażę do jakiegoś muzeum? A może ktoś to wyrzuci, bo powie, że to jemu zupełnie niepotrzebne? A ja całe życie poświęciłem temu. I pieniądze na to wydawałem". Nie chodzi o demagogię. Nie chodzi o skrajne decyzje, jak u tych ludzi, którzy mają natchnienie od Pana Boga: "Sprzedaj wszystko. Chodź za mną". Ci celebryci, którzy raptem zostawiają karierę, pieniądze, wszystko. Wstępują do zakonu. Rozdają bardzo chętnie i hojnie swoje dobra na cele charytatywne. Sami się oddają Bogu. Pracują w hospicjach i tak dalej. To już jakieś specjalne dotknięcie Pana Boga. To jest straszna rzecz - spotkać się z Bogiem żywym. Otrzymuje się bardzo wiele, ale bierze się w pełniejszy sposób udział w krzyżu Jezusa Chrystusa. Jarzmo Moje słodkie a brzemię lekkie (Mt 11,30), ale to jednak jest ciężar. Trzeba się na to zgodzić.

Jeśli chodzi o normalnego człowieka, który ma się zastanowić nad swoim stosunkiem do tego, co posiada, to może to zrobić w oparciu o szkielet wielkopostnych ćwiczeń - Droga Krzyżowa, Gorzkie Żale, rekolekcje, spowiedź. Chodzi o ustawienie całego swojego ja. Czy naprawdę Jezus jest dla mnie tym, który mnie kocha? Który za mnie umarł na krzyżu? Któremu na mnie naprawdę zależy? W takim razie, jeśli wskazuje trudną drogę, to tylko po to, żeby przeszedszy ten trudny odcinek, cieszyć się zwycięstwem w chwale. Wszystko, każdy sport, każde osiągnięcie, uczenie się do egzaminu, żeby zdobyć licencjat czy magisterium, jest wymagające. Ile się człowiek natrudzi. Ale to trzeba wszystko robić z pogodą ducha. "Nie zwieszaj głowy jak sitowie" (por. Iz 58,5), mówi Pismo Święte, ale bądź pogodny, jasny, radosny. Nie okazuj ludziom, że pościsz, ale pość z prostotą. Jurek Ciesielski, obecnie kandydat na ołtarze, przyjaciel Jana Pawła II, nie mówił o tym, że dąży do świętości. Ale każdy widział, że on to robi. Nie musiał mówić. Nie mówił: "Teraz ja wam daję świadectwo". A dzisiaj jest sługą Bożym. Nie przypinajmy sobie łatki, że katolik to człowiek umartwiony, poszczący, akuratny. Ale tak postępujemy, żeby patrząc na nas, ludzie widzieli, że ten człowiek rzeczywiście serio traktuje Boga i serio traktuje ludzi. Siebie samego też. Bo miłość zaczyna się od siebie.

Leon Knabit OSB, "Ojca Leona słów kilka", TYNIEC 2014 r.

Papież Franciszek na Popielec: By odnaleźć kurs...

Wielki Post to wezwanie do tego, by się zatrzymać, by skupić się na tym, co niezbędne, by pościć od tego, co powierzchowne i rozprasza uwagę. To przebudzenie dla duszy, to czas na to, by odnaleźć kurs w życiu.

W trakcie życia, jak w każdej drodze, naprawdę liczy się to, by nie stracić celu z pola z widzenia. Kiedy zaś w podróży interesuje nas to, by patrzeć na krajobraz lub zatrzymać się na posiłek, daleko się nie zajędzie.

Każdy z nas może zapytać się: czy na drodze życia szukam kursu czy zadowolam się życiem z dnia na dzień, myśląc tylko o tym, by dobrze się mieć, by rozwiązać problemy i trochę się rozerwać?

A jaki jest ten kurs? Może podążanie za zdrowiem, o którym wielu dzisiaj mówi, że jest najważniejsze, ale które wcześniej czy później przemija? A może dobra i dobrobyt? Ale my nie po to jesteśmy na świecie.

By odnaleźć ten kurs, dzisiaj otrzymujemy znak: popiół na głowę.

Mała warstwa popiołu, jaką otrzymujemy, wskazuje nam z delikatnością i prawdą: z tyłu rzeczy, które masz na głowie, za którymi

01 marca 2020 I Niedziela Wielkiego Postu A Z EWANGELII Mt 4

**Duch wyprowadził Jezusa
na pustynię, aby był kuszony
przez diabła.**



Zwycięstwem szatana we współczesnym świecie jest cisza na jego temat. On lubi działać w ukryciu, podstępnie, pod osłoną "pół-prawdy". Jest mistrzem kłamstwa, szefem PR-u, złudnej reklamy. Jest złym duchem, duchem niezgody, rozbicia, podziałów, nieszczęść, bólu i śmierci. Każdy kto ujawnia jego realne i osobowe działanie staje się wrogiem. Pierwszym z nich jest Jezus, który dobrze odczytał trzy jego pokusy, podjął z nim walkę i ostatecznie zwyciężył: "Wtedy opuścił Go diabeł, a oto aniołowie przystąpili i usługiwali Mu" (4, 11).

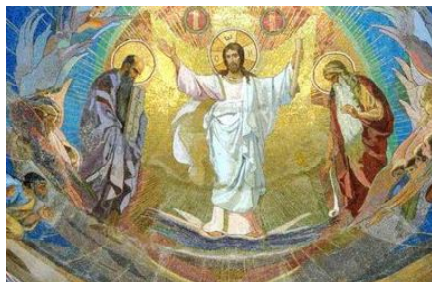
Pan Jezus pokazał nam, jak można walczyć i pokonać diabła. Uczył, że najlepszym orężem jest miecz Słowa Bożego i prosty okrzyk bojowy: "Idź precz, szatanie!".

Szatan kusi, dotykając konkretnych spraw egzystencjalnych człowieka: potrzeb fizycznych, pragnienia sławy i władzy. Diabeł powtarza swoją taktykę z ogrodu rajskiego (Rdz 3, 1-15). Podważa autorytet Boga, kwestionuje Jego nakazy, zniekształca ich sens: "(...) otworzą się wam oczy i tak jak Bóg będziecie znali dobro i zło" (3, 5).

Jezus nie dyskutuje z diabłem. Nazywa rzeczy po imieniu. Przywraca sens słowu, właściwą hierarchię wartości, ujawnia zło i fałsz, wydaje nakazy. On jest Panem wszelkiego stworzenia i Zbawicielem świata!

08 marca 2020
II Niedziela
Wielkiego Postu A
Z EWANGELII Mt 17

Jezus wziął z sobą Piotra, Jakuba i brata jego Jana i zaprowadził ich na górę wysoką, osobno. Tam przemienił się wobec nich



Przemienienie Jezusa jest jedynym wydarzeniem przedpaschalnym, w którym ograniczone grono uczniów mogło "zobaczyć" boską postać swojego Pana. Przemienienie zapowiada tajemnicę paschalną - mękę, śmierć i zmartwychwstanie. Wybrani uczniowie przekonują się, że ich Mistrz jest nie tylko Nauczycielem i Cudotwórcą, ale nade wszystko Synem Bożym, w którym "[On] ma upodobanie". Wydarzenie to ma za zadanie umocnić wiarę uczniów na czas męki i śmierci Jezusa, które będą pełnym przeciwieństwem przemienienia.

Porównanie dwóch wydarzeń zbawczych ukazuje całą gamę doświadczeń, które stają się udziałem Jezusa i Jego uczniów (świadków). Jezus zaprasza nas na Tabor i Golgotę. Z jednej strony możemy doświadczyć Bożej chwały, radości, uwielbienia, z drugiej - rozczarowania, smutku, poniżenia. W życiu chrześcijanina przeplatają się tajemnice radosne, bolesne i chwalebne. Jezus jest prawdziwym Bogiem i człowiekiem, podobnym do nas "we wszystkim, oprócz grzechu". On jest w stanie zrozumieć każdego z nas, co więcej nie tylko zrozumieć, ale pokrzepić i umocnić naszą wiarę w chwilach próby. Zapewnia nas o tym głos z obłoku, głos Boga: To jest mój Syn umiłowany, w którym mam upodobanie. Jego słuchajcie. Kto potrafi słuchać, staje się uczniem!

codziennie gonisz i o które zabiegasz, nic nie zostanie. Bez względu na to, jak będziesz się trudził, z życia nie zabierzesz ze sobą żadnego bogactwa.

Sprawy doczesne znikają jak pył na wietrze.

Dobra są tymczasowe, władza przemija, sukces ma swój kres.

Dominująca obecnie "mentalność pozorów" i życia dla rzeczy przemijających jest "wielkim kłamstwem".

Jałmużna, modlitwa i post w oczekiwaniu na Wielkanoc zachęca do miłosierdzia i uwalnia od próżności posiadania oraz doczesności, która znieczula serce.

Modlitwa, miłosierdzie i post to "trzy inwestycje w skarb, który trwa".

Aspekt zewnętrzny, pieniądze, kariera, rozrywki: jeśli dla nich żyjemy, staną się bożkami, które nas wykorzystują, syrenami, które nas oczarowują, a potem odsyłają, byśmy dryfowali bez celu. 2019.03.06

MÓDL SIĘ!

O Jezu, Jezu, ja proszę sercem skruszonym i łzami przebacz mi,

rozgrzesz, zapomnij,

zmiłuj się Jezu, nad nami

Z miłości Twojej

stworzyłeś mnie Ojczy

Rozum i Wolność

i serce dałeś

Żebym Cię kochał,

A ja zgrzeszyłem!

Ja roztrwoiłem

Twój majątek, Ojczy,

a Tyś nie przestał

kochać mnie cierpliwie,

marnotrawnego

- Ojczy, zgrzeszyłem!

W ciernie wplątany

wołałem pomocy,

Nikt mnie nie słyszał,

nie przyszedł z ratunkiem;

Tylko Ty jesteś,

Dobrym Pasterzem!

Tylko Ty Panie,

mnie potępionego

Sam obroniłeś od kamienowania;

Co ja mam począć?

Idź, nie grzesz więcej!

Ja Ciebie przecież

trzykroć się zaparłem

A Ty spojrzawsz

na mnie z miłosierdziem;

Więc płakać będę,

Do końca życia!

Gdy Ciebie spotkam

po drogach krzyżowych

Po zmartwychwstaniu

za Piotrem Ci wyznam -

Wszystko wiesz, Panie,

wszystko wiesz, Panie;

Wiesz, że Cię kocham!



RAD KILKA...

Jak dobrze czynić jałmużnę?

Aby w ogóle czynić jałmużnę musimy dostrzec drugiego człowieka, przecież komuś musimy ją uczynić. Gdy zauważymy inną osobę obok nas, bliższą lub dalszą, wtedy powinniśmy zaznajomić się z jej potrzebami, poprawnie odczytać jej kłopot. I wtedy zaoferować swoją pomoc. Jałmużna pozwala nawiązać relację lub ją udoskonalić. Wchodzę w relację z drugim, już nie jestem samotną wyspą.

A modlitwa? Modlitwa ma służyć poprawie relacji z Bogiem. Musimy rozpocząć rozmowę z Nim, a może ściślej, odpowiedzieć na jego słowa. On chce być naszym przyjacielem, a z przyjaciółmi rozmawia się spontanicznie, szczerze, bez lęku i obaw, z wielką radością. I to chyba najpiękniejszy wzór modlitwy, mówić, to co w sercu naszym gra.

Jak pościć? Przede wszystkim w dobrej intencji. Gdy w Kościele i na świecie źle się działo, wtedy zarządzano post. Post to odmówienie sobie tego, co przychodzi nam łatwo, z radością lub dodanie tego, co jest dla nas trudne. Postem będzie odmówienie sobie dużej ilości smacznego jedzenia, a także spędzenie więcej czasu bez telewizora. Skąd wiedzieć, co dobrać? Musimy wejść w głębie swojej duszy, temu właśnie służy post. Wchodzę w głębszą relację z samym sobą. Poznają to, na czym mi zależy, a gdy nie dają już sobie rady z postem, to w głębi siebie staram się o dalszą wytrwałość.



Proces Chrystusa trwa do dziś.

Abp Jędraszewski o nienawiści do chrześcijan

O politycznym i kulturowym kuszeniu współczesnego świata abp Marek Jędraszewski mówił podczas wielkopiątkowych uroczystości w Kalwarii Zebrzydowskiej 19 kwietnia ub. roku. Proces opluwanego i wyszydzanego Jezusa Chrystusa dzieje się po dziś dzień, czego przejawem jest lewacka nienawiść i hejt wobec chrześcijan.

Jak mówił, nienawiść w skali dotychczas niespotykanej doszła do głosu w chwili, kiedy Pan Jezus stanął przed sądem Kajfasza. Tak postanowiono posłużyć się kłamstwem, jako podstawą do wydania wyroku skazującego. Wyrok skazujący zapadł, ale wymagał on zatwierdzenia rzymskiego prokuratora. Piłat widząc przed sobą niewinnie skazanego uległ jednak szantażowi, umył ręce i wydał polityczny wyrok. Doskonale pamiętamy te wydarzenia z kart Ewangelii. Co się zmieniło od tamtego czasu?

- Trwające już prawie dwa tysiące lat dzieje Kościoła są pełne podobnych procesów politycznych, które kolejni władcy tego świata wytaczają chrześcijanom. Schemat stosowanego przez nich szantażu pozostaje w swej istocie niezmienny i brzmi zawsze tak samo: jeśli jesteś wyznawcą Chrystusa i Jego Ewangelii, to znaczy, że jesteś wrogiem: cesarza, króla, jakiegoś innego władcy czy też jakiegoś wysokiego urzędnika państwowego - podkreślił abp. Jędraszewski.

Jak dodał, w minionym dwudziestym wieku szantaż ten brzmiał: "jeśli jesteś wyznawcą Chrystusa i Jego Ewangelii, to znaczy, że jesteś wrogiem bolszewickiego pierwszego sekretarza partii komunistycznej lub niemieckiego Führera".

- Natomiast obecnie, szantaż ten brzmi następująco: jeśli przyznajesz się publicznie do Chrystusa i chcesz wprowadzać do swego życia Jego nauczanie na temat powołanego do szczęśliwości wiecznej człowieka, znaczy to, że: należysz do Ciemnogrodu; jesteś wrogiem poprawności politycznej; nie uznajesz zasady tolerancji; nie znasz smaku prawdziwej wolności; jesteś fanatykiem; jesteś faszystą; jesteś przeciwnikiem Światowej Organizacji Zdrowia, zalecającej deprawację dzieci i pozbawianie ich niewinności już w wieku przedszkolnym; jesteś homofobem, walczącym z Kartą LGTB; walczysz z postępowaniem ludzkości - wyliczył metropolita.

Tak skonstruowany opis jest pierwszym etapem kuszenia, jakiemu wszyscy jesteśmy codziennie poddawani. Drugi etap polega na zachęceniu do tego, abyśmy się wewnętrznie określili, kim naprawdę jesteśmy. - Chodź o to, abyśmy stwierdzili: przecież wcale nie jesteśmy ani fanatykami ani faszystami, podobnie jak nie jesteśmy homofobami; wręcz przeciwnie: kochamy wszystkich ludzi i kochamy wolność, dzięki czemu jesteśmy tolerancyjni, zależy nam na postępie całej ludzkości itp. - mówił.

Tak zostajemy poddawani presji trzeciego etapu kuszenia. Nakłania on nas do wydania wyroku śmierci na Chrystusa i Jego Ewangelie. - Sprowadza się to do przyjęcia, z jednej strony, takiego stylu myślenia i postępowania, jakby Go w ogóle nie było, a z drugiej strony do walki z wszelkimi zewnętrznymi, także symbolicznymi, przejawami Jego obecności we współczesnym świecie - zauważył.

Jak dodał, tajemnicę zła, jakie przed wiekami przed sądem Piłata dotknęło Pana Jezusa, który nazwał się Prawdą, pozostaje jedno wielkie przeświadczenie: tylko prawda może nas wyzwolić. - I o tę bezwzględną wierność ewangelicznej prawdzie prosimy dziś Pana, który dla nas umarł i zmartwychwstał. Prosimy Go, abyśmy dzięki Niemu nie ulegli kuszeniu ze strony współczesnego świata i abyśmy każdego dnia naszego życia mogli być prawdziwie wolnymi ludźmi - zakończył.

Źródło: Biuro Prasowe Archidiecezji Krakowskiej

15 marca 2020 III Niedziela Wielkiego Postu A Z EWANGELII J 5

Wielu Samarytan z owego miasta zaczęło w Niego wierzyć dzięki słowu kobiety świadczącej: "Powiedział mi wszystko, co uczyniłam".



Jezus, niejako na przekór ówczesnym podziałom i zaszczytowi kulturowo-religijnym, wchodzi w dialog z kobietą samarytańską.

Jak istotny jest kontakt z Bogiem, rozmowa z Nim!

Znamy wszyscy mnóstwo ułożonych modlitw umieszczonych na pobożnych obrazkach z wizerunkami Pana Jezusa, Matki Bożej czy świętych. Pielęgnowanie tych form pobożności jest pięknie i potrzebne. Nieodzownym jednak, dla dobrej relacji z Panem, jest osobisty i bezpośredni dialog. Przykładem takiego żywego mówienia, nie tyle o Bogu, co do Boga jest Samarytanka, która rozmawia z Jezusem przy studni. Doświadcza prawdziwej przemiany, nawrócenia, a nawet sama staje się świadkiem Pana.

Bóg nie wymaga od nas wielkiego silenia się na modlitwie czy pustych frazesów. Na modlitwie nie bądźcie gadatliwi jak poganie - przekonuje (Mt 6, 7). Jezus chce od nas raczej szczerzej i prostej modlitwy. Takich słów, jakich używamy w rozmowie z przyjacielem. Słów bezpośrednich, prostych, autentycznych, ale i pełnych szacunku.

Dziś Jezus zaprasza nas do wejścia z Nim w dialog, na przyjacielską rozmowę o naszym życiu, o naszych trudnościach, niepowodzeniach, wątpliwościach. Chrystus przez taką modlitwę pozwoli się poznać i pokochać.

19 marca 2020
Uroczystość
Świętego Józefa
Z EWANGELII Mt 1

Józefie, synu Dawida, nie bój się wziąć do siebie Maryi, twej Małżonki; albowiem z Ducha Świętego jest to, co się w Niej poczęło.



Przez pryzmat słowa Bożego warto dziś jeszcze głębiej spojrzeć na dar osoby św. Józefa jaki jest nam dany w Kościele i dostrzec jego przesłanie wobec naszego życia i powołania.

Św. Józef stał się spadkobiercą wielkiej obietnicy Izraela. Wybrany, upatrzony, mądry, prawy, znający swe miejsce w historii zbawienia.

Nie do końca wszystko rozumiał, nie pojmował, ale modlił się i wierzył Bogu.

Znamy Go jako męża Maryi i opiekuna Jezusa, troskliwego, małomównego, cierpiącego, kiedy po ludzku nie może swej żonie zabezpieczyć miejsca dla narodzin dziecka. Jednak ze swego bogatego człowieczeństwa potrafił dać Matce Najświętszej najgłębszą cześć, szacunek, uszanować jej czystość i pokorę wobec Boga. Matka Najświętsza mogła liczyć na taką postawę i to było może dla Niej ważniejsze niż odpowiedni dom i wygody życia. Był zatroskany o Jezusa, uczciwie pracował i jako człowiek pobożny był świadkiem wiary.

Święty Józef jest wzorem człowieczeństwa i świadkiem wiary. Szczególnie świadectwa na wzór św. Józefa potrzeba dziś rodzicom.

W 2020 r. nadzwyczajne wystawienie Całunu Turyńskiego

LEKTURA DUCHOWA

Jezus w Hostii i na Całunie

Arcybiskup Turynu zapowiedział, że w tym roku odbędzie się nadzwyczajne wystawienie Całunu Turyńskiego. Okazją do tej inicjatywy będzie 43. Europejskie Spotkanie Młodych Taizé, które pod koniec roku zostanie zorganizowane w stolicy Piemontu (od 28 grudnia br. do 1 stycznia 2021).

Płótno, w które, według wielowiekowej tradycji, było owinięte ciało Jezusa Chrystusa po złożeniu w grobie, ostatni raz wystawione było dla wiernych w 2015 r. Przed tą jedną z najważniejszych z relikwii chrześcijaństwa modliło się wówczas ponad 2 mln ludzi z całego świata. Wśród nich był Papież Franciszek.



Ludziom słabej wiary, wątpiącym lub nie wierzącym w Eucharystię zostały dane bardzo czytelne znaki wzywające do nawrócenia, do wiary w rzeczywistą obecność Jezusa w Eucharystii.

Jednym z tych znaków jest cud w Lanciano, który stał się słynny w całym świecie od czasu, kiedy 4 marca 1971 r. ogłoszono wyniki kilkumiesięcznych badań naukowych postaci Ciała i Krwi przechowywanych od VIII wieku we włoskim mieście Lanciano.

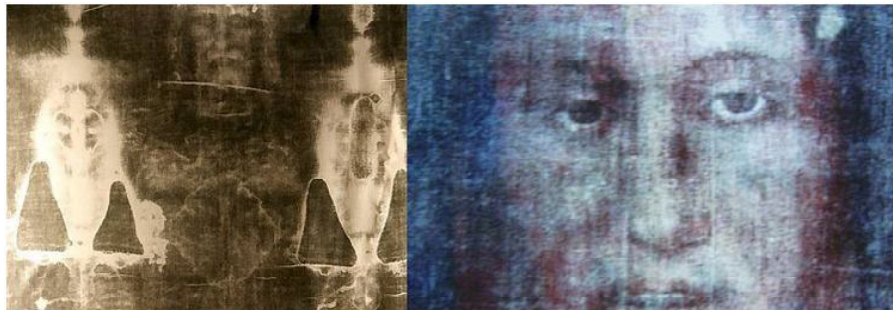
Historyczne źródła mówią nam o tym, że w połowie VIII wieku miało miejsce niezwykle wydarzenie w małym przyklasztornym kościele św. Longina.

Otóż pewnego zakonnik, który tam mieszkał, nawiedzały przez długi czas bardzo ciężkie pokusy. Kiedy odprawiał Mszę św. miał wątpliwości, czy w czasie konsekracji chleb rzeczywiście staje się Ciałem Chrystusa, a wino Jego Krwią. Pewnego dnia rankiem, podczas odprawiania Mszy św., kiedy wypowiadał słowa konsekracji, ogarnęła go wątpliwość niezwykle silna i natrętna. I wtedy wypowiadając słowa: *"To jest Ciało Moje... To jest Krew Moja..."* zauważył, że z białej Hostii rzeczywiście spływa krew. Na widok tego, co się dokonało, oniemiały ze zdumienia i przerażenia, zakonnik w ekstatycznym milczeniu wpatrywał się w święte postacie Ciała i Krwi Pańskiej. W końcu strach ustąpił i jego serce przepełniła nieopisana radość. Po długim milczeniu, z twarzą rozpromienioną radością i mokrą od łez szczęścia, zwrócił się do wiernych uczestniczących we Mszy św. ze słowami: *"Patrzcie, oto prawdziwe Ciało i Krew Pana naszego Jezusa Chrystusa, które uczynił widzialne dla mnie w tym celu, abym nie był już niedowiarkiem lecz wierzącym"*. Wieść o tym nadzwyczajnym wydarzeniu rozniosła się po całej okolicy. W krótkim czasie kościół, w którym miał miejsce cud, stał się znanym sanktuarium, do którego tłumnie zaczęli napływać pielgrzymi. Święte postacie Ciała i Krwi przechowywano w

specjalnym relikwiarzu. W miarę upływu wieków o Eucharystycznym cudzie zaczęły krążyć rozmaite legendy. Ojcowie Franciszkanie, którzy są kustoszami sanktuarium, postanowili sprawdzić wiarygodność kultu świętych postaci Ciała i Krwi Chrystusa. W tym celu 18 listopada 1970 roku zlecieli grupie włoskich naukowców szczegółowe badania pod kierownictwem prof. Odoardo Linoli z Arezzo. Badania trwały kilka miesięcy. Zakończone zostały 4 marca 1971 r. Wyniki były sensacyjne i znalazły się na pierwszych stronach włoskich gazet. Potwierdziły przekaz tradycji, że Hostia z VIII wieku jest ludzkim mięśniem sercowym bez żadnych śladów cięcia, co wyklucza przypuszczenie, że zostało wycięte jakiemuś człowiekowi. Stwierdzono z całą pewnością, że posiada w swoim składzie komórki ludzkiego mięśnia sercowego oraz wsierdzia i osierdzia, a także komórki układu nerwowego charakterystyczne dla mięśnia sercowego. W niewytłumaczalny sposób zachowało się również 5 bryłek skrzepniętej krwi. Badania wykazały, że jest to prawdziwa ludzka krew grupy AB. Tę samą grupę krwi znaleziono w zachowanym sercu - Hostii. Z naukowego punktu widzenia nie da się wytłumaczyć dlaczego Ciało i Krew przez dwanaście wieków nie uległy procesowi rozkładu i w tak doskonałym stanie zachowały się do naszych czasów.

Trzy lata po pierwszych badaniach naukowych, przyjechał do Lanciano ks. kard. Karol Wojtyła, aby spędzić tu całą noc na modlitwie i adoracji Eucharystycznego cudu. Pozostawił bardzo wymowny zapis w księdze pamiątkowej: *Fac nos Tibi semper magis credere, in Te spem habere, Te diligere* (Spraw, abyśmy w Ciebie bardziej wierzyli, pokładali nadzieję i miłowali).

Eucharystyczny cud w Lanciano jest znakiem szczególnego rodzaju, który wskazuje na żywą obecność Jezusa w Eucharystii. Jest to bardzo wymowny znak, który wzywa do wiary, do otwarcia serca na przyjęcie daru nieskończonej miłości Zbawiciela ofiarowanej nam w Eucharystii.

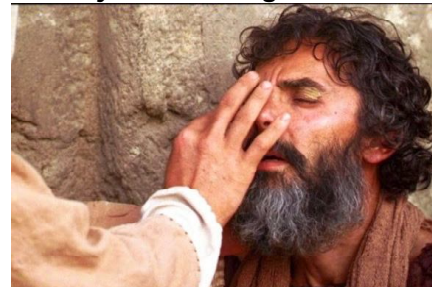


Trzeba w tym miejscu wskazać na inny fakt: naukowcy udowodnili, że na Całunie Turyńskim są ślady ludzkiej krwi grupy AB, a więc takiej samej jak krwi w Lanciano. Czyż nie jest to kolejny zdumiewający znak, wzywający do wiary w rzeczywistą obecność Jezusa w Eucharystii? Warto przypomnieć, że Całun Turyński, dzięki współczesnej nauce, stał się relikwią jedyną w swoim rodzaju na świecie. Naukowcy, z prawie wszystkich dziedzin wiedzy, zaczęli badać Całun po jego pierwszej fotografii dokonanej w 1898 r. Wtedy odkryto ze zdumieniem, że obraz Człowieka ukrzyżowanego na Całunie jest doskonałym negatywem fotograficznym. Opatrzność zachowała do naszych czasów tę bezcenną relikwię, aby w świetle dzisiejszej nauki ukazać jej niezwykłą wymowę. Ścisła metodologia naukowa wskazuje, że to Iniane płótno jest naprawdę prześcieradłem pogrzebowym z Palestyny z czasów Chrystusa; że został w nie owinięty ukrzyżowany Człowiek o nadzwyczajnym pięknie i doskonałości fizycznej; że wyrok śmierci został na nim wykonany dokładnie w sposób opisany w Ewangeliach.

Każdy, kto uczciwie szuka prawdy, kiedy dowie się o wynikach naukowych badań Całunu, z konieczności stawia sobie niepokojące i

22 marca 2020 IV Niedziela Wielkiego Postu A Z EWANGELII J 9

Jak długo jestem na świecie, jestem światłością świata". To powiedziawszy splunął na ziemię, uczynił błoto ze śliny i nałożył je na oczy niewidomego...



Jezus spotyka człowieka niewidomego od urodzenia, maści mu oczy błotem i nakazuje obmyć się w sadzawce Siloe. Ewangelista wzmiankuje, że niewidomy wrócił - widząc. Jezus zadaje mu pytanie, które zdaje się być najważniejszym: "Czy ty wierzysz w Syna Człowieczego?". Niech to pytanie będzie światłem do dalszych rozważań.

Nasza droga wiary ma coś w sobie z dzisiejszej dynamiki uzdrowienia niewidomego. Codziennosc pokazuje, że jesteśmy ślepi: grzechy przysłaniają nam blask prawdziwej rzeczywistości, nuda i marazm oplatają zwyczajne życie. I jak w życiu niewidomego pojawia się (jakby znikąd) Jezus, tak zaczyna z nami wchodzić w relację: czyni wielkie rzeczy, choć dla nas nie do końca zrozumiałe.

"Czy TY wierzysz w Syna Człowieczego?" Uzdrowiony to przykład wiary przyjętej i wyznanej osobiście. Dziś warto zapytać siebie: Czy JA wierzę w Chrystusa, a może wierzę, bo wierzyli rodzice, bliscy, bo tak wypada, daje mi to korzyści?

Uzdrowiony, wyznał wiarę, bo przejrzał i zobaczył, co Pan dla niego uczynił, otrzymał doświadczenie drogi, przez którą musiał przejść, by uwierzyć. Ty także masz swoją drogę, Pan czyni dla Ciebie tak wiele. Czy potrafisz powiedzieć: "Wierzę, Panie!"?

22 marca 2020
Uroczystość
Zwiastowania Pańskiego
Z EWANGELII Łk 1

Oto poczniesz i porodisz Syna, któremu nadasz imię Jezus. Będzie On wielki i będzie nazwany Synem Najwyższego



Scena zwiastowania jest doskonałym przykładem współdziałania Boga i człowieka. Boże dzieło relacjonują słowa anioła: - "Pełna łaski, Pan z Tobą". To określenie wskazuje na uprzedzające działanie łaski. Nasze dzieciństwo i młodość jest przygotowaniem do misji, którą powierzy nam Bóg.

- "Nie bój się Maryjo, znalazłaś łaskę u Boga". Boża misja zawsze przekracza nasze ludzkie możliwości i powoduje zawrót głowy i rodzaj zaniepokojenia. Gdybyśmy pozostali na naszych pojęciach, nigdy nie osiągniemy nieba.

- "Oto poczniesz i porodisz Syna, któremu nadasz imię Jezus". Boża propozycja jest konkretna i przygotowana. Oznacza działanie z osiągnięciem celu.

Nasza ludzka droga reprezentowana jest przez postawę Maryi: *Zmieszła się. Rozważała. Odpowiedziała.*

Bóg daje każdemu z nas czas, by dojrzał, przemyślał i odpowiedział na Jego propozycję. Najistotniejszym elementem jest twoja zgoda na Bożą interwencję w świecie. Odpowiedz Bogu: Amen!

radikalne pytania dotyczące osoby Chrystusa.

I tak wielu naukowców badających Całun uwierzyło w Chrystusa. Słynny kryminolog z Zurychu, Max Frei, badając pyłki roślinne znajdujące się na płótnie, z precyzyjną dokładnością prześledził drogę jaką Całun przebył w ciągu wieków. Stwierdził, że Całun z całą pewnością pochodzi z Palestyny z czasów Chrystusa. Tak dokładnie odtworzył miejsca pobytu Całunu, że wytropił także pyłki ryżu uprawianego w starożytności tylko w rejonie Vercelli, gdzie Całun przechowywany był w zamku książąt Sabaudii. Max Frei był protestantem i przystępując do badań Całunu uważał, że jest on falsyfikatem, a jego kult - zabobnem i narzędziem Antychrysta, jakim jest Papież. W miarę postępowania badań, jego uprzedzenia ustąpiły miejsca tajemniczej pewności, głębokiemu szacunkowi i czci dla tej niezwyklej relikwii.

Obraz z Całunu ma szczególną moc oddziaływania i przemiany ludzkich serc. Zespoły amerykańskich naukowców przybyły do Turynu samolotem załadowanym aparaturą badawczą, aby zbadać Całun. Uчени odkryli, że odbicie jest trójwymiarowe i dokonało się przez pewnego rodzaju eksplozję potężnej energii i jej wygaśnięcia w ułamku sekundy. Czy nie jest to znak wskazujący na zmartwychwstanie? Przez chwilę, zanim życie powróciło do martwego ciała, jego obraz został na zawsze utrwalony na powierzchni płótna poprzez przypalenie wybuchem nieznannej energii. Z naukowego punktu widzenia o wiele łatwiej jest uznać autentyczność Całunu, niż uważać go za fałszerstwo, gdyż ów hipotetyczny fałszerz musiałby być geniuszem wyprzedzającym całą współczesną naukę i wiedzę, a to jest przecież niemożliwe.

Pierluigi Bollone, profesor medycyny sądowej z Turynu, ceniony uczony w skali międzynarodowej, który również nawrócił się badając Całun, uważa, że wskazuje on na wiarygodność opisów Męki w Ewangeliach. Jeżeli Ewangeliści nie oszukali nas tutaj, jeżeli zasługują na zaufanie historyka, to możemy rozszerzyć nasze zaufanie na wszystkie opisane w Ewangeliach wydarzenia z życia Jezusa.

Prof. Bollone twierdzi, że argumenty przeciwników Całunu nigdy nie są oparte na obiektywnych naukowych badaniach, tylko pochodzą z założeń ideologicznych. Gdyby to był Całun przypisywany np. Juliuszowi Cezarowi, a nie Jezusowi, nie byłoby już nikogo, kto ośmieliłby się w to wątpić. Jezus jest i pozostanie "znakiem, któremu sprzeciwić się będą" (Łk 2, 34), dlatego uznanie autentyczności Całunu domaga się opowiedzenia za Jezusem, uznawaniem Go za Boga, a to pociąga za sobą olbrzymie konsekwencje życiowe, zmianę życia, nawrócenie. To jest powód, dla którego wielu pozostaje obiektywnymi tylko w słowach, a w rzeczywistości ulega swoim uprzedzeniom. Według prof. Bollone, jeżeli ktoś, znając wyniki badań naukowych, twierdzi, że nie wierzy w autentyczność Całunu, to świadczy to o tym, że od początku postanowił w nią nie wierzyć. Jego zdaniem, wobec ogromu pozytywnych danych naukowych, uzyskanych w różnorodnych dyscyplinach badań, ludzie zaprzeczający autentyczności Całunu powinni dostarczyć przekonujących argumentów do jej odrzucenia. Nie czynią tego, bo takich argumentów po prostu nie ma.

Odkrycie tej samej grupy krwi, na Całunie Turyńskim oraz w świętych postaciach cudu Eucharystycznego w Lanciano, jest znakiem wzywającym do nawrócenia, do wiary w Osobę Jezusa Chrystusa, który jest rzeczywiście obecny w tajemnicy Eucharystii.

Tekst pierwotnie ukazał się w gazecie "Miłujcie się" nr 3/4 z 1997r.



Krwi Chrystusa
POKOJU I SŁODYCZY
SERC NASZYCH
wybaw nas



Ewangelia miesiąca

W dialogu z Martą Jezus chce usłyszeć "tak", które ma podstawowe znaczenie dla relacji, jakie nas z Nim łączą:
— Ja jestem zmartwychwstaniem i życiem. Kto we Mnie wierzy, choćby i umarł, żyć będzie. Każdy kto żyje i wierzy we Mnie, nie umrze na wieki. Wierzysz w to?

Oczywiście szybko odpowiadamy: "Tak, Ty jesteś życiem". Ale jakim życiem? Jesteśmy ludźmi żyjącymi. Co dodaje On do naszego życia?

W rzeczywistości jesteśmy "ledwie" żyjącymi, na których stale czyha śmierć. Jezus chce nas uczynić zwycięzcami śmierci.

W długim i dramatycznym opowiadaniu o wskrzeszeniu Łazarza Jan wspomina i łączy ze sobą trzy śmierci: Łazarza, Jezusa i naszą.

Idąc do Łazarza, Jezus wie, że śmierć czyha także na Niego: "Dopiero co Żydzi chcieli Cię ukamienować i znów tam idziesz?" – mówią Mu uczniowie.

Widząc ogromny ból Marii, Jezus odczuwa wzruszenie. Głęboko odczuwa nędzę natury ludzkiej, oplakuje przyjaciela, łączy się z bólem jego sióstr i myśli o swojej jakże bliskiej już śmierci. Nigdy tak bardzo nie uczestniczył w naszych smutkach. "Spójrzcie – mówiono wokół Niego – jak miłował swojego przyjaciela!"

Jezus chce, abyśmy pełnią życia żyli nie na marginesie naszych trosk, naszych dramatów czy nawet śmierci. Z samego dna tej nędzy, którą niesie wraz z nami, da wspaniały znak zwycięskiego życia. Prostuje się i woła: "Wyjdź na zewnątrz!"

I tak jak zawsze, gdy stajemy wobec znaku, musimy mieć świadomość, że jest on znakiem, to znaczy zaproszeniem, aby pójść dalej.

Wskrzeszenie Łazarza jest zwycięstwem nad śmiercią, ale zwycięstwem tymczasowym. To już bardzo dużo, może narodzić się szalona nadzieja, śmierć nie jest już kamienną płytą, która wszystko druzgocze. Ale my prostujemy się, ażeby słuchać objawienia najwyższego, przekraczającego ten zwyczajny powrót do życia: – Ja jestem zmartwychwstaniem.

To całkiem coś innego! Jezus nie wstanie z martwych tak jak Łazarz. Tym razem będzie to całkowite zwycięstwo nad śmiercią. Wejście w życie "wieczne" nie tylko w sensie życia bez kresu, ale życia innego. Ludzkiego oczywiście, a jednak mającego inne cechy i inny wymiar.

To inne życie jest nam dane przez Jezusa. Od razu! Oto dlaczego padło to słynne zdanie: "Przyszedłem, aby mieli życie". A także stwierdzenie niezwykle, bo wypowiedziane w czasie teraźniejszym: "Kto Mnie słucha, ma życie wieczne, ze śmierci przeszedł do życia" (5,24). Jezus był "zmartwychwstaniem" dla siebie i będzie "zmartwychwstaniem" dla nas. Jest to trudny akt wiary, ale czynimy go. Gorzej natomiast widzimy, w jaki sposób Jezus jest – już teraz – zmartwychwstaniem.

Jest zmartwychwstaniem, ponieważ może nam przekazać swoje zmartwychwstałe życie. Kiedy pijemy z tego źródła, zaczynamy istnieć w taki sposób, w jaki istnieć będziemy przez wieczność, w komunii miłości z Bogiem i braćmi.

Nie są to rzeczy łatwe do zobaczenia. Wierzmy, że Maryja i święci z czystego i pięknego życia miłością na ziemi od razu przeszli do wiecznej pełni. Ale my prawdopodobnie do końca wieść będziemy nasz żywot, w którym życie wymieszane jest ze śmiercią, ponieważ nie dość otwieramy się na życie Chrystusa.

Przypominam sobie, z jak wielką uwagą pewna zakonnica chora na raka słuchała tego, co mówiłem o tym możliwym już teraz doświadczaniu zmartwychwstania. Mówiłem jej: ilekroć odwaga i miłość zwyciężają w nas "przerzut" grzechu, tylekroć moc zmartwychwstania Chrystusa wyzwala od śmierci nasze zmartwychwstałe istnienie.

ANDRÉ SEVE, *Homilie niedzielne* Kraków 1999

29 marca 2020
V Niedziela
Wielkiego Postu A
Z EWANGELII J 11

"Łazarzu, wyjdź na zewnątrz!". I wyszedł zmarły, mając nogi i ręce powiązane opaskami.



Podstawowym przykazaniem chrześcijan jest wzajemna więź - przyjaźń - braterskie relacje.

Kto, jak nie Kościół, ma obowiązek głosić Dobrą Nowinę, przypominać o ideałach, cnotach, wzorcach życia.

O przyjaźni czytamy w dzisiejszej EWANGELII. Ewangelista pozwoli sobie na bardzo prosty, a wymowny komentarz: "Jezus miłował (dosł. "przyjaźnił się") Martę i jej siostrę, i Łazarza" (11, 5).

Jakżeż potrzeba nam wołania Jezusa wobec śmierci, uczuć, wrażliwości, wzajemnych relacji, potrzeba nam na nowo oswoić się z Jego słowem; usłyszeć Jego modlitwę: "Ojcze, dziękuję Ci, żeś Mnie wysłuchał..., aby uwierzyli, żeś Ty Mnie posłał" (11, 41n).

Wskrzeszenie Łazarza jest znakiem i zapowiedzią nowego życia, nowych relacji. Nowe życie rozpoczyna się w akcie wiary. Bliska zażyłość - przyjaźń ze Słowem Bożym umożliwia udział w pełni życia.

Przyjaźni nie można nikomu narzucić. O wyborze przyjaciela nie decydują jego zewnętrzne cechy, lecz wewnętrzna intuicja, zaufanie, szczerłość relacji - miłość jako dar z siebie. Prawdziwa przyjaźń rodzi się w oparciu o pragnienie pomnożenia dobra, czyli bycia lepszym, doskonalszym.

Jak umacniamy nasze przyjaźnie, budujemy więzi? Czy jesteśmy bezinteresowni w relacjach ze swoimi bliskimi?

05 kwietnia 2020

Niedziela

Palmowa

Z EWANGELII Mt 2

"Hosanna Synowi Dawida. Błogosławiony, który przychodzi w imię Pańskie. Hosanna na wysokościach".



Po raz kolejny przychodzi nam przeżyć czas Wielkiego Tygodnia, który rozpoczynamy od świętowania Niedzieli Palmowej. Upamiętniamy triumfalny wjazd Jezusa do świętego miasta Jeruzalem. Chciejmy odkryć w tym fragmencie tożsamość wjeżdżającego na osiołku Jezusa. W osobie Jezusa, w Jego życiu, czynach i słowach, spełniają się zapowiedzi proroków wypowiedziane kilka set lat wcześniej.

Wybór środka transportu nie jest przypadkowy. Osiołka to zwierzę, którego zadaniem (można powiedzieć życiowym powołaniem) jest pomoc w pracy i dźwiganie ciężarów. Jezus chce nam pokazać, że jest Tym, którego zadaniem jest dźwiganie naszych grzechów.

Wołający tłum, oddając chwałę Jezusowi, jednocześnie przyznaje, że jest On Bożym Pomazańcem (Mesjaszem). Poprzedzające słowa Hosanna - znaczą "Wybaw", i są wołaniem tłumu świadomego potrzeby ratunku. Wybawcą jest Syn Dawida.

Uprzedzając tajemnicę paschalną już dziś, wsłuchując się w opis męki naszego Pana, chciejmy w swoich sercach odpowiedzieć sobie na następujące pytanie: w jakiego Boga wierzę: Tego, którego objawia mi Słowo Boże czy też Tego, którego sam sobie w głowie stworzyłem?

A może skupiam się tylko na przedstawianiu swoich prośb, żalów, pretensji?

Judasza i jego zdrada

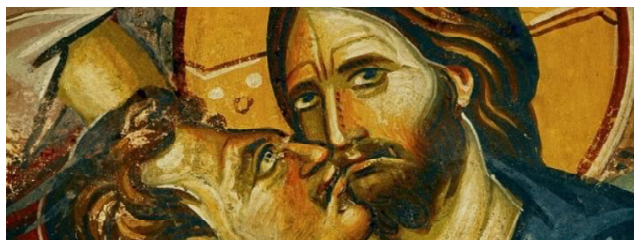
Judasza zdradził Jezusa. Jedni uważają, że musiał, że taki był plan Boga. Czy faktycznie? Co zatem z wolną wolą ludzi, i czy zasłużyłby tym samym na potępienie? Jeśli jest inaczej, to jak? I co sama Biblia mówi na ten temat?

Judasza i jego zdrada zajmowały umysły wielu od początku, tzn. od momentu zdrady. I tak jest do dzisiaj. Tak, to prawda, że niektórzy uważali (i są tacy dzisiaj), że zdrada Judasza była częścią Bożego planu. Gdyby tak było, oznaczałoby to tak naprawdę, że Pan Bóg dla dokonania czegoś dobrego (zbawienie ludzkości jest niewątpliwie czymś dobrym) potrzebowałby zła i grzechu (tym była zdrada Judasza). Widzimy więc, że taka odpowiedź rzutowałaby na obraz Boga: nie byłby On w 100 % dobry, istniałyby w Nim dwie wole: jedna pragnąca dobra i druga pragnąca zła (to nie żarty, są tacy bibliści protestanci, którzy starają się "biblijnie" uzasadnić twierdzenie o dwóch lub nawet więcej woli istniejących w Bogu). Dalej, gdyby Judasza z Bożego natchnienia zdradził Jezusa, to pełniłby wolę Bożą. Czy byłoby sprawiedliwe, żeby Pan Bóg karał go za pełnienie Jego woli? Nie, świadczyłoby to o niesprawiedliwości, wręcz przewrotności Boga. Czy byłoby sprawiedliwe, żeby Pan Bóg nagrodził Judasza za zdradę? Też nie, bo wynikałoby z tego, że jedni są nagradzani za dobre czyny, inni za złe. Widzimy więc, że taki pogląd jest niedorzeczny. Dlatego zdecydowanie trzeba odrzucić takie twierdzenie. Pan Bóg nie potrzebował zdrady Judasza, aby zrealizować swój plan zbawienia ludzi, ale wykorzystał ją w tym planie.

Czy więc czyn Judasza został dokonany w wolny sposób? Tak, to był jego wybór. Świadczą o tym choćby słowa Pana zapisane w J 13, 27. Chociaż tłumaczenie Biblii Tysiąclecia sugeruje coś przeciwnego ("Co masz uczynić, czyń prędzej!"), to jednak w greckim oryginale jest napisane dosłownie: "Co czynisz, czyń prędzej!". Zdrada Judasza była jego czynem. Pan Bóg przewidział zamiar i czyn Judasza już przed wiekami, i widząc go, natchnął proroków, aby go zapowiedzieli i zapisali w Piśmie św. Z naszego punktu widzenia pierwsze chronologicznie jest to, co zostało zapisane w Biblii kilka wieków przed narodzeniem Chrystusa, niż to, co dokonało się w czasach opisanych w Ewangeliach. Ale musimy pamiętać, że Pan Bóg żyje poza czasem i przestrzenią: On żyje w wiecznym TERAZ; nie ogranicza Go również przestrzeń. Pan Bóg już przed wiekami przewidział grzech, jako skutek nadużycia wolnej woli człowieka; wśród nich była także zdrada Judasza. I już przed stworzeniem świata przewidział Krzyż Jezusa (por. 1 P 1, 18-20) jako odpowiedź i lekarstwo na grzech.

Zdrada Judasza była grzechem ciężkim, a każdy taki grzech zasługuje na potępienie. Czy mógł być wybaczony? Tak, oczywiście, podobnie jak każdy inny grzech, gdyby zdrajca zwrócił się z ufnością do Tego, którego zdradził. W pewnym objawieniu prywatnym jest opisana taka scena, w której Pan Jezus przyłapuje Judasza na wykradaniu pieniędzy ze wspólnej kasy. Sytuacja jest jednoznaczna: Judasza okazuje się złodziejem. Jezus mówi do niego: "Jeśli poprosisz Mnie o przebaczenie, zostanie ci przebaczone". Apostoł odwraca się i odchodzi. Jego usta pozostają zamknięte. Jezus ze smutkiem patrzy na odchodzącego. Czy taka scena zaistniała? Ewangelia o niej nie wspomina. Tym nie mniej opisane wydarzenie świetnie obrazuje istotę grzechu przeciwko Duchowi Świętemu, o którym mówi Pan Jezus:

"Dlatego powiadam wam: Każdy grzech i bluźnierstwo będą odpuszczone ludziom, ale bluźnierstwo przeciwko Duchowi nie będzie odpuszczone. Jeśli ktoś powie przeciw Synowi Człowieczemu, będzie mu odpuszczone, lecz jeśli powie przeciw Duchowi Świętemu, nie będzie



mu odpuszczone ani w tym wieku, ani w przyszłym" (Mt 12, 31-32).

Na czym polega grzech przeciwko Duchowi Świętemu? Píše o tym św. Jan Paweł II w encyklice o Duchu Świętym. Stwierdza on, że grzech przeciwko Duchowi Świętemu "nie polega na słownym znieważeniu Ducha Świętego; polega natomiast na odmowie przyjęcia tego zbawienia, jakie Bóg ofiaruje człowiekowi przez Ducha Świętego, działającego w mocy Chrystusowej ofiary Krzyża".

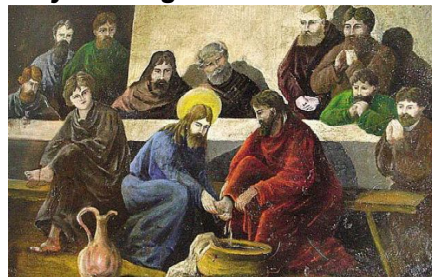
Zdrada Judasza to bardzo wielki grzech. A jednak także i ten grzech mógł i każdy inny może być przebaczony, jeśli grzesznik z ufnością zwróci się do Pana o jego przebaczenie. Pan Jezus powiedział do św. Siostry Faustyny, że największe prawo do Jego miłosierdzia mają najwięksi grzesznicy. Gdyby Judasz z ufnością poprosił Pana o wybaczenie, to chociaż jego grzech był jak szkarłat, stałby się biały jak śnieg (por. Iz 1, 18). Trudno jest nam to zrozumieć, ale taki jest właśnie sens słów wypowiedzianych przez Pana do św. Siostry Faustyny: bardziej niż sam grzech rani Go brak ufności, że grzech może być wybaczony.

o. Placyd Koń OFM: franciszkanie.pl

09 kwietnia 2020
TRIDUUM PASCHALNE
Wielki Czwartek
Z EWANGELII J 13



Jeżeli więc Ja, Pan i Nauczyciel, umyłem wam nogi, to i wyście powinni sobie nawzajem umywać nogi.



Na Ostatniej Wieczerzy, podczas Eucharystii, Chrystus ustanowił kapłaństwo. Dzięki temu uwiecznił sakrament Eucharystii.

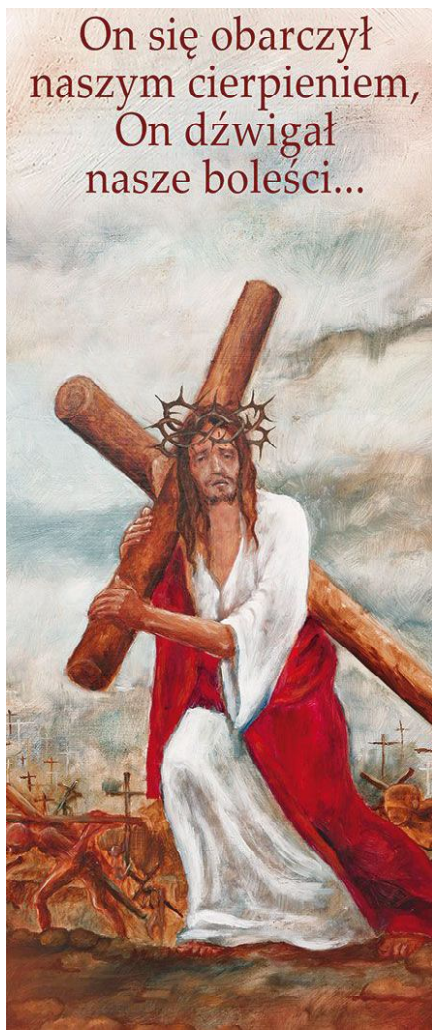
I w ten sam Czwartek, Jezus daje nam przykazanie miłości: "Miłujcie się wzajemnie, jak Ja was umiłowałem" (J 13,34). Do tej pory, miłość opierała się na oczekiwanym wynagrodzeniu w zamian, lub na zgodności z nałożonymi zasadami. Teraz miłość chrześcijańska opiera się na Chrystusie. On kocha nas do tego stopnia, że oddaje za nas Swoje życie: taka jest teraz miara miłości ucznia i znak, charakterystyka rozpoznawcza chrześcijanina.

Ale człowiek sam nie ma zdolności do kochania w ten sposób. Bo to nie jest wynik wysiłku, ale dar Boga. Na szczęście, On jest miłością, i- równocześnie - źródłem miłości, które jest nam dane w Eucharystii.

Dzisiaj również kontemplujemy rytuał mycia nóg. W roli sługi, Jezus myje nogi Apostołom, i zaleca, by i oni robili to sobie nawzajem (por. J 13,14).

Wielki, który się uniża przed mniejszym to prawdziwa pokora. Dlatego Jezus Chrystus jest prawdziwie pokorny. Przed tym pokornym Chrystusem nasze obyczaje się rozsypują. Jezus odwraca ludzkie wartości i zachęca nas do naśladowania, aby budować świat nowy i inny pod względem służebności.

Krzyżu mój, Krzyżu...



Wielki Piątek to dzień Krzyża

Krzyż - to autentyczna szkoła, w której uczę się człowieka - drogi Kościoła.

Krzyż - to jest szkoła życia od początku do końca, od poczęcia do naturalnej śmierci.

Krzyż - to szkoła obecności w moim życiu i w drugim człowieku.

Krzyż - to szkoła, która codziennie przypomina, że radość i smutek idą razem, blisko siebie.

Krzyż - to szkoła, w której uczę się, jak zwyciężać swoje słabości i kochać tych, których nikt nie potrafi już kochać.

Krzyż - to szkoła przypominająca mi codziennie cierpienie Jezusa i moje cierpienie, moją drogę, którą raz wybrał, codziennie muszę wybierać.

Krzyż - to szkoła, która jest znakiem miłości i solidarności Boga z człowiekiem.

Krzyż - to szkoła, w której cierpienie ma sens.

Krzyż - to szkoła, w której lepiej widzę człowieka.

Krzyż - to szkoła, która uczy, że

10 kwietnia 2020
TRIDUUM PASCHALNE
Wielki Piątek
Z EWANGELII J 18

**Męka naszego Pana Jezusa
Chrystusa wg. Św. Jana.**



Dzisiaj obchodzimy dzień zwycięskiego Krzyża, z którego Jezus zostawił nam to co miał najcenniejszego: Marię, swoją Matkę, przebaczenie - również dla swoich katów - i pełną ufność w Boga Ojca.

Dzisiaj, cisza i powaga Kościoła, pomagają nam przeżywać modlitwę dogłębniej, baczniej dostrzegać dar, który świętujemy.

Przed tym wielkim misterium, jesteśmy wezwani - przede wszystkim - do spostrzeżeń. Wiara chrześcijańska nie jest pełnym szacunku związkim z odległym i abstrakcyjnym Bogiem, którego nie znamy, lecz zjednoczeniem z Osobą, prawdziwym człowiekiem, takim jak my, a jednocześnie prawdziwym Bogiem. "Niewidzialny" stał się ciałem z naszego ciała i przyjął postać człowieczą aż do śmierci na krzyżu. Była to śmierć, którą wszyscy przyjęli jako wybawienie, śmierć odkupieńczą, śmierć, która daje życie. Ci, którzy tam byli i Go widzieli, przekazali nam swoje świadectwo, a jednocześnie, odkryli przed nami sens tej śmierci.

Jesteśmy za to wdzięczni i czujemy się umiłowani. Poznajemy cenę miłości: "Nikt nie ma większej miłości od tej, gdy ktoś życie swojej oddaje za przyjaciół swoich" (J 15,13). Modlitwa chrześcijańska to nie tylko prośby, ale - przede wszystkim - podziw i wdzięczność.

Jezus jest dla nas przykładem do naśladowania. Powinniśmy być osobami, które kochają z oddaniem, i które ufają Panu we wszystkich przeciwnościach. Bo On jest Paschą naszego zbawienia

trzeba wybierać między dobrem a złem, a nigdy nie zgadzać się na wybór mniejszego zła.

Krzyż - to szkoła miłości - "Będziesz miłował Pana Boga swego, a bliźniego swego jak siebie samego".

Krzyż - to szkoła Bożego pokoju - "Pokój Mój daję wam"...

Krzyż - to szkoła - "znak, któremu sprzeciwić się będą".

Krzyż - to szkoła-klucz do zrozumienia siebie i człowieka, powołania i wolności.

Krzyż - to szkoła pytań, ale przede wszystkim odpowiedzi na najtrudniejsze problemy.

Krzyż - to najprostsza droga do Nieba.

Papież Franciszek o Krzyżu Chrystusa

Na zakończenie Drogi Krzyżowej w rzymskim Koloseum 20 kwietnia 2019r. Papież Franciszek modlił się, byśmy w krzyżu Jezusa zobaczyli wszystkie krzyże współczesnego świata.

Panie Jezu, pomóż nam zobaczyć w **Twoim Krzyżu** wszystkie krzyże świata:

krzyż ludzi zgłodniałych chleba i miłości;

krzyż ludzi samotnych i porzuconych nawet przez własne dzieci i krewnych;

krzyż ludzi spragnionych sprawiedliwości i pokoju;

krzyż ludzi, którzy nie zaznają pociechy płynącej z wiary;

krzyż osób starszych, uginających się pod ciężarem lat i samotności;

krzyż migrantów, znajdujących drzwi zamknięte z powodu lęku i serc "opancerzonych" politycznymi kalkulacjami;

krzyż maluczkich, zranionych w swej niewinności i czystości;

krzyż ludzkości, błądzącej w ciemnościach niepewności i w mrokach kultury tego, co chwilowe;

krzyż rodzin rozdartych przez zdradę, przez pokusy złego ducha lub przez zabójczą lekkomyślność i egoizm;

krzyż osób konsekrowanych, które niestrudzenie starają się nieść Twoje światło w świat, a czują się odrzucone, wyszydzone i upokorzone;

krzyż osób konsekrowanych, które po drodze zapomniały o swojej pierwszej miłości;

krzyż twoich dzieci, które wierząc w Ciebie i starając się żyć zgodnie z Twoim słowem, są usuwane na margines i odrzucane nawet przez swoich krewnych i rówieśników;

krzyż naszych słabości, naszej obłudy, naszych zdrad, naszych grzechów i naszych licznych złamanym obietnic;

krzyż Twego Kościoła, który wierny Twojej Ewangelii, stara się wnieść Twoją miłość nawet pomiędzy ochrzczonych;

krzyż Kościoła, Twojej oblubienicy, która czuje się nieustannie atakowana od wewnątrz i z zewnątrz;

krzyż naszego wspólnego domu, który poważnie usycha na naszych samolubnych oczach, zaślepionych chciwością i władzą.

Panie Jezu, ożyw w nas nadzieję zmartwychwstania i Twego ostatecznego zwycięstwa nad wszelkim złem i wszelką śmiercią. Amen!



Spowiedź to droga nawrócenia

Krótką historią sakramentu pokuty i pojednania Ukrzyżowany i zmartwychwstały Jezus przekazał Kościołowi misję udzielania ludziom łaski przebaczenia. W ciągu dziejów zmieniały

się formy sakramentu pokuty i pojednania.

Historia każdego sakramentu zaczyna się od Jezusa Chrystusa. Nie inaczej jest w przypadku sakramentu pokuty i pojednania. Jezus nie tylko wzywał do nawrócenia, ale - co widać doskonale w scenie z paralitykiem - sam udzielał ludziom odpuszczenia grzechów. Czynił to na mocy swojej Bożej władzy (jako Syn Boży), ale zarazem czynił to jako człowiek (co tak bulwersowało faryzeuszy).

Już w tej historii można dopatrzeć się zapowiedzi przekazania Boskiej władzy przebaczenia wspólnocie Kościoła. Otwarcie mówi o tym Jezus dopiero po śmierci i zmartwychwstaniu. Sakrament spowiedzi jest bowiem owocem Paschy. To przez krzyż i zmartwychwstanie dokonało się pojednanie ludzi z Bogiem. Owoce tego Jezusowego dzieła pojednania mają być przekazywane ludziom poprzez Kościół. "Wieczorem owego pierwszego dnia... przyszedł Jezus, stanął pośrodku i rzekł (do apostołów): "Weźmijcie Ducha Świętego! Którym odpuście grzechy, są im odpuszczone, a którym zatrzymacie, są im zatrzymane" (J 20,19.22-23).

Pan Jezus nie określił precyzyjnie, jak ma wyglądać sprawowanie sakramentu pokuty. Dał Kościołowi Ducha Świętego, który jest gwarancją Bożej obecności, a apostołom udzielił władzy "odpuszczania" i "zatrzymywania". Historia sakramentu pokuty pokazuje, jak ta niezmienna władza była konkretnie sprawowana w zmieniających się warunkach historycznych. Ów skarb, jakim jest moc jednania ludzi z Bogiem, jest przechowywany w glinianym naczyniu Kościoła. Moc idzie od Boga, ale przez posługę kapłanów, którzy sami jako grzesznicy miłosierdzia potrzebują.

Jednorazowa i publiczna pokuta

Już w Listach i Dziejach Apostolskich pojawia się problem grzechu występującego po chrzcie świętym. Budziło to zgorzienie i pewne zażenowanie młodej wspólnoty. W początkach Kościoła to chrzest był traktowany jako sakrament pojednania z Bogiem. Przyjmowali go dorośli, którzy wyznawali wiarę i nawracali się. Zanurzając się w wodzie chrztu, "topili" starego, grzesznego człowieka i zaczynali nowe życie. Panowało mocne przekonanie, że życie po chrzcie może i powinno być życiem wolnym od grzechu. Doświadczenie pokazało, że było to zbyt optymistyczne. Dzieło "Pasterz" Hermasa (ok. 150 po Chr.) jest najstarszym świadectwem mówiącym o odpuszczeniu grzechów po chrzcie. Przez kilka wieków dominowało w Kościele przekonanie, że po chrzcie pokuta jest możliwa tylko raz. Przyjmowano, że jest jakby drugim chrztem. Przy czym chodziło o ciężkie grzechy, za jakie uważano cudzołóstwo, morderstwo i

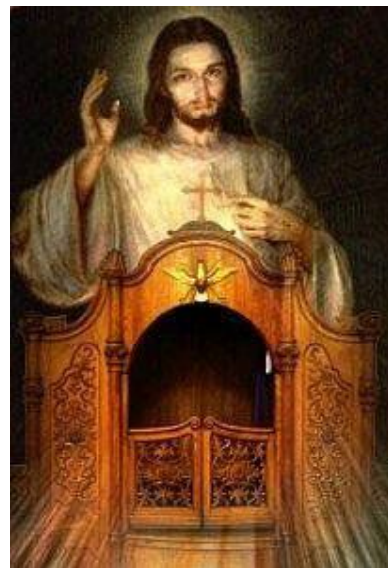
apostazję.

Problem pokuty nasilił się w związku z prześladowaniami chrześcijan przez Rzym. Nie wszyscy jednak byli gotowi na męczeństwo, niektórzy wypierali się Chrystusa (tzw. lapsi-upadli). Potem, gdy ustały prześladowania, chcieli wrócić do Kościoła, ale rygorysty odmawiali im tego prawa. W Kościele zwyciężyło jednak przekonanie, że nie należy im odmawiać Bożego miłosierdzia. Grzesznik musiał wyrazić przed wspólnotą swój żal i postanowienie poprawy. Następnie odbywał publiczną pokutę, którą nakładał na niego biskup (tzw. pokuta kanoniczna). Dopiero po okresie ekspiacji biskup udzielał przebaczenia, nakładając ręce i wypowiadając słowa rozgrzeszenia. Do VI wieku pokuta miała charakter jednorazowy i publiczny.

Wynalazek mnichów

Spowiedź indywidualną zawdzięczamy mnichom pochodzącym z Irlandii i Wielkiej Brytanii. Tak zwani mniszki stali się wielkimi ewangelizatorami północnej i zachodniej Europy w VI i VII wieku. Oni rozpowszechnili w całym Kościele spowiedź uszną przed kapłanem i praktykę osobistej pokuty. Od VI wieku spowiadano się już częściej niż raz. Zwykle wtedy, gdy ktoś popełnił grzech ciężki. Nadal jednak było tak, że najpierw trzeba było odpokutować grzech, a potem u tego samego kapłana, który nałożył pokutę, prosić o rozgrzeszenie. Mnisi tworzyli tzw. księgi penitencjarne, zawierające katalogi wszelkich możliwych grzechów oraz odpowiadających im pokut zwanych taryfowymi. Określano precyzyjnie formę i czas pokutowania. Ciekawostka: duchowni mieli znacznie surowsze pokuty niż świeccy.

Księgi z taryfowymi pokutami okazały się jednak ślepych zaułkiem. Pojawiały się wynaturzenia, bogaci zaczęli zastępować pokutne czyny określoną sumą pieniędzy. Około X wieku ustaliła się reguła, że penitent zaraz po wyznaniu grzechów uzyskuje rozgrzeszenie, a pokutę odprawia po spowiedzi. Porzucono księgi pokutne. Pokuta po spowiedzi stawała się coraz bardziej symboliczna. Na Soborze Laterańskim IV (1215 r.) zdecydowano, że wszyscy wierni mają obowiązek osobiście przynajmniej raz w roku wiernie wyznać wszystkie swoje grzechy kapłanowi. Później, już na Soborze Trydenckim (1545-1563), doprecyzowano, że



obowiązek ten dotyczy jedynie grzechów ciężkich. Oczywiście chodzi o grzechy, których człowiek po dokładnym zbadaniu siebie jest świadomy. W roku 1304 papież Benedykt XI usankcjonował tzw. spowiedź generalną. Chodzi o spowiedź z całości życia, albo jakiegoś jego etapu, w której wyznajemy grzechy już wcześniej wyznane i odpuszczone. Spowiedź generalna jest nadal praktykowana i bywa pożyteczna w pewnych przełomowych życiowych momentach (np. przed ślubem czy święczeniami).

Średniowieczny Kościół rozwinął teologię sakramentu pokuty. Spierano się o rozłożenie akcentów. Święty Tomasz z Akwinu, jak zwykle, szukał mądrej równowagi. Akcentował, że na skuteczność sakramentu składają się zarówno elementy subiektywne, czyli akty samego penitenta: żal połączony z postanowieniem poprawy, wyznanie grzechów i zadośćuczynienie, jak i element obiektywny, którym jest sakramentalne rozgrzeszenie. W porównaniu z pierwszymi wiekami Kościoła najważniejsza zmiana polegała na odejściu od przesadnego akcentowania uczynków pokutnych, jakby "wypracowywania" przebaczenia. Pozostałością po starożytnej surowej praktyce pokutnej pozostała teologia odpustów.

Negowanie i obrona spowiedzi

Marcin Luter, twórca reformacji, sam do końca życia spowiadał się. Ale w swoich pismach raz uznaje spowiedź za sakrament, raz ją odrzuca. Nie podobało mu się kościelne przykazanie nakazujące przynajmniej raz w roku spowiadać się. Tak mocno akcentował konieczność zaufania Bożemu miłosierdziu, że negował znaczenie samej absolucji i ludzkich wysiłków pokutnych. Jak w wielu innych sprawach, tak i w tej wylał dziecko z kąpielą. Kościoły wyrosłe z reformacji ostatecznie odrzuciły spowiedź. Wspomniany już Sobór Trydencki w odpowiedzi na reformację uporządkował nauczanie o spowiedzi. Potwierdził nauczanie św. Tomasza z Akwinu. Akcentował, że spowiedź jest sakramentem powtarzalnym, że rozgrzeszenia może udzielać tylko kapłan. Potwierdził znane już wcześniej rozróżnienie na żal doskonały (z miłości) i niedoskonały (z lęku). Do otrzymania rozgrzeszenia wystarczy żal niedoskonały. To nauczanie pozostaje nadal aktualne.

Na Soborze Watykańskim II zwrócono uwagę na wspólnotowy wymiar sakramentu pokuty. Podkreślono, że spowiedź to nie tylko pojednanie z Bogiem, ale także z Kościołem. Utrzymano jednak jako podstawową formę sakramentu indywidualną spowiedź. Drugą formą jest pojednanie większej liczby penitentów wraz z indywidualną spowiedzią. Trzecia forma, czyli tzw. absolucja generalna, jest możliwa tylko w sytuacjach nadzwyczajnych. Jan Paweł II w adhortacji "Reconciliatio et poenitentia" (1984 r.) zwrócił uwagę, że spowiedź nie jest tylko rodzajem procedury sądowej przed trybunałem miłosierdzia, ale ma również charakter "lecniczy". "Pragnę leczyć, a nie oskarżać", mówi św. Augustyn. "To dzięki lekarstwu spowiedzi doświadczenie grzechu nie przeradza się w rozpacz" - komentuje papież. "Každy

konfesjonał to uprzywilejowane i błogosławione miejsce, w którym (...) rodzi się nowy, nieskażony i pojednany człowiek - pojednany świat!".

Spowiedź w wielu krajach przeżywa kryzys. Konfesjonały służą tam za schowki na szczotki i szmaty. Księża przestali spowiadać, więc ludzie przestali chodzić do spowiedzi. Zachodnia cywilizacja głównie przy pomocy armii psychologów i medialnych inżynierów społecznych dokonuje zastępczego świeckiego "rozzgrzeszenia". Wmówiono społeczeństwu i niestety także wierzącym, że są bez winy. Mówimy już tylko o słabości, o rozpadzie małżeństwa, wypaleniu, niedostosowaniu czy traumie z dzieciństwa.

Tam, gdzie nie ma przyznania się do winy, nie ma też nawrócenia i spowiedzi. Wtedy zło staje się nieuleczalne.

Ks. Tomasz Jaklewicz, *Liturgia.wiara.pl*

Kardynał Ratzinger: Powracają ponure, ciemne siły



"Cokolwiek mówiliby niektórzy powierchownie myślący teologowie, diabeł jest dla wiary chrześcijańskiej tajemniczą, ale rzeczywistą, osobową, a nie symboliczną realnością. Co więcej, jest on realnością władczą ("Książę tego świata", jak go nazywa

Nowy Testament, który wielokrotnie mówi o jego istnieniu), złowrogą wolnością przeciwstawiającą się Bogu i panującą nad ludźmi, o czym poucza nas historia ludzkości - ten ogrom powtarzających się nieszczęść, których nie sposób wytłumaczyć działalnością wyłącznie człowieka.

Sam człowiek nie ma dość siły, by stawić opór szatanowi. Ale zjednoczeni w Jezusie mamy pewność, że go zwyciężymy. Chrystus jest Bogiem "bliskim", który ma wolę i moc uwolnienia nas od szatana i właśnie dlatego Ewangelię nazywamy prawdziwie "Dobrą Nowiną". Powinniśmy nieprzerwanie głosić ją w tych rejonach, gdzie panuje terror i gdzie częstokroć dominują religie niechrześcijańskie.

Powiem więcej - współczesna ateistyczna kultura Zachodu jeszcze istnieje dzięki wolności od strachu przed demonami, zaszczepionej przez chrześcijaństwo.

Ale jeśli zbawcze światło Chrystusa zgasłoby, to ten świat, mimo całej swej wiedzy i tak rozwiniętej technologii, uległby terrorowi i popadłby w desperację. Już mamy dzisiaj oznaki powrotu ciemnych, ponurych sił: właśnie w zlaicyzowanym świecie szerzą się kultury sataniczne".

Ks. kard. Józef Ratzinger, z "Raportu o stanie wiary" z Vittorio Messori (wyd. pol. 1986)

Savoir vivre czyli dobre maniere w Kościele

Na pielgrzymce

Większość osób uczestniczących w pielgrzymce zdaje sobie sprawę, że w jej trakcie powinno się w szczególny sposób realizować przykazanie miłości bliźniego. Rozumie się to zwykle w ten sposób, że należy być miłym, grzecznym, serdecznym, troszczyć się o innych, uśmiechać się, nie wdawać w kłótnie czy inne utarczki słowne itd.

To jest teoria, ideał. W praktyce w trudnych warunkach, gdy wszyscy są zmęczeni wygląda to różnie, o wielu sprawach czy cywilizowanych nawykach się nie pamięta. Wiele osób uczestniczących w pielgrzymce nie kojarzy ponadto tego wydarzenia w żaden sposób z savoir vivre uznając, że w tak ekstremalnych warunkach, przy takim stopniu zmęczenia, a często cierpienia zasady dobrego wychowania, a przede wszystkim etykieta w ogóle nie obowiązują.

Tak jednak nie jest, nie powinno być, nie może być. Savoir vivre obowiązuje zawsze i wszędzie.

Jesteśmy zwolnieni z niektórych jego nakazów tylko w dwóch wypadkach.

Po pierwsze zatem, możemy czuć się zwolnieni z pewnych nakazów, gdy warunki są takie, że w żaden sposób nie mogą one być zrealizowane.

Po drugie, zaprzestajemy ich realizacji, gdy może to doprowadzić nas do złamania innych ważniejszych zasad savoir vivre.

Na pielgrzymce zakładamy oczywiście strój pielgrzymkowy, strój, w którym możemy sprostać jej warunkom - bywa gorąco, zimno, wietrznie, może padać deszcz i być błoto itd. Już w trakcie marszu, ale szczególnie po przebyciu dziennej trasy jesteśmy wykończeni, skonani, nie mamy siły myśleć o czymkolwiek, wszystko robimy ostatkiem sił zwracając coraz mniej uwagi na drobiazgi, sprawy drugorzędne czy nieistotne.

Czy jednak nasz strój jest zawsze stosowny? Czy jednak zawsze to są drobiazgi, sprawy drugorzędne czy nieistotne?

Czy nie możemy zabrać ze sobą ubioru bardziej stosownego na Mszę św. i przebrać się przed nią? Niekiedy może to być, przyznaję, bardzo trudne i męczące, ale pamiętajmy, że jeśli nawet jest to Msza św. połowa nie uchodzi brać w niej udziału w krótkich spodenkach i koszulce gimnastycznej z wielkim dekoltem. A cóż powiedzieć, gdy ta Msza św. jest odprawiana w wiejskim, gotyckim kościółku? A może kogoś zgorszymy? Może spowodujemy, że jego uwaga będzie rozproszona, a spokój zburzony?

Czy naprawdę w trakcie trasy niektórzy muszą być półnagzi? Czyż nie można tu odnaleźć jakiegoś złotego środka? Ktoś powie: "Było bardzo gorąco". No tak, tylko czegoś się nie robi dla ukochanej osoby - dla Pana Boga? Czegoś zresztą nie robi się dla savoir

vivre? A poza tym czyż umartwienie nie jest czymś ważnym w trakcie pielgrzymki?

Ci, którzy są tak odważni (czy niechlujni) w ubiorze, niech przypatrzą się innym i zobaczą, że jest wśród nich, i to wcale niemało, osób ubranych skromnie i na te warunki nawet elegancko, szczególnie, gdy wybierają się na Mszę św.

Ci, którzy krzyczą, że nie można, że nie sposób, że to byłoby niehumanitarne niech popatrzą na to jak ubierają się księża na trasę. A czy Mszę odprawiają w innych, bardziej swobodnych strojach niż te, które nakładają na siebie na Mszy św. parafialnej?

Gdy odpoczywamy na kolejnych etapach czyż musimy rozkładać się w pozach często nieskromnych, które w innych sytuacjach byłyby nie do przyjęcia? Czy nie możemy odpoczywać tak jakbyśmy odpoczywali w ogrodzie u naszej wiekowej i bardzo wrażliwej na bon ton cioci?

Czy jedząc posiłki w warunkach polowych musimy mlaskać i siorbać i napychać buzię do granic możliwości? Czyż nie można zrobić tego elegancko i wytwornie?

W pielgrzymce idą obok nas księża, są bardziej "ludscy", bardziej dostępni i bezpośredni. Nigdy jednak nie wyciągamy z tego wniosku, że w takiej sytuacji możemy się z nimi bardziej spoufalać, traktować ich jak swoich świeckich "braci", jak kolegów. Pamiętajmy wciąż, że to kapłani, że wciąż obowiązują te same zasady.

Idąc w pielgrzymce pamiętajmy, że w perspektywie kultury i savoir vivre, w perspektywie etykiety nic się nie zmieniło, że jesteśmy zwolnieni z przestrzegania jakiejś zasady w taki sam sposób, w jaki to ma miejsce w innych momentach naszego życia, tylko wtedy, gdy jest to po prostu niemożliwe lub gdy zastosowanie jakiejś zasady godziłoby w zasadę wyższą.

Jeżeli nie możemy wypełnić jakiegoś wskazania savoir vivre nie oznacza to, że wolno nam już wszystko. Należy tak postąpić, by nasze zachowanie było najbardziej podobne do tego, które savoir vivre nakazuje. Jeżeli nie ma więc krzesła, na którym moglibyśmy usiąść siadamy na ziemi, ale przybieramy na tyle stosowną pozycję na ile jest to możliwe w takiej sytuacji. Jeżeli nie mamy widelca i noża (a tylko łyżkę) i nie ma stołu, przy którym moglibyśmy usiąść nie oznacza to, że możemy już jeść niechlujnie, nieelegancko, w sposób, który odbiera innym apetyt. Należy zatem spożywać posiłek tak jakbyśmy byli na przyjęciu proszonym w ogrodzie, na garden party np. u rektora uniwersytetu.

C.D.N. Stanisław Krajski, Savoir vivre w Kościele, Wydawnictwo św. Tomasza z Akwinu, Warszawa 2007r.





Działalność papieży w XI wieku- c.d.



Mikołaj II - ur. ok. 1010r. w Chevron, zm. 19 lub 26 lipca 1061r. we Florencji - papież w okresie od 6 grudnia 1058r. do 19 lub 27 lipca 1061r. Był arcybiskupem Florencji. Po śmierci Stefana IX (X) rzymskie stronnictwo arystokratyczne wybrało papieżem Benedykta X. Jednak

reformatorzy, wierni przysiędze danej poprzedniemu papieżowi, nie zaakceptowali wyboru do czasu powrotu kardynała Hildebranda. Hildebrand, który nie chciał, by papieżstwo ponownie stało się narzędziem w rękach rzymskich rodów, zaproponował na Stolicę Piotrową biskupa Florencji, Gerharda. Po zapewnieniu zgody księcia Gotfryda i niemieckiego dworu, Gerard został wybrany 6 grudnia 1058r. w Sienie. Po wyborze przyjął imię Mikołaja II. W roku 1059 odbył się synod w Sutri, który ogłosił nieważność wyboru Benedykta X, którego uznano jako antypapieża i 24 stycznia nastąpiła intronizacja Mikołaja II. Był pierwszym papieżem, którego głowa została ozdobiona tiarą. Papież Mikołaj II na synodzie laterańskim 13 kwietnia 1059r. ogłosił dekret *In nomine Domini*. Dekret ustanawiał nowe przepisy dotyczące wyboru papieża i stał się podstawą do następnych elekcji. Prawo wyboru papieża przyznano kolegium kardynalskiemu. Kardynałowie - biskupi, tzn. proboszczowie najważniejszych rzymskich kościołów, ustalali listę kandydatów do tronu papieskiego. Kandydatem mógł być członek kolegium kardynalskiego lub przedstawiciel kleru rzymskiego. Uznano, że wybór biskupa Rzymu nie - Rzymianina i poza stolicą będzie ważny, jeśli prawo wyboru zostało w tym mieście ograniczone. Ustalono, że papież nabywa od razu po wyborze pełnię władzy. Podczas wakansu władzę w Kościele sprawować będą kardynałowie - biskupi. Prawo cesarza do zatwierdzenia wyboru nie zostało zakwestionowane, ale nie stanowiło koniecznego warunku, przywilej ten miał być przyznawany indywidualnie kolejnemu władcy i miał zostać utracony na skutek nadużycia. Synody rzymskie odbyte w 1060r. i 1061r. pod przewodnictwem Mikołaja II opowiedziały się przeciwko małżeństwu księży i symonii oraz ograniczały wpływ laikatu na dysponowanie dobrami kościołów. Papież Mikołaj II próbował przywrócić życie wspólnotowe księży pełniących posługę przy katedrach - kanonicy

regularni; a także zreformować zarząd dobrami kościelnymi, aby zminimalizować nadużycia i nieodpowiedzialnie przenoszenie prawa własności. Zabronił duchownym przejmowania kościołów jako darowizny od osób świeckich. Przeciwstawiał się praktyce nadawania godności kościelnych przez świeckich feudałów - inwestytura świecka. Za jego pontyfikatu rozpoczęto zwalnianie z przeszkód małżeńskich - tzw. *Dispensatio post factum*. W przeprowadzonej reformie zmierzano do zachowania ważności małżeństwa, ograniczając jego unieważnienie głównie z powodu przeszkody pokrewieństwa. Synod biskupów niemieckich, uznając za zbyt surowe wymagania dyscyplinarne uznał dekrety Mikołaja II za nieważne i zerwał z papieżem jedność. Za pontyfikatu Mikołaja II książe czeski Władysław II (zm. 1092r.) płacił Stolicy Apostolskiej świętopięsze. Zmarł i został pochowany we Florencji w kościele S. Reparata.



Aleksander II - ur. w Baggio, zm. 21 kwietnia 1073r. w Rzymie - papież w okresie od 30 września 1061r. do 21 kwietnia 1073r. Został wyświęcony na kapłana w Mediolanie w 1055r. W 1057r. uzyskał godność biskupa Lukki. Po śmierci Mikołaja II część szlachty skradła insygnia papieskie z pałacu laterańskiego i udała się do

króla niemieckiego Henryka IV z prośbą o mianowanie nowego papieża. Został nim Peter Cadalus z Parmy jako Honoriusz II. Kardynał Hildebrand zwołał kolegium kardynałów elektorów, które dokonało kanonicznego wyboru papieża Anselma. Przybrał on imię Aleksander II. Godfryt książe Lotaryngii zaproponował by obaj papieże powrócili do swoich biskupstw i przebywali tam do czasu rozstrzygnięcia sporu o prawowitość wyboru. W 1062r. sejm zebrany w Augsburgu wyznaczył komisję, która uznała ważność elekcji Aleksandra II. Honoriusz II nie uznał rozstrzygnięcia i próbował dochodzić swoich praw zbrojnie, udało mu się opanować część Rzymu. Na synodzie w Mantui w 1064r. niemieccy i italscy biskupi potępił symonię i opowiedzieli się za Aleksandrem II, skazali Honoriusza II na wygnanie i rzucili na niego anatemę. Honoriusz II zachował jednak tytuł i roszczenia do urzędu papieskiego. Aleksander II powołał w 1070r. Lanfranca z Bec (1010-1089r.) na arcybiskupa Canterbury. Papież Aleksander II z pomocą Hildebranda zwalczał symonię, konkubinaty, klerogamię i zwyczaj nadawania inwestytury świeckiej, zabraniał odprawiać msze żonatym duchownym, ustanowił zakaz łączenia beneficjów przez jedną osobę, oraz zabronił zawierania małżeństw przez osoby spokrewnione, aż do siódmego pokolenia. Rozstrzygał sprawy wielu biskupów niemieckich. Zmarł w Rzymie i został pochowany w bazylice św. Jana na Lateranie. CDN.

opr. Beata Bojda

Dobiega końca okres karnawału, rozrywek i różnego rodzaju uciech. Niestety, okres ferii zimowych przeminął bez tak

Nasza rzeczywistość

oczekiwanego przez dzieci śniegu. Trudno, musimy się przystosować do nowych warunków atmosferycznych, tak samo jak do nowych uwarunkowań społeczno-politycznych. Nie jest to łatwe, ale nie mamy wyboru. Musimy obronić naszą suwerenność, państwa wolnego, demokratycznego i przyjaznego ludziom. Wobec bezpardonowej nagonki na obecnie sprawujących władzę ze strony przeciwników jakichkolwiek reform przywracających sprawiedliwość i równość dla wszystkich, niezależnie kim są i jakie zawody wykonują, koniecznym jest jednoznaczne poparcie dla działań rządu.

Przeciwnicy reformy sądownictwa w Polsce chcą za wszelką cenę utrzymać swoje przywileje i wpływy, nie bacząc na wszelkie karygodne wypaczenia w sądownictwie, uderzające w szeregowych ludzi, daremnie oczekujących na sprawiedliwe wyroki. Rozpasanie części elit sędziowskich jest olbrzymie. Stawiają się oni ponad prawem, nie uznając postanowień władz ustawodawczych, Sejmu, prezydenta i sami uzurpują sobie prawo do decydowania o tym, co jest, a co nie jest prawem. To już zakrawa na anarchię i pełzający zamach stanu. Zamiast rzetelnie wykonywać swoje obowiązki, sędziowie wchodzi w politykę, publicznie oceniają przedstawicieli innych demokratycznie wybranych władz i chcą być nie tylko zgodnie z konstytucją władzą sądowniczą, ale także ustawodawczą i wykonawczą, bez jakiegokolwiek zewnętrznej kontroli. Tak, jak do tej pory było, nie może dalej być. Sędziowie nie są przecież jakąś nadzwyczajną grupą zawodową, niepodlegającą jakiegokolwiek ocenie. Chociaż sami o sobie publicznie mówią że są "nadzwyczajną kastą", to świadczy o ich mniemaniu o sobie i pogardzie wobec pozostałych. Zachowali swoje przywileje z czasów PRL-u zagwarantowane przy "okrągłym stole" i uważają się za całkowicie nietykalnych. Nawet w przypadku popełnianych przez nich pospolitych przestępstw, zasłaniają się immunitetem i nie ponoszą żadnych konsekwencji, nawet dyscyplinarnych. Nie ponoszą, bo sami siebie oceniają i zarazem chronią, działając we własnym zawodowym interesie. To dlatego tak histerycznie reagują na powołaną "izbę dyscyplinarną" przy Sądzie Najwyższym, która składa się nie tylko z sędziów, ale także przedstawicieli innych środowisk, którzy mają dyscyplinować niezgodne ze stanowionym prawem i konstytucją zachowania sędziów.

Ta histeria rozlała się bardzo szeroko. Elity sędziowskie wespół z elitami III RP z totalnej opozycji i ich sprzymierzeńcami z liberalno-lewicowych ugrupowań europejskich zasiadających w Europarlamencie bez jakichkolwiek podstaw prawnych podważają działania Sejmu, Trybunału Konstytucyjnego, a izbę dyscyplinarną uznają za nieistniejącą. Ponadto, nie mając jakichkolwiek uprawnień prawnych, straszą Polaków obcięciem dotacji unijnych za rzekome łamanie praworządności przez

rzządzających. Nie można na to pozwolić i dobrze, że Kluby Gazety Polskiej zorganizowały pod budynkiem Trybunału

Konstytucyjnego manifestację wspierającą reformę sądownictwa, popieraną przez wiele patriotycznych, propolskich ugrupowań z kraju i zagranicy.

Wraz z rozpoczętą prezydencką kampanią wyborczą zapewne ataki na rząd i obecnego prezydenta nie ustaną, a jeszcze się wzmożą. Wszyscy ludzie zatroskani o dobro Polski i Polaków nie mogą pozostać bierni wobec środowisk dążących do przejęcia władzy za wszelką cenę, nie bacząc na straty jakie poniesie nasz kraj. Trzeba stawać w obronie reform w każdej możliwej formie. Polska zasługuje na poważne traktowanie, a Polacy to dumny naród i nie dajmy się rozegrać cwaniakom i spekulantom, dla których Polska, to tylko nazwa, a Polacy to niezbyt rozgarnięty, zakompleksiały naród, który powinien siedzieć w kącie i słuchać samozwańczych liberalnych elit. To teraz jest czas, aby odwrócić bieg okrągłostołowej historii i upodmiotowić wszystkich tych, którzy dotąd byli lekceważeni i poniżani.

Wszystkie zdobycze socjalne Polaków zawdzięczamy Rządowi Prawa i Sprawiedliwości. Dzięki nim Polacy odetchnęli finansowo i przestali się zamartwiać, jak przeżyć kolejny tydzień. Podwyżki płacy minimalnej, podwyżki rent i emerytur dają ludziom możliwość godniejszego życia. Dodatkowo 13 i w kolejnym roku 14 emerytura, to naprawdę coś, czego nikt się nie spodziewał. Widzimy troskę o każdego człowieka, dostrzegamy działania inwestycyjne w całym kraju i troskę o równomierny, zrównoważony rozwój wszystkich województw. Takich rządów nam potrzeba i tego musimy bronić. Wszelkie narracje o rzekomym łamaniu praworządności w Polsce, to celowe działanie, aby podważyć wiarygodność rządu. Niestety, mamy w naszym kraju przykłady postępowań szkodzących polskiej racji stanu. To nie jest nowe zjawisko. Tak było i w przeszłości. Musimy zadbać, aby ludzie szkodzący Polsce i Polakom, nigdy nie dostąpili możliwości decydowania o jej losie. Mamy jednocześnie wielkie tradycje wolnościowe i patriotyczne oraz wiele oddanych Polsce wybitnych postaci z przeszłości. Mamy także i teraz ludzi, którym możemy zaufać i to są Ci, którzy obecnie w bardzo nieprzyjaznych warunkach reformują nasz kraj, myśląc przede wszystkim o Polsce i Polakach. Każdy rozsądnie myślący, bez trudu potrafi wskazać tych, którzy myślą i działają po Polsku i dla Polski.

Niech okres Wielkiego Postu będzie dla nas czasem refleksji i przemyśleń, co dla Polaków jest najlepsze, a co byłoby wręcz koszmarem. Aby się ten koszmar nie spełnił, stawajmy po właściwej stronie. Wybory Prezydenckie będą najistotniejszą decyzją Polek i Polaków w kwestii tego, w jakim kraju przyjdzie nam żyć w kolejnych latach. O tym nie można zapomnieć i tego zaniechać.

Wybór jest tylko jeden, jasny dla wszystkich kochających nasz kraj.

Andrzej Kręzątek



Jezu ufam Tobie



Dzienniczek

Ciąg dalszy / 106

10 III 1938. Ustawiczne cierpienia fizyczne. Jestem na krzyżu z Jezusem. Kiedyś mi raz powiedziała matka przełożona, że: *To też jest u siostry brak miłości bliźniego, że siostra coś zje, a później dopiero cierpi i innym przeszkadza w spoczynku nocnym.* Choć wiem na pewno, że te cierpienia, które się pojawiają w moich wnętrznościach, wcale nie są spowodowane jedzeniem, to samo stwierdził lekarz, ale są to cierpienia z organizmu, a raczej z dopustu Bożego. Jednak po tej uwadze postanowiłam więcej cierpieć w ukryciu i nie prosić o pomoc, bo i tak ona jest bezskuteczna, bo przyjęte zabiegi rzucam w torsjach, i udało mi się parę przecierpieć ataków, o których wie tylko Jezus. Cierpienia te są tak gwałtowne i silne, że aż odbierają mi przytomność. Wtenczas, kiedy zemdleję pod ich naporem i obleje mnie zimny pot, wtenczas zaczynają mnie opuszczać stopniowo. Trwają nieraz do trzech i więcej godzin. O mój Jezu, niech się dzieje święta wola Twoja, przyjmuję wszystko z Twej ręki. Jeżeli przyjmuję zachwyty i uniesienia miłości, aż do zapomnienia, co się wokoło mnie dzieje, to też słuszne jest, abym z miłością przyjęła te cierpienia, które mi aż przytomność umysłu odbierają.

Kiedy przyszedł lekarz, a ja nie mogłam, jako inne siostry, zejść do niego do rozmównicy, ale prosiłam, aby przyszedł do mnie, bo nie mogłam zejść dla pewnej przeszkody, po chwili przyszedł lekarz do celi i po zbadaniu powiedział: Powiem wszystko siostrze infirmerce. - Kiedy przyszła siostra infirmerka po odejście lekarza, powiedziałam jej przyczynę, dla której zejść nie mogłam do rozmównicy; jednak okazała mi wielkie niezadowolenie. A kiedy się zapytałam: Siostrze, a co lekarz powiedział na te bóleści - odpowiedziała mi, że nic nie powiedział, że to nic nie jest; powiedział, że chora fochy stawia, i odeszła. Wtem rzekłam do Boga: Chryste, daj mi siły i moc do cierpienia, daj mi miłość czystą w sercu dla tej siostry. Potem już przez cały tydzień nie zajrzała do mnie wcale. Jednak cierpienia te powtórzyły się z wielką gwałtownością i trwały prawie noc całą, i zdawało się, że już będzie koniec. Przełożeni zdecydowali pójść do innego lekarza, a ten stwierdził, że jest to ciężki stan, i mówi do mnie: *Zdrowia już się nie da nowego wstawić. Można jeszcze coś podleczyć, ale o zupełnym zdrowiu nie ma mowy* - przepisał lekarstwo na te bóleści, i po zażyciu tego większe ataki się nie powtórzyły. *Ale jeżeli siostra tu przyjedzie - no, to będziemy się starać jakoś to zdrowie polatać, o ile się jeszcze da.* - Bardzo chciał ten lekarz, abym tam przyjechała na kurację. O mój Jezu, jak dziwne są wyroki Twoje.

To wszystko każe mi pisać Jezus dla pociechy innych dusz, które będą nieraz na podobne cierpienia narażone.

Chociaż czułam się bardzo słaba, jednak wybrałam się do tego lekarza, bo taka była wola przełożonych. Siostra, która była mi za towarzyszkę, z niezadowoleniem jechała ze mną. Okazała mi to po wiele razy, nareszcie mówi mi:

Co to będzie, mam mało pieniędzy na dorożkę? Nic na to nie odpowiedziałam. - A może dorożki nie będzie? Jak się taki kawał drogi dostaniemy? Mówiła to i wiele innych rzeczy jedynie dlatego, aby mnie niepokoić, bo na wszystko kochani przełożeni pieniędzy dali dosyć i nie brakło. A poznawszy w duchu tę całą sprawę, ośmiałam

się i powiedziałam owej siostrze, że jestem zupełnie spokojna, ufajmy Bogu. Jednak poznałam, że mój głęboki spokój drażnił ją. Wtedy zaczęłam się modlić na jej intencję. - O mój Panie, to wszystko dla Ciebie, dla wyproszenia miłosierdzia biednym grzesznikom. Kiedy wróciłam, byłam tak bardzo zmęczona, że musiałam się zaraz położyć; jednak była spowiedź kwartalna, starałam się, aby jeszcze pójść do spowiedzi, ponieważ miałam potrzebę nie tylko spowiedzi, ale zasięgnięcia rady, jako u kierownika duszy. Zaczęłam się przygotowywać, jednak czułam się tak słaba, że postanowiłam prosić matkę przełożoną, aby mi pozwoliła przejść przed nowicjuszkami, bo się czuję słaba³⁹⁸. Matka przełożona odpowiedziała: Niech siostra poszuka s. mistrzyni³⁹⁹, jeżeli ona siostrze pozwoli przejść przed nowicjuskami - to dobrze. Jednak były już tylko trzy siostry do spowiedzi, dlatego poczekałam, ponieważ nie miałam siły na szukanie s. mistrzyni.

Jednak kiedy weszłam do spowiedzi, czułam się tak źle, że nie mogłam zdać sprawy swej duszy, zaledwie się wyspowiadałam. Tu poznałam, jak bardzo potrzeba ducha⁴⁰⁰; sama litera nie daje wzrostu miłości.

W dniu tym wynikły pewne nieporozumienia pomiędzy przełożoną a mną. Ani jej winy, ani mojej w tym nie było; jednak cierpienie moralne pozostało, bo rzeczy tej nie mogłam wyjaśnić, ponieważ była tajemnicą; dlatego cierpiałam, choć jednym słowem mogłabym wykazać prawdę.

20 [III 1938]. Dziś towarzyszyłam w duchu pewnej duszy konającej. Wyprosiłam jej ufność w miłosierdzie Boże. Dusza ta była bliska rozpacz.

Dzisiejsza noc jest tylko wiadoma Tobie, o Panie. - Ofiarowałam za biednych, zatwardziałych grzeszników, aby im uprosić miłosierdzie Twoje. Tu mnie siecz, tu mnie pal, abyś mi dał dusze grzeszników, a szczególnie... O Jezu, u Ciebie nic nie ginie; masz wszystko, a daj mi dusze... grzeszników.

Na adoracji w czasie czterdziestogodzinnego nabożeństwa powiedział mi Pan: *Córko moja, napisz, że uchybienia dusz mimowolne nie powstrzymują miłości mojej względem nich ani nie przeszkadzają mi jednoczyć się z nimi, ale uchybienia chociażby najdrobniejsze, a dobrowolne - te tamują łaski moje, i takich dusz nie mogę obsypywać swymi darami.*

+ Jezus dał mi poznać, jak wszystko jest od Jego woli zależne, dając mi głęboki spokój o całość dzieła tego.

Słuchaj, córko moja, choć wszystkie dzieła z woli mojej powstające są narażone na wielkie cierpienia, to jednak rozważ, czy było z nich które narażone na większe trudności, jak dzieło bezpośrednio moje - dzieło Odkupienia. Nie powinnaś się zbyt przejmować przeciwnościami. Świat nie jest tak silny, jak się wydaje, jego siła jest ściśle ograniczona. Wiedz o tym, córko moja, że jeżeli dusza twoja jest napełniona żarem czystej mojej miłości, wtenczas wszystkie trudności pierzchają jak mgła przed promieniem słońca i boją się takiej duszy zaczepić,

a wszyscy przeciwnicy boją się z nią zaczynać, bo czują, że ta dusza jest silniejsza ponad świat cały...

Córko moja, rób tyle w całym tym dziele miłosierdzia, na ile ci posłuszeństwo pozwoli, ale najmniejsze życzenie moje wyraźnie przedłoż spowiednikowi, a co on zadecyduje, nie wolno ci się od tego uchylać, spełnić wiernie, inaczej nie miałbym w tobie upodobania...

25 III [1938]. Dziś ujrzałam Pana Jezusa cierpiącego, który pochylił się nade mną i cichym szeptem wypowiedział: *Córko moja, pomóż mi zbawić grzeszników*. Wtem wstąpił w duszę moją żar miłości ratowania dusz. Kiedy przyszedłam do siebie, wiedziałam, w jaki sposób mam ratować dusze, i przygotowałam się na większe cierpienia.

+ Dziś⁴⁰¹ cierpienie się zwiększyło, nadto odczułam rany w rękach, nogach i boku, znosiłam to z cierpliwością. Czułam złość nieprzyjaciela dusz, ale nie dotknął się mnie.

I IV [1938]. Dziś znowuż czuję się gorzej. Gorączka wysoka zaczyna mnie trawić. Nie mogę przyjmować pokarmów, pragnę czegoś ożywczego do napicia, a nawet tak wypadło, że i wody w swym dzbanku nie miałam. Wszystko, o Jezu, dla wyproszenia miłosierdzia dla dusz.

Kiedy sobie z większą miłością odnowiłam intencję, wtem wchodzi jedna z nowicjuszek i daje mi jedną wielką pomarańczę, przyslaną od matki mistrzyni. Widziałam w tym rękę Bożą. Powtórzyło się to jeszcze parę razy. W czasie tym, choć wiadano o moich potrzebach, jednak ja nigdy jakiegś ożywczego rzeczy do spożycia nie dostawałam, pomimo że prosiłam; jednak widziałam, że Bóg żąda cierpienia i ofiary. W szczegółach nie piszę tych odmówień, bo są bardzo drażliwe i trudne do uwierzenia, a jednak Bóg zażądać może i takich ofiar.

Kiedy zamierzyłam poprosić matkę przełożoną, że mam wielkie pragnienie, aby mi pozwoliła mieć w celi coś do ugaszenia tego pragnienia⁴⁰², jednak nim poprosiłam, matka sama zaczęła mówić, że: *Siostrzo, niech się już raz skończy z tą chorobą, albo w lewo, albo w prawo. Trzeba będzie przeprowadzić albo kurację, albo co, tak dłużej być nie może*. - Kiedy po chwili zostałam sama, rzekłam: Chryste, co począć? Prosić Cię o zdrowie czy śmierć, nie mam wyraźnego rozkazu, a więc uklękłam i rzekłam: Niech się ze mną stanie święta wola Twoja, czyż ze mną, Jezu, co Tobie się podoba. W tej chwili poczułam się jakoby sama, a różne pokusy uderzały na mnie, jednak w gorącej modlitwie znalazłam ukojenie i światło, i poznałam, że przełożona mnie tylko doświadczyła.

Nie wiem, jak się to dzieje, ale pokój, w którym leżałam, był tak opuszczony, że nieraz więcej niż dwa tygodnie nie był wcale sprzątnięty. Często nikt nie zapalił w piecu, a z tego powodu kaszel się zwiększał; nieraz prosiłam, a nieraz nie miałam odwagi prosić. Kiedy mnie raz odwiedziła matka przełożona i zapytała, czy może tu więcej palić, odpowiedziałam, że nie, ponieważ było już ciepło na dworze i okno miałyśmy otwarte.

Pierwszy piątek. Kiedy wzięłam Posłańca Serca Bożego⁴⁰³ do ręki i przeczytałam o kanonizacji św. Andrzeja Boboli, w jednej chwili ogarnęła duszę moją tak wielka tęsknota, żeby i u nas była święta, i rozplakałam się jak dziecko, czemu u nas nie ma świętej, i rzekłam do Pana: Znam hojność Twoją, a wydaje się, jakbyś był dla nas mniej hojny - i znowuż się rozplakałam jak małe dziecko. I rzekł Pan Jezus do mnie: *Nie płacz, ty nią jesteś*. Wtem duszę moją zalało światło Boże i dano mi poznać,

ile cierpieć będę, i rzekłam do Pana: Jak się to stanie, przecież mi mówiłeś o innym zgromadzeniu? I odpowiedział mi Pan: *Nie twoją jest rzeczą wiedzieć, jak się to stanie, ale być wierną łasce mojej i czynić zawsze to, co jest w twej mocy i na co ci posłuszeństwo pozwala...*

+ Dziś weszła do mnie jedna z siostr i mówi mi, że ta, a ta siostra tak się pieści w tej chorobie, i mówi mi, że tak ją drażni - *wsypałabym jej tak wielką burę, tylko że nie jestem z tego domu*. Odpowiedziałam jej, że się tym zdziwiłam: Jak siostra może tak nawet myśleć, niech tylko siostra wspomni, ile ta chora ma nocy bezsennych i łez... Dana siostra zmieniła swoje zdanie.



398 Był zwyczaj w Zgromadzeniu, że na początku spowiadały się nowicjuszki, po nich zaś siostry profeski. Dlatego przełożona poleciła s. Faustynie, by poprosiła mistrzynię nowicjatu o pozwolenie wypowiadania się przed nowicjuszkami.

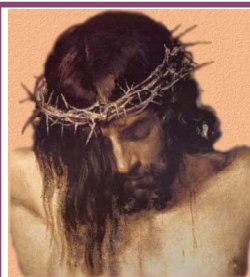
399 Mistrzynią nowicjatu była s. Kaliksta Piekarczyk.

400 W rękopisie zdanie brzmi następująco: "Tu poznałam, jak bardzo potrzeba, brak, (31) ducha, sama litera nie daje wzrostu miłości".

401 Prawdopodobnie było to w piątek, 25 III 1938 r. S. Faustyna często w piątki odczuwała cierpienia w miejscach ran Pana Jezusa (zob. Dz. nr 759, 942, 1010, 1055, 1196, 1247, 1468, 1627).

402 W Zgromadzeniu nie ma zwyczaju, by siostry przechowywały w swych celach coś do jedzenia lub picia.

403 Chodzi o Posłańca Serca Jezusowego.



Modlitwa do Najświętszego Oblicza Pana Jezusa

Pozdrawiam Cię wielbię kocham Cię o mój Jezu Zbawicielu na nowo zelżony bluźnierstwami jakich nieustannie doznajesz od nas. Ofiaruję Ci w Niepokalanym Sercu Twej Najświętszej Matki hołdy Aniołów i wszystkich świętych jako woń kadzidla i proszę Cię najpokorniej poprzez moc Twego Najświętszego Oblicza byś raczył przywrócić i odnowić we mnie i we wszystkich ludziach Twoje Oblicze, Twój obraz, który poprzez nasze grzechy został tak bardzo zeszpecony. O niepojęta dobroci Boga, o niewysłowiona Miłości Ukrzyżowana, o nieskończone Miłosierdzie ufam Tobie!

Ojcie Przedwieczny ofiaruję Ci zbolełe Najświętsze Oblicze Twego Umiłowanego Syna jako nieskończone zadośćuczynienie i okup za nasze winy. Ojcie Przedwieczny ofiaruję Je Tobie, aby złagodzić Twój święty gniew względem nas, grzeszników. Wspomnij, że to Oblicze cierpiało niewypowiedziane i niosło ciernie naszych grzechów by zadośćuczynić Twojej Sprawiedliwości. Spójrz na te Boskie Rany! One wołają nieustannie a wraz z nimi i ja pragnę wołać: miłosierdzia, miłosierdzia, miłosierdzia dla grzeszników! Amen.

Poznaj, by zrozumieć

DLACZEGO SPOWIEDŹ PRZED KAPŁANEM A NIE PRZED SAMYM BOGIEM?

Nikt nie może sam, o własnych siłach wyzwolić się z grzechów, przywrócić sobie utraconej łaski i doprowadzić się do zjednoczenia z Bogiem. Może tego dokonać tylko Bóg. Jezus Chrystus ustanowił sakrament, który naprawia zło wyrządzone przez grzech. W swej mądrości Chrystus przewidział, że spowiedź uszna przed kapłanem, choć uciążliwa, będzie skutecznym środkiem odnawiania człowieka oraz pobudzania go do zerwania z grzechem i do odnawiania życia.

Pyt.: Jakie korzyści możemy mieć z tego, że spowiadamy się nie tylko przed samym Bogiem, ale również przed kapłanem? Jk 5,16; Ga 6,1-2

Odp.: Głośne przyznanie się do swoich win przed Bogiem i przed człowiekiem wymaga wielkiej pokory, stanowiącej formę pokuty za popełnione zło, a w wielu wypadkach, czynnik powstrzymujący przed nowymi grzechami. Spowiedź przed kapłanem stanowi okazję do dialogu, mogącego mieć duży wpływ na zmianę życia. Wskazane jest zatem znalezienie sobie jednego, stałego spowiednika, aby mógł on lepiej nas poznać i udzielić nam odpowiednich rad. Jeśli spowiednik nas nie zna, zgodnie z zaleceniami nowego obrzędu pokuty, na początku wyznania grzechów powinniśmy się przedstawić, podając wiek, stan, ewentualnie rodzaj wykonywanych zajęć i to, co uważamy za wskazane powiedzieć kapłanowi. Ułatwi to udzielenie mu odpowiedniego pouczenia. Pomoże też w tym kapłanowi prawdziwe i odważne przedstawienie stanu swojej duszy, różniące się od wyznania kilku grzechów przeczytanych w książeczce. Aby ułatwić kapłanowi nawiązanie z nami dialogu i sprawowanie kierownictwa duchowego, należy przystępować do sakramentu pojednania wtedy, gdy nie ma wielkiego tłoku przy konfesjonalach. Ułatwimy spowiednikowi kierownictwo duchowe i przez to, że przypominamy mu rady, jakich on sam lub inny kapłan nam już kiedyś udzielił, jak je potraktowaliśmy, jakie przyniosły owoce itp. Dobrze jest powiedzieć spowiednikowi, jakie jest nasze szczegółowe postanowienie poprawy, jakiego zła chcemy szczególnie unikać, a jakie dobro - rozwijać.

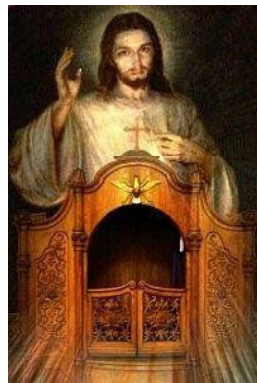
Pyt.: Kiedy może być udzielone rozgrzeszenie ogólne, bez uprzedniego wyznania grzechów?

Odp.: Kapłan może udzielić ogólnego rozgrzeszenia, tzn. większej liczbie osób bez uprzedniego wyznania się, tylko wyjątkowo, np. w czasie katastrofy, wojny, czyli wtedy, gdy niemożliwe jest odbycie spowiedzi indywidualnej. Ci jednak, którym udzielono takiego rozgrzeszenia, zobowiązani są do wyznania swoich grzechów przed kapłanem przy najbliższej okazji. Różnego rodzaju nabożeństwa pokutne nie zastępują spowiedzi indywidualnej, gdyż nie są tym samym, co sakrament pojednania. Mają one na celu lepsze przygotowanie się do pojednania z Bogiem i Kościołem, a także podkreślenie

wspólnotowego charakteru pokuty.

Pyt.: Kto może dostąpić przebaczenia wszystkich grzechów bez przystąpienia do sakramentu pojednania?

Odp.: Jeśli ktoś nie zna sakramentu pokuty, ten może dostąpić odpuszczenia wszystkich, nawet najcięższych grzechów, o ile - pod wpływem łaski Bożej, o której może sam nic nie wiedzieć - pojawi się w nim szczerzy żal za grzechy, wypływający z miłości. Także osoba znająca sakrament pojednania może mieć przebaczone wszystkie przewinienia bez spowiedzi, jeśli nie ma okazji przystąpić do tego sakramentu, a szczerze, z miłości do Boga żałuje za swoje grzechy. Każdy, kto ma zamiar przystąpić do sakramentu pokuty w przyszłości, dostępuje przebaczenia wszystkich grzechów już w momencie, gdy - kierowany wielką miłością do Boga - żałuje za nie. Z tego względu ważne jest częste przepraszenie Pana za nasze przewinienia, np. przy wieczornej modlitwie, przez świadome odmawianie słów: "I odpuść nam nasze winy, jako i my odpuszczamy naszym winowajcom".



POTRZEBA CIĄGŁEGO NAWRACANIA SIĘ

Sakrament pojednania ma nas nie tylko uwolnić od grzechów, doprowadzić do jedności z Bogiem i Kościołem, lecz ma nas wewnętrznie nawrócić. Pełna przemiana człowieka jest rezultatem zarówno działania łaski Bożej, jak i jego współdziałania z nią. Sakrament pokuty jest sakramentem Bożego miłosierdzia i sakramentem nawrócenia, przemiany człowieka.

Pyt.: Co znaczy, że Bóg przebacza nam grzechy?

Odp.: Często wyobrażamy sobie, że oburzony i zły na nas Bóg, pod wpływem naszego żalu i wyznania grzechów, przestaje się gniewać, denerwować i mówi: "No, już dobrze, przebaczam ci". Jest to bardzo naiwne rozumienie przebaczenia grzechów. Odpuszczenie win nie oznacza, że Bóg przestał "być na nas zły" i zaczął nas na nowo kochać, bo Jego miłość jest niezmienna. Doznanie Bożego miłosierdzia i przebaczenia to takie otwarcie się na Boga przez żal i skruchę, żeby mógł On w nas działać mocą swej uświęcającej łaski. Przebaczenie Boże to nie tyle zmiana Jego uczuć względem nas, ile nasza przemiana i uświęcenie dokonane przez Bożą łaskę. Dostąpienie w sakramencie pojednania przebaczenia grzechów oznacza obdarowanie nas przez Boga łaskami, odrodzenie, wewnętrzne przetworzenie i zjednoczenie z Nim. W momencie uzyskania Bożego przebaczenia nie On, lecz my się zmieniamy, ponieważ otrzymujemy dar Jego życia i z Nim zostajemy pojednani. Dzięki doznanej przemianie przestajemy być grzesznikami, wrogami Boga i stajemy się ludźmi świętymi, uświęconymi przez łaskę, upodobnionymi do Pana (por. Kol 1,21-22).

Pyt.: Na czym polega nawracanie się ukazane przez tzw. warunki dobrej spowiedzi?

Odp.: Przez swoją łaskę Bóg chce nas tak przekształcić, abyśmy się stali święci, doskonali i w pełni kochający. Przeszkodą w tym udoskonaleniu jest grzech będący egoistycznym zaprzeczeniem miłości. Bóg szanuje naszą wolność i nie chce nas przymuszać do zmiany życia.

On czeka na dobrowolną przemianę nas samych, chce, abyśmy pokochali Go i zaprzyjaźnili się z Nim bez jakiegokolwiek przymusu. Nawracanie się polega na tym, że - odrzucając grzeszny, egoistyczny sposób myślenia, działania i życia - staramy się w pełni Bogu zawierzyć, zaufać Mu, kochać Go ponad wszystko i służyć Mu bez reszty. Prawdziwe nawrócenie wymaga również zerwania z egoizmem i wkroczenia na drogę miłości i służby braciom. Nawracający się człowiek przestaje żyć dla siebie po to, by żyć dla Boga i dla bliźnich. Nawrócić się, znaczy przestać czynić zło i zacząć autentycznie kochać.

Nawrócenie jest procesem wewnętrznym mającym swoje etapy. Pierwszym krokiem zmierzającym ku przemianie jest uznanie swojej grzeszności i egoizmu. Dokonuje się to w czasie rachunku sumienia. Jeśli mamy w sobie miłość wzbudzoną przez łaskę, świadomość grzechów doprowadzi nas do ubolewania nad tym, że znieważyliśmy Boga, że skrzywdziliśmy bliźnich. To ubolewanie nazywamy żalem za grzechy. Cierpienie z powodu wyrządzonych Bogu i ludziom zniewag prowadzi do kolejnego etapu nawrócenia, którym będzie postanowienie poprawy, czyli decyzja wkroczenia na drogę miłości do Boga i do ludzi. Wyznanie grzechów jest uzewnętrznieniem naszego nawrócenia się, jest przyznaniem się do swoich błędów i wyrażeniem skruchy. Oskarżenie siebie przed Bogiem i kapłanem w sakramencie pojednania wyraża chęć rozpoczęcia nowego życia, opartego na miłości do Boga i braci. I wreszcie zadośćuczynienie stanowi kolejny etap nawrócenia: kto kocha, ten nie przejdzie obojętnie obok wyrządzonych przez siebie krzywd, ten zacznie wszystko naprawiać i wynagradzać innym spowodowane zło.

W sakramencie pokuty spotykamy się z miłosiernym Bogiem. Dzieło pojednania jest owocem działania trzech osób Trójcy Świętej: Ojca, Syna i Ducha Świętego. W skruszonym i żałującym grzeszniku dokonuje się, pod wpływem łaski Bożej, głęboka przemiana i nadprzyrodzone odrodzenie. Pograżony w śmierci grzechowej człowiek odzyskuje dar życia Bożego, nazywany usprawiedliwieniem lub łaską uświęcającą. To przekształcenie nie dokonuje się jednak bez świadomego i dobrowolnego współdziałania człowieka polegającego na ciągłym nawracaniu się. Istotą tego nawrócenia - możliwego do zrealizowania dzięki ciągłemu uprzedzającemu i towarzyszącemu działaniu łaski Bożej - jest przejście z grzechu, egoizmu, służenia wyłącznie sobie do postawy szczerzej miłości do Boga i do człowieka. Omówmy dokładniej etapy nawracania się, nazywane warunkami dobrej spowiedzi. CDN

Łęczanie na drogach naszej niepodległości



Wrzesień 1939r.

**Ż O Ł N I E R Z E
WOJNY OBRONNEJ W
1939R. ORAZ W
DALSZEJ FAZIE II
WOJNY ŚWIATOWEJ
POCHODZĄCY Z ŁĘK
DUKIELSKICH. Cd.**

48. Kazimierz Wierdak s. Franciszka i Katarzyny,

3.03.1899r.-18.05.1981r. Zmobilizowany do Batalionu Obrony Narodowej w Dukli pod dow. kpt. Melnarowicza. Pluton W. Kuziary. Później przedostał się na Węgry. Internowany. Do domu powrócił w 1943r. Szczegóły bliższe losów wojennych nieznane. *Źródło: relacja ustna mieszkańców i córki Marii w zbiorach autora - nagranie.*

49. Stanisław Wierdak s. Franciszka i Zofii, 04.05.1914r.-29.08.2003r. Żołnierz 6 pułku strzelców podhalańskich w Samborze. Przed wybuchem wojny pułk skierowany został do Trzebini, lecz wybuch wojny zastał go w drodze. Pułk toczył walki z Niemcami, wycofując się aż pod Lublin do Turobin, gdzie dostali się do niewoli, z której uciekli i powrócili do Łęk. *Źródła: oświadczenie o uprawnieniu do świadczeń kombatanckich, dokumenty weryfikacyjne Zarządu Wojewódzkiego Związku Kombatantów RP i Byłych Więźniów Politycznych w Krośnie nr.ew.1326.*

50. Władysław Wierdak s. Jakuba i Agnieszki, 19.06.1898r.-03.12.1969r. Szczegóły bliższe losów wojennych nieznane, poza tym, że dostał się do niewoli w okolicach Borysławia, z której uciekł i powrócił z raną postrzałową. *Źródło: relacja ustna syna Tadeusza.*

51. Jan Zajdel s. Stanisława i Katarzyny, 04.07.1907r.-07.08.1968r. Zmobilizowany do Batalionu Obrony Narodowej w Dukli pod dow. kpt. Melnarowicza. Pluton W. Kuziary. Po kampanii wrześniowej powrócił z okolic Sanoka do domu. *Źródło: relacja ustna syna Leonarda.*

52. Czesław Zborowski s. Antoniego i Ludwiki, 06.07.1914r.-19.07.1943r. Urodzony w Borysławiu. Uczestnik walk. II Korpus - Środkowy Wschód - Włochy - Wielka Brytania 1942-1945r. Żołnierze polscy w armiach alianckich. Stopień wojskowy: kapral. Zmarł 19.07.1943r. Pochowany w Khanaqin, Irak, CW, gr. 7-J-5. Eks. *Źródło: Wykaz poległych i zmarłych żołnierzy Polskich Sił Zbrojnych na Obczyźnie w latach 1939-1946. Miejsce wydania: Londyn.*

53. Stanisław Zborowski s. Jakuba i Zofii, 18.07.1911 - data śmierci nieznana. Zmobilizowany do Batalionu Obrony Narodowej. Bliższe dane czasów wojny nieznane. Po wojnie osiadł w Anglii? (przypuszczenie). *Źródło: relacja ustna mieszkańców w zbiorach autora - nagranie, ustalenia Pawła Kołacza na podstawie zapisu w księdze chrztów parafii Kobyłany dla wsi Łęki.*

54. Władysław Zborowski "Jachymik" s. Jana i Zofii, 01.04.1899r.-1982r. Zmobilizowany do Batalionu Obrony Narodowej w Dukli pod dow. kpt. Melnarowicza. Pluton W. Kuziary. Losy wojenne nieznane. Prawdopodobnie po kampanii wrześniowej przedostał się na Węgry. Internowany. Powrócił z wojny. Działał w AK w tzw. "terenówce" wspólnie ze Stanisławem Chomentowskim. *Źródła: relacja ustna mieszkańców w zbiorach autora - nagranie, fotografia kompanii z roku 1939, ustalenia Pawła Kołacza na podstawie zapisu w księdze chrztów parafii Kobyłany dla wsi Łęki.*

H.Kyc. Fragmenty książki: "Moje Łęki Dukielskie" W kolejnym wydaniu Powołania zamieszczone zostaną nazwiska Łęczan skierowanych i wywiezionych do pracy przymusowej na rzecz okupanta.



23.12.2019r. Pierwszy raz od ponad 200 lat nie odbyła się pasterka w paryskiej katedrze Notre Dame, zniszczonej podczas pożaru w kwietniu br.

24.12.2019r. Rano przy grobie św. Jana Pawła II rozbrzmiały polskie kolędy.

28.12.2019r. Rozpoczęło się trzydniowe Europejskie Spotkanie Młodych Taizé we Wrocławiu.

01.01.2020r. Przewodniczący KEP abp Stanisław Gądecki na nowy rok życzy wszystkim zdrowia i zbawienia: „Niech otwierający się przed nami kolejny rok będzie szczęśliwym czasem dla wszystkich bez wyjątku”.

02.01.2020r. Ponad 44 tys. osób odwiedziło w ubiegłym roku miejsce internowania prymasa Polski, kardynała Stefana Wyszyńskiego w Komańczy. Prymas był tam więziony w latach 1955-56.

03.01.2020r. Papież Franciszek w ciągu niespełna siedmiu lat swego pontyfikatu ogłosił 898 nowych świętych, więcej niż wszyscy papieże razem wzięci z ostatnich 421 lat historii Kościoła, z Janem Pawłem II włącznie. Stało się tak głównie za sprawą jednoczesnej kanonizacji w 2013 r. ponad 800 męczenników z Otranto, zabitych przez Turków w 1489 r.

06.01.2020r. Pod hasłem "Cuda, cuda ogłaszają", Orszak Trzech Króli przeszedł ulicami ponad 850 miejscowości w Polsce i 18 poza jej granicami.

07.01.2020r. 10 tys. parafii, 25 tys. kapłanów, 17,5 tys. sióstr zakonnych i 11 tys. zakonników. Z Rocznika Statystycznego przedstawionego w siedzibie episkopatu wynika, że duszpasterstwo nad Wisłą ma się dobrze.

07.01.2020r. Najwyżej 2 proc. prawosławnych Rosjan wzięło udział w kościelnych obchodach Bożego Narodzenia. W wielu obwodach wskaźnik ten nie przekroczył 1,5 proc.

11.01.2020r. Dwa dni trwały obrady Komisji Duszpasterstwa KEP. Głównym tematem spotkania było hasło "Zgromadzeni na świętej wieczerzy", które będzie mottem programu duszpasterskiego, rozpoczynającego się wraz z pierwszą niedzielą Adwentu tego roku. Temat całego, trzyletniego programu duszpasterskiego, przygotowanego na lata 2019-2022 brzmi "Eucharystia daje życie".

12.01.2020r. Papież ochrzcił w Kaplicy Sykstyńskiej 32 niemowląt. Były w tym gronie trojaczki i bliźniaki.

14.01.2020r. Ukazała się książka kardynała Roberta Saraha z wydatnym udziałem papieża seniora Benedykta XVI "Z głębi naszych serc". Jest poświęcona wartości wiary oraz znaczeniu celibatu kapłańskiego.

15.01.2020r. 100 lat temu, 22 stycznia 1920 r., urodziła się Chiara Lubich, założycielka ruchu Focolari, jednego z największych ruchów świeckich katolików w Kościele. Zmarła w 2008 r. w wieku 88 lat. Toczy się jej proces beatyfikacyjny.

18.01.2020r. Zmarł bp Stanisław Stefanek, były ordynariusz łomżyński w latach 1996-2011.

18.01.2020r. Pod hasłem "Życzliwymi bądźmy", zaczerpniętym z Dziejów Apostolskich (Dz 28,2), od 18 do

25 stycznia obchodzony był na całym świecie Tydzień Modlitw o Jedność Chrześcijan.

27.01.2020r. Papież ustanowił Niedzielę Słowa Bożego. Jak zaznaczył Franciszek, ma się ona przyczynić do wzrostu religijnej i bliskiej znajomości Pisma Świętego u wiernych. W tym roku, po raz pierwszy, Niedziela Słowa Bożego przypadła 26 stycznia.

23.01.2020r. W Pałacu Arcybiskupów Krakowskich zaprezentowano dziś nowe wydanie książki ks. prof. Roberta Skrzypczaka "Karol Wojtyła na Soborze Watykańskim II. Zbiór wystąpień".

25.01.2020r. Polscy duchowni wspierają inicjatywę ogłoszenia św. Jana Pawła II doktorem Kościoła i patronem Europy.

31.01.2020r. Rok 2019 był rekordowy pod względem ataków antychrześcijańskich w krajach Europy zachodniej.

Około 3 tys. chrześcijańskich kościołów, szkół i cmentarzy zostało sprofanowanych, zdewastowanych lub splądrowanych w Europie zachodniej w 2019 roku.

02.02.2020r. Wspólnoty osób z niepełnosprawnością intelektualną, ich rodzin i przyjaciół "Wiara i Światło" obchodzą w dzień Ofiarowania Pańskiego swoje święto patronalne. W kościele św. Jadwigi Królowej zgromadziły się grupy z terenu Polski południowej.

07.02.2020r. Jednym z głównych przejawów zła we współczesnym świecie jest ideologia gender - ostrzega Papież Franciszek.

08.02.2020r. Serdecznie zapraszam rodaków z kraju i z zagranicy na Narodową Pielgrzymkę do Rzymu. Spotkajmy się 17 maja o 10.30 na Placu Świętego Piotra na uroczystej mszy św. pod przewodnictwem Papieża Franciszka z okazji 100. rocznicy urodzin św. Jana Pawła II - powiedział abp Stanisław Gądecki przewodniczący Episkopatu Polski.

09.02.2020r. Siostra Andrzeja Randon, najstarsza katolicka zakonnica na świecie, skończy we wtorek 11 lutego 116 lat. Mieszka w domu spokojnej starości w Tulonie we Francji nad Morzem Śródziemnym.

11.02.2020r. 1 czerwca 2020 r. w Kościele katolickim na terenie Polski zacznie obowiązywać Dekret ogólny KEP o przeprowadzaniu rozmów kanoniczno-duszpasterskich z narzeczonymi przed zawarciem małżeństwa kanonicznego.

Zastąpi on obowiązujące od trzydziestu lat przepisy zawarte w Instrukcji KEP o przygotowaniu do małżeństwa w Kościele katolickim w części dotyczącej kanoniczno-prawnego aspektu przygotowania narzeczonych, natomiast kwestie doktrynalne i dotyczące przygotowania duszpasterskiego zawierają inne dokumenty KEP, m.in. Dyrektorium duszpasterstwa rodzin z 2003 r. i dokument przygotowany w 2009 roku przez Radę ds. Rodziny pt. "Służyć prawdzie o małżeństwie i rodzinie".

11.02.2020r. Stolica Apostolska świętowała rocznicę podpisania Traktatów Laterańskich, które miało miejsce 11 lutego 1929 r. i które dało początek współczesnego Państwa Miasta Watykańskiego, które otrzymało też gwarancję eksterytorialności.

12.02.2020r. W ogłoszonym w środę dokumencie "Querida Amazonia" (Umiłowana Amazonia) papież Franciszek nie poparł przedstawionej podczas jesienno-synodu propozycji wyświęcania stałych żonatych diakonów, ani ew. kapłaństwa kobiet. *opr. z serwisu wiara*

Z Archidiecezji Przemyskiej

W Archikatedrze Przemyskiej w **Boże Narodzenie 2019 r.** Mszy Świętej w nocy przewodniczył abp Adam Szal. Wygłosił również homilię, której główną myślą była łączność Bożego Narodzenia z tajemnicą Eucharystii.

W uroczystość Objawienia Pańskiego, **6 stycznia 2020 r.**, w wielu miejscowościach Archidiecezji Przemyskiej odbyły się Orszaki Trzech Króli m.in. w Jedliczu, Krośnie, Korczyni, Krościenku Wyżnym, Lubatowej, Żeglcach.

W dniach **10-13 stycznia 2020 r.**, w Wybrzeżu k. Dubiecka w domu rekolekcyjnym KSM "Nadzieja" odbyły się rekolekcje apostołskie organizowane przez Ruch Apostolstwa Młodzieży Archidiecezji Przemyskiej.

W niedzielę, **19 stycznia 2020 r.**, podczas wieczornej Mszy Świętej wierni zgromadzeni w Bazylice Archikatedralnej w Przemyślu dziękowali za Świętego Pasterza, biskupa Józefa Sebastiana Pelczara, patrona Archidiecezji.

Od 1967 roku, z woli papieża Pawła VI, **24 stycznia** czyli w liturgiczne wspomnienie św. Franciszka Salezego - patrona pisarzy, w Kościele katolickim obchodzony jest Światowy Dzień Środków Masowego Przekazu. Celem ustanowienia tego dnia było zwrócenie uwagi na rolę jaką odgrywają media w kształtowaniu opinii publicznej.

W związku z tym na antenie diecezjalnego Radia FARA gośćmi radiowego poranka byli: ks. prał. Bartosz Rajnowski, rzecznik diecezji oraz dyrektor wydawnictwa; ks. prał. Zbigniew Suchy, redaktor naczelny Niedzieli Przemyskiej, ale także Grzegorz Hagel i Robert Puchalski, pracownicy techniczni Radia FARA.

Po raz pierwszy **26 stycznia 2020 r.** obchodziliśmy Niedzielę Słowa Bożego. Ojciec Święty Franciszek postanowił, że trzecia niedziela zwykła będzie obchodzona w całym Kościele jako Niedziela Słowa Bożego. Ma ona być poświęcona celebracji, refleksji oraz krzewieniu Słowa Bożego.

Parafia pw. Trójcy Przenajświętszej w Krośnie (fara) przyjęła relikwie bł. Władysława Bukowińskiego. Uroczystość ta odbyła się podczas Mszy Świętej w niedzielę, **26 stycznia 2020 r.**

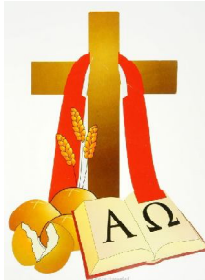
Ks. Władysław Bukowiński (ur. 4 stycznia 1905 w Berdyczowie, zm. 3 grudnia 1974 w Karagandzie) był proboszczem katedry w Łucku, więzień sowieckich łagrów, długoletni misyjny duszpasterz w Kazachstanie i całej sowieckiej Azji Środkowej, nazywany "apostolem Kazachstanu".

W święto Ofiarowania Pańskiego, **2 lutego**, diecezjalna celebrowanie Dnia Życia Konsekrowanego miała miejsce w Ośrodku Kultury i Formacji Chrześcijańskiej w Jarosławiu. O godz. 15.00 w kościele rektoralnym przy Opactwie Jarosławskim została odprawiona Msza Święta pod przewodnictwem abpa Adama Szala, Metropolity Przemyskiego.

11 lutego br., w dzień liturgicznego wspomnienia Matki Bożej z Lourdes, obchodziliśmy XXVIII Światowy Dzień Chorego pod hasłem "Przyjdźcie do Mnie wszyscy, którzy utrudzeni i obciążeni jesteście, a Ja was pokrzepię".

Centralne obchody Dnia Chorego w Archidiecezji Przemyskiej odbyły się w 8 punktach: w Przemyślu, Jarosławiu, Przeworsku, Łańcucie, Brzozowie i Sanoku.

Eucharystia - elementarz



Znak Krzyża i Pan z wami



Po ucałowaniu ołtarza, oddaniu czci jakby całunowi, który był świadkiem największych wydarzeń, kapłan udaje się na miejsce przewodniczenia. W przestrzeni Eucharystii jest trzy miejsca: ołtarz, ambona i miejsce przewodniczenia. Nie we wszystkich kościołach są te trzy miejsca, ale w naszym kościele od kilku lat są wszystkie te trzy miejsca. Ambona jest miejscem głoszenia słowa, ołtarz miejscem sprawowania ofiary, a początek i koniec odbywa się w miejscu przewodniczenia.

Znak krzyża

W tej chwili na początku jest duży znak krzyża, choć nie zawsze tak było. Dawniej na początku znak krzyża był mały, tak jak to jest przed Ewangelią.

Rozpoczyna się w imię Boga, w imię Trójcy Świętej. Wypowiadamy imiona tego, z którym przyszliśmy się spotkać. Pokazujemy, że zbawienie przychodzi z nieba, z góry na dół, na ziemię, do człowieka. Od lewego ramienia oznacza, że od biedy, od złego do czegoś niezwykłego - do prawego ramienia. Sposoby użycia ręki są dwa. Pierwszy to całą ręką, czyli pięcioma palcami jak pięć ran Jezusa. Drugi to trzema palcami jak trzy osoby Trójcy Świętej. Robienie znaku krzyża na swoim ciele to egzorcyzm - najprostszy, ale mający potężną moc. Znak krzyża kończy się złożeniem rąk przed sobą lub na sercu i słowem AMEN - tak niech będzie, tak niech się stanie.

Pozdrowienie

Jest kilka formuł pozdrowienia. "Pan z Wami", które wypowiedział anioł do Maryi. Jest to jedno z błogosławieństw, które polega na życzeniu komuś dobra, życzenie realnej obecności Pana z człowiekiem, z ludem, pośród zgromadzenia, jest z wami i chce działać. Błogosławieństwem jest też "szczęść Boże" - życzenie szczęścia w Bogu, a nawet niby świeckie "dzień dobry", czyli życzenie komuś dobrego dnia, który da sam Pan Bóg.

"I z Duchem Twoim", nie z tobą, tylko z Duchem od Pana, który pozwala odprawić Eucharystię.

Wprowadzenie

Element ten nie jest obowiązkową częścią. Można przejść od razu do aktu pokuty. Jeżeli już jest, to ma to być krótkie wprowadzenie w liturgię danego dnia.

Tekst o przygotowaniu do Eucharystii pochodzi z serii Elementarzo. Adama Szustaka. CDN. przygotowała Beata Jaracz



Ekologistom nie po drodze z Ewangelią. Zobacz dlaczego abp Jędraszewski ma rację!

Ideologia radykalnego ekologizmu znajduje się na antypodach chrześcijaństwa. Stanowi bowiem zestaw poglądów skrajnie pesymistycznych, antyludzkich i przedkładających Ziemię nad Boga. Dlatego też można określić ją mianem ekoreligii. Poniżej publikujemy 10 argumentów pokazujących jej sprzeczność z chrześcijaństwem.

Po pierwsze. Ekoreligia postuluje utopiijną rewolucję społeczną, porównywalną do komunizmu. Wszak w "Programie Ekologii Głębokiej" Arne Naessa i George'a Sessionsa z 1984 roku czytamy, że "rozwój ludzkiego życia pozostaje zgodny z substancjalnym obniżeniem ludzkiej populacji. Rozwój nieludzkiej populacji wymaga takiego obniżenia. Polityka musi zostać zmieniona. Zmiany te obejmą podstawowe struktury ekonomiczne, technologiczne i ideologiczne. Rezultat będzie głęboko odmienny od obecnego" [pracownia.org.pl].

Po drugie. Ekoreligia jawi się jako pogląd pokrewny panteizmowi - twierdzeniu, że wszystko stanowi część Bóstwa. Pozostaje to w radykalnej sprzeczności z chrześcijańskim przekonaniem o transcendencji Stwórcy - Jego odrębności wobec świata.

Po trzecie. Zwolennicy ekoreligii nie doceniają tkwiących w człowieku twórczych zdolności i wyolbrzymiają jego potencjał do czynienia zła. Tymczasem, zgodnie z wizją chrześcijańską, natura ludzka uległa wprawdzie skażeniu grzechem pierwotnym, jednak ten nie zniszczył jej całkowicie. Człowiek - istota stworzona na obraz Pana Boga - potrafi tworzyć nowe rozwiązania gospodarcze i technologiczne pozwalające na pokonanie skutków ocieplenia klimatu. Dlatego wzrost liczby ludności to błogosławieństwo, a nie przekleństwo.

Po czwarte. Ekoreligia prowadzi do cierpień ludzkich. Wszak ekologista Paul Ehrlich mówił o zagrożeniu bombą P, czyli bombą populacyjną. Mawiał on, że Ziemia ma raka, a tym rakiem jest człowiek. Kto liczy się z potrzebami raka? Kto liczy się z prawami nowotworu? Kto liczy się z życiem nienarodzonego dziecka?

Po piąte. Ekoreligia przedstawia alternatywne wobec chrześcijańskiego rozumienie grzechu - którym w owej ekoreligii staje się jedzenie mięsa, latanie samolotem czy płodzenie dzieci. W efekcie Dekalog schodzi na dalszy plan. Co więcej, to co zgodnie z prawem naturalnym i chrześcijaństwem stanowi grzech, w świetle radykalnego ekologizmu wydaje się uzasadnione, a nawet wskazane. Przykładami są aborcja bądź antykoncepcja.

Po szóste. Ekoreligia to światopogląd ze swej istoty ponury. Stawia nas przed alternatywą: środowiskowa katastrofa albo radykalne ograniczenie populacji. Radykalny ekologizm klóci z chrześcijańskim światopoglądem, uznającym nie tylko świat, ale i człowieka za dobro. "A Bóg widział, że wszystko, co uczynił, było bardzo dobre" - czytamy w Księdze Rodzaju. [Rdz 1,31]. Co więcej, Ewangelia to dobra nowina.

Po siódme. Ekoreligia, podobnie jak komunizm, atakuje własność prywatną. Ogranicza, zakazuje, reguluje ją na wszystkie sposoby. Tymczasem to prywatne posiadanie stanowi fundament cywilizowanego i chrześcijańskiego

społeczeństwa.

Po ósme. Trudno też sobie wyobrazić dążenia do radykalnego ograniczenia populacji bez ingerencji w tradycyjną rodzinę, powołującą na świat nowe istnienia. Odgórnie forsowana edukacja seksualna czy ideologia gender idą w parze z kultem środowiska.

Po dziewiąte. Stosunek zwolenników ekoreligii do środowiska często ociera się o pogaństwo. Nic w tym dziwnego. Wszak kult "matki ziemi" to jedno z najstarszych pogańskich wierzeń.

Po dziesiąte. Ekoreligia sprzeciwia się zasadzie podanej w Księdze Rodzaju "Po czym Bóg im błogosławił, mówiąc do nich: Bądźcie płodni i rozmnażajcie się, abyście zaludnili ziemię i uczynili ją sobie poddaną; byście panowali nad rybami morskimi, nad ptactwem powietrznym i nad wszystkimi zwierzętami pełzającymi po ziemi" [Rdz 1,28].

Marcin Jendrzeczak, PCh24, 2019-12-26

Mamy do czynienia z prawdziwą eksplozją nienawiści.

Metropolita krakowski stwierdził, że "ekologizm" odwraca porządek świata i jest sprzeczny ze wszystkim, co zapisane w Biblii. Przede wszystkim trzeba zauważyć, jak wiele nienawiści jest w przeciwnikach arcybiskupa Marka Jędraszewskiego. Mamy do czynienia z prawdziwą eksplozją nienawiści. Przecież kiedy pan Rabej mówi: "Jędraszewski, idź do diabła", życzy mu, żeby poszedł do piekła. To zdanie pana Rabeja jest demoniczne, to jest diabelstwo. To demony najchętniej wysyłają ludzi do piekła.

Nie ma nic gorszego niż potępienie wieczne.

Tak, to zajmowanie miejsca Boga. Bóg osądza człowieka i decyduje, gdzie trafi po śmierci. Jest to też wyraz niesamowitej pychy i nienawiści. Pan Rabej mówi o tolerancji, a posługuje się nienawiścią do kwadratu. Ujawnia się straszna twarz przeciwników Kościoła katolickiego. Jeżeli powiemy jedno zdanie krytyczne o środowisku LGBT to mówią, że jesteśmy nienawistnikami. A sami pokazują, że są wulkanami nienawiści.

To wskazuje na ogromną sprzeczność.

Na ich fałsz i zakłamanie. To najwięksi współcześni faryzeusze. Kłamią i manipulują. Czasem robią tysiącrotnie to, co zarzucają innym. Faryzeuszom trzeba przeciwstawić się podobnie, jak robił to Jezus.

W jaki sposób im się przeciwstawiać? Logicznie wskazując błędy w ich rozumowaniu?

Tak, naszą bronią jest mówienie prawdy. Z genderystami jest tak, jak z komunistami. Są podobnie jak oni zakłamanymi, używają podobnych, sprzecznych z rzeczywistością schematów. Mamy do czynienia z ludźmi, którzy są kierowani wielką nienawiścią i musimy się przed nimi bronić, bo są podobnym zagrożeniem dla świata, jak komunisci.

ks. prof. Dariusz Oko, wPolityce.pl

Czy i komu pomagają ci, którzy przy okazji tej pomocy najbardziej się lansują?

W mikroskali i anonimowo też można ratować świat. Pomoc i lans to nie są rzeczy, które powinny stać obok siebie.

Wychodzi aktor (aktorka) i troszczy się o losy świata, w tym los kobiet lub mniejszości seksualnych na świecie. Wychodzi celebrytka i troszczy się o sprawy klimatu w globalnej skali, czyli w pewnym sensie dotyczy to wszechświata. Pisarz (pisarka) troszczy się o głodnych na świecie, pozbawionych wody czy dostępu do podstawowych szczepionek.

Wykładowca akademicki troszczy się z kolei o analfabetyzm na świecie lub rasizm w globalnym kontekście. Polityk krajowy troszczy się o pokój na świecie, a przynajmniej w jakichś odległych regionach. Polityk samorządowy troszczy się o los zwierząt na świecie albo o kwestie bezdomności i cywilizacyjnego zapóźnienia. Wreszcie panna Zaneta albo pan Jerzy w marszu bądź manifestacji demonstrują w obronie praw kobiet, zwierząt albo mniejszości na świecie.



W mikroskali i anonimowo też można ratować świat, i to o wiele skuteczniej niż robiąc wokół tego wielki szum i narażając się na zarzut, że w tym wszystkim chodzi tylko o ego i popularność bądź o poczucie przynależności do tego samego świata, co lokalni bądź globalni celebryci. Pomoc i lans to nie są rzeczy, które powinny stać obok siebie.

Stanisław Janecki, wPolityce.pl, 7 stycznia 2020 r.

Wszystkie opisane powyżej zachowania mogą być nawet szczerze, spontaniczne, mogą wynikać z bardzo altruistycznych pobudek, ze szczerego przejmowania się problemami świata, z wrażliwości, empatii czy poczucia moralnego obowiązku. Mogą też być oczywiście czystym teatrem, modą, stadnym odruchem lub wręcz wy kalkulowanym fałszem, manipulacją. Troska o losy świata i inne globalne problemy ma to do siebie, że jest łatwa. Pochodzi się (bądź postoi) z transparentami lub bez po (w) Warszawie czy Pacanowie, zapali świeczkę, położy kwiatek, namaluje coś na asfalcie, coś pokrzyczy albo pomilczy i globalny problem rozwiązany. Podobnie łatwo rozwiązuje się globalne problemy na Facebooku i w innych mediach społecznościowych, w nagraniach odtwarzanych potem na You Tube oraz innymi tego typu metodami. A nawet jeśli się niczego w ten sposób nie rozwiązuje, to przynajmniej demonstruje się solidarność.

Są oczywiście osoby, a nawet spore grupy, które dają na coś pieniądze, pojadą do Afryki czy Azji, żeby tam leczyć, uczyć, kopać studnie, pomagać w życiowym restarcie ofiarom konfliktów i wojen, rozwiązywać konkretne problemy, ale oni zwykle się tym nie afiszują, tylko działają. Wszystko inne to targowisko próżności. Owszem, bywa, że ktoś znany nawet nic nie robiąc, a tylko gadając, jest w stanie zmobilizować innych do działania właśnie dlatego, że jest znany i rozpoznawalny, więc może inspirować bądź stanowić przykład. Ale zdecydowana większość troszczy się o losy świata, żeby się pokazać, i to z tej dobrej strony. Nie chodzi zatem o świat, ludzi, zwierzęta, klimat czy przyrodę, lecz o sławę, a przynajmniej funkcjonowanie w publicznym, najlepiej globalnym obiegu. Chodzi o lans konkretnych osób lub środowisk, a nie robienie czegoś pożytecznego, chyba że przez przypadek.

Przeważnie człowiek wrażliwy na krzywdę, niesprawiedliwość, dostrzegający zagrożenia bądź taki, któremu się w miarę powodzi, nie sięga od razu do gwiazd, czyli nie rozwiązuje globalnych problemów, lecz pomaga w swoim najbliższym otoczeniu. Jeśli widzi bezradną staruszkę, chorego weterana, bitą kobietę, zaniedbane dziecko, zniszczony dom, zrujnowane mieszkanie, zabiedzone lub bite zwierzęta, zanieczyszczoną rzeczkę bądź jezioro (staw) czy wyrzucających śmieci do lasu, stara się coś z tym zrobić. Interweniuje, przekazuje pieniądze, naprawia, robi zakupy, pomaga się umyć, posprząta, zaprowadzi do lekarza albo go wezwie. Nie jest obojętny na to, co jest najbliżej i co można samemu zmienić na lepsze.

Czytelnik tego tekstu zapyta, i ma pełne prawo, co autor robi poza opisywaniem tego zjawiska, bo może sam uczestniczy w lansie i cyrku. Otóż staram się robić to, co mogę w najbliższym otoczeniu, reagować na to, co dostrzegam, co do mnie dociera. I włączać się w te szersze akcje, które są najpilniejsze. Tylko tyle, bo to nie jest przedmiotem tego tekstu.

Marian Opania i jego obelgi, czyli niewolnicy okrągłego stołu. "Czasami aż wierzyć się nie chce, że tylko tyle rozumieją"

Zdaniem aktora Mariana Opani, dziś w Polsce jest tak: *"jeżeli ktoś popiera ten typ władzy, to albo jest durniem, albo wyrachowanym łajdakiem, sprzedawczykiem"*, i nie ma innego wyjścia.

Zdanie w sumie urocze. Można być dobrym, nawet doskonalym aktorem, a mimo to mieć fundamentalne problemy z rozeznaniem sytuacji. Ale są też i inne zjawiska: pogarda, poczucie wyższości, irytacja, frustracja.

Ale w tych słowach jest też coś jeszcze: niemal niewolnicze przywiązanie do konkretnego kształtu Polski, który wyłonił się po okrągłym stole. W oczach wielu ludzi, ba, w oczach całych pokoleń, jest to jedyna akceptowalna forma ustrojowo-społeczna, i to nie tylko w ogólnych zarysach, ale także i w szczegółach. Nawet niewielkie zmiany, nie dotyczące w gruncie rzeczy ani ustrojowych podstaw, ani układu sił w społeczeństwie czy w gospodarce, spotykają się z histeryczną reakcją, są traktowane niczym wprowadzanie dyktatury. Dozwolone jest tylko to, co zaakceptowano w 1989 roku, w trakcie reakcji, często przesadnej, na doświadczenia państwa autorytarnego. Nie można niczego odjąć, nie można niczego dodać, nie można nawet wyciągać wniosków z ostatnich 30 lat.

Echa tego niewolniczego przywiązania do okrągłego stołu pobrzmiewają w wypowiedzi Opani, ale niektórzy wyrażają rzecz wprost. W Auschwitz Marian Turski zarzucił przeciw rządowi, że "narusza przyjęte umowy społeczne, już istniejące", a tym samym zmierza ku obozom koncentracyjnym. Myśl tak prosta, że wręcz prostacka, ale oddająca sedno myślenia ludzi, o których mówimy. Równie jasno rzecz ujął Marcin Świąćicki, gdy już trzy lata temu stwierdził: "Wybór sędziów do KRS przez polityków jest sprzeczny z Okrągłym Stołem".

Rzecz jest więcej niż paradoksalna: środowiska, które twierdzą, że znają świat, jego złożoność, skomplikowanie i różnorodność, w odniesieniu do własnego państwa uznają tylko jeden, wyraźnie już przestarzały i dysfunkcyjny model ułożenia życia publicznego. Gotowe są patrzeć beczynnienie na jego wyludnianie się, akceptować podrzędny status w relacjach międzynarodowych, rezygnować z ambicji dogonienia najbogatszych - byle tylko niczego nie zmieniać, nawet przecinka, nawet kropki. Na próbę zmiany czegokolwiek reagują niewspółmierną histerią, wraskiem, paniką.

Czasami aż wierzyć się nie chce, że tylko tyle rozumieją. I można by się zastanawiać, czy nie są "durniami, albo wyrachowanymi łajdakami, sprzedawczykami", gdyby nie fakt, że to jednak są nasi współobywatele, i lepiej takich obelg nie stosować.

Jacek Karnowski, wPolityce.pl, 2 lutego 2020 roku



Konkurs plastyczny "Woda w krajobrazie rysowanym ołówkiem"

Konkurs skierowany był do dzieci i młodzieży klas 4-8 szkół podstawowych i polegał na samodzielnym wykonaniu pracy

ołówkiem na papierze w formacie A-4 przedstawiającej charakterystyczny dla wybranego obszaru naszego województwa krajobraz "z wodą". Jury spośród 91 szkół i 538 prac nadesłanych na konkurs postanowiło nagrodzić prace szczególnie wyróżniające się i tym samym przyznać dyplom wyróżnienia dla naszej uczennicy Doroty Bani.

Kredki dla Afryki

Dzięki wsparciu rodziców, uczniów i nauczycieli nasza szkoła włączyła się po raz pierwszy do akcji Fundacji Asante "Kredki dla Afryki". W grudniu 2019r. zebrane przybory szkolne: kredki, piórniki, zeszyty, papiery kolorowe, bloki rysunkowe, kolorowe długopisy, flamastry i inne niezbędne materiały dydaktyczne zostały wysłane do oddziału fundacji w Bydgoszczy. Tam zostały przepakowane i kontenerami wysłane do Afryki.

Gminny Konkurs na Najpiękniejszą Szopkę

15 grudnia na Dukielskim Rynku, podczas corocznego Jarmarku Bożonarodzeniowego odbyło się rozdanie nagród XIII Gminnego Konkursu na Najpiękniejszą Szopkę Bożonarodzeniową oraz Stroik Świąteczny.

Kategoria I stroik: *Wyr. Antonina Konieczko z klasy 1-3 SP. Kat. II szopka: II miejsce - Matylda Bużanowska. Kat. II stroik: II miejsce - Joanna Czaja. Kat. III szopka: III miejsce - Łukasz Buczyński. Wyr. Marcelina Węgrzyn. Kat. III stroik: I miejsce - Łukasz Buczyński, III miejsce - Natalia Głód.*

Międzynarodowy Konkurs Szopek

Jury dokonało wyboru prac spośród 95 nominowanych do nagrody. Uczeń klasy siódmej, *Łukasz Buczyński w swojej kategorii zajął II miejsce.*

Dodatkowe nagrody przywieźli dyrektorzy Domów Kultury ze Švidníka i Stropkova dla dzieci i młodzieży, którzy brali udział w konkursie na najpiękniejszą szopkę po stronie słowackiej. *Otrzymali je: Mateusz Jaracz (II miejsce), Michał Jaracz i Kacper Bojda (dyplomy i nagrody za udział).*

Cokolwiek učiniliście jednemu z tych braci...

Dnia 20 grudnia w naszej szkole odbyło się tradycyjne spotkanie wigilijne. W spotkaniu tym wzięli udział zaproszeni Goście: pan Andrzej Bytnar - Burmistrz Gminy Dukla i pani Danuta Szczurek - Dyrektor ZOPO, nauczyciele emerytowani, nauczyciele oraz pracownicy naszej szkoły, rodzice oraz uczniowie. Spotkanie rozpoczęła pani dyrektor Beata Węgrzyn witając wszystkich zebranych i składając im życzenia z okazji Świąt Bożego Narodzenia. W świąteczny nastrój wprowadzili nas młodzi artyści naszej szkoły, którzy pod opieką p. Danuty Witowskiej i p. Magdaleny Majchrzak

przygotowali i przedstawili niecodzienne Jasełka, których głównym przesłaniem była praktyczna miłość bliźniego. Po przedstawieniu chór naszej szkoły pod kierunkiem pana Andrzeja Aszlara pięknymi kolędami prowadził nas do Stajenki.

Na zakończenie ksiądz proboszcz Marek Danak odczytał fragment Ewangelii o narodzeniu Jezusa oraz poświęcił oplatki. Potem wszyscy łącznie się oplatkiem, składaliśmy sobie życzenia

Multitest 2019 z historii

W tym roku szkolnym po raz kolejny uczniowie naszej szkoły wzięli udział w ogólnopolskim konkursie Multitest z historii. Konkurs skierowany był do uczniów SP. Konkurs o tematyce historycznej pisało 21 uczniów z klas V- VIII. Wyniki konkursu ukazały się końcem grudnia. Uczniowie osiągnęli w nim wysokie wyniki: *Julian Głowa kl. VIa - 2 miejsce, dyplom laureata, nagroda książkowa. Oliwia Solińska kl. VII - 4 miejsce, dyplom laureata, nagroda książkowa; Joanna Czaja kl. VIb - 5 miejsce, dyplom laureata, nagroda książkowa; Mikołaj Pabis kl. VIa, Marta Bania, kl. VIb - 6 miejsce, dyplom laureata; Kinga Deryniowska kl. VIa - 8 miejsce, dyplom laureata; Matylda Bużanowska kl. VIb, Julita Węgrzyn VIa - 9 miejsce, dyplom laureata; Emilia Poradyło kl. VI b, Aleksandra Kurowska kl. VIa - 11 miejsce, dyplom wyróżnienia; Wiktor Kielar kl. VIa - 12 miejsce, dyplom wyróżnienia; Wiktoria Białogłowicz kl. VIa - 14 miejsce, dyplom wyróżnienia.*

Pozostali uczniowie otrzymali dyplomy uznania. Życzymy sukcesów w następnych konkursach.

Ogólnopolska Olimpiada Mitologiczna 2019

Uczniowie naszej szkoły wzięli udział w Ogólnopolskiej Olimpiadzie Mitologicznej. Celem olimpiady była popularyzacja i poszerzenie wiedzy na temat wierzeń religijnych starożytnej Grecji i Rzymu.

W tym roku szkolnym w Polsce olimpiada mitologiczna została przeprowadzona na dwóch poziomach. Poziom I skierowany był do uczniów klas IV-VI, a poziom drugi do klas VII - VIII. Z naszej szkoły konkurs pisało 10 uczniów na poziomie I oraz 3 uczniów na poziomie II. Mimo trudności testu, 5 uczniów zdobyło tytuł laureata, zajmując miejsca od 11 do 14, a pozostali uczniowie uplasowali się w drugiej dziesiątce. Tytuł laureata i najwyższe miejsca osiągnęli uczniowie: Poziom I (klasy IV- VI): *Mikołaj Pabis - kl. VI a - XI miejsce i tytuł laureata. Julian Głowa - kl. VI a - XII miejsce i tytuł laureata. Matylda Bużanowska - kl. VI b - XII miejsce i tytuł laureata. Joanna Czaja - kl. VI b - XII miejsce i tytuł laureata. Poziom II (klasy VII- VIII): *Oliwia Solińska - kl. VII - XIV miejsce i tytuł laureata.**

Gratulujemy i życzymy sukcesów w przyszłym roku.

Oplatkowe spotkanie Rodziny Szkół im. św. Jana Pawła II z ks. Arcybiskupem Adamem Szalem

Tuż przed rozpoczęciem zimowych ferii, tj. w piątek 10 stycznia, trzyosobowa delegacja naszej szkoły - już po raz trzeci - uczestniczyła w oplatkowym spotkaniu Rodziny Szkół im. Jana Pawła II z ks. arcybiskupem Metropolita Przemyskim Adamem Szalem. Spotkanie, jak zwykle odbyło się w Sanktuarium św. Piotra Apostoła

i św. Jana z Dukli w Krośnie.

Spotkanie rozpoczęło się wspólną modlitwą w świątyni, którą poprowadził ks. abp Adam Szal oraz ucałowaniem relikwii św. Jana Pawła II.

Dalsza część spotkania miała miejsce w dolnej sali kościoła. Zebranych powitał przewodniczący Społecznej Rady Rodziny Szkół archidiecezji przemyskiej, dyrektor Zespołu Szkół w Zarzeczcu, pan Krzysztof Majkowski. Następnie głos zabrał ks. abp, który podkreślił swoją radość z możliwości wspólnego kolędowania, którego celem jest integrowanie dyrektorów, nauczycieli i katechetów szkół noszących zaszczytne imię Papieża - Polaka. Przy tej okazji podzielił się własnymi wspomnieniami z Watykanu, gdzie przed laty mógł śpiewać polskie kolędy wspólnie z Ojcem Świętym. Przypomniał też, że nasz Wielki Rodak szczególnie kochał te piękne pieśni bożonarodzeniowe. Następnie uczestnicy spotkania połamali się oplatkiem i złożyli sobie życzenia.

Potem głos zabrała prezes stowarzyszenia - pani Nina Kitlińska, która zaprosiła wszystkich zebranych na Ogólnopolski Zjazd Rodziny Szkół do Jasionki koło Rzeszowa.

Jednocześnie jako dyrektor Zespołu Szkół im. JP 2 w Jasionce, będącego organizatorem tego spotkania, uchyliła "rąbka tajemnicy" odnośnie programu i terminu zjazdu (20-30 maja 2020).

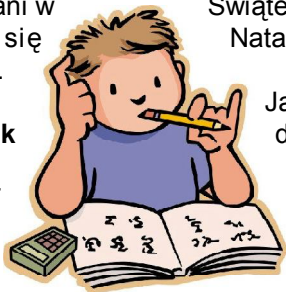
Po przemowach związanych z planami pracy na nowy rok - szczególnie, bo przypada w nim 100. rocznica urodzin Patrona, wystąpił zespół muzyczny ze Szkoły im. Jana Pawła II w Krościenku Wyżnym. Młodzież dała piękny koncert kolęd, zachęcając wszystkich do wspólnego kolędowania. Tę część spotkania zakończyło wspólne zdjęcie.

Podróżniczka - opowieści o Kenii

9 stycznia do naszej szkoły zawitała przedstawicielka grupy podróżniczej trzask.pl, która w barwnej opowieści ilustrowanej licznymi fotografiami i rekwizytami przywiezionymi z wyprawy po afrykańskich bezdrożach, przeniosła nas do Kenii. Poznaliśmy wiele ciekawych i zaskakujących wiadomości na temat Kenii i jej mieszkańców. Podróżniczka przybliżyła nam topografię, faunę, florę, kulturę i obyczaje panujące w tym regionie geograficznym. Uczniowie zostali przebrani w stroje Kenijczyków i mogli pobawić się drewnianą zębrą - zabawką dzieci w Kenii.

Wyniki konkursu "Alfik Matematyczny"

Jesienią 10 uczniów z klas 5-7 przystąpiło do ogólnopolskiego konkursu "Alfik Matematyczny". Koordynatorem konkursu na terenie szkoły była Pani Marta Pabis, a osobą wspierającą Pani Katarzyna Szczurek. Konkurs miał na celu motywowanie uczniów do rozwijania samodzielności, twórczego myślenia, samodyscypliny oraz podejmowania intelektualnych wyzwań. Zadania konkursowe wymagały sprytu, wyobraźni i logicznego kojarzenia faktów. W województwie podkarpackim do konkursu przystąpiło 3179 uczniów. Nasi uczniowie nie zajęli czołowych miejsc, nie mniej jednak dwoje uczniów



uzyskało wynik dobry: *Oliwia Solińska z kl.7 i Mikołaj Pabis z kl. 6a*. Gratulujemy!

Wyniki konkursu "Alfik Humanistyczny"

W grudniu 2019 r. odbyła się w naszej szkole XXIII edycja Ogólnopolskiego Konkursu "Alfik Humanistyczny" przeznaczonego dla klas 2 SP - 8 SP. Koordynatorem konkursu była p. B Wierdak, nauczyciele współpracujący p. K Majchrzak i p. U Pachana - Szpiech. W kraju startowało blisko 16 tys. uczestników, a w województwie podkarpackim 861 z 22 szkół.

W naszej szkole wystartowało 22 uczniów od kl. 2 do 6. Najlepsi otrzymali dyplomy laureata i nagrodę rzeczową w postaci bonu o wartości 100zł oraz dyplomy za bardzo dobry lub dobry wynik w konkursie.

Najlepsi w kl. II pod kierunkiem p. K. Majchrzak to: *Nikola Deryniowska - 94,17%*, *Hanna Sypień - 86,67%* - dyplom za bdb wynik w konkursie.

Antonina Konieczko - 78% - dyplom za db wynik w konkursie.

Najlepsi w kl. III pod kierunkiem p. B. Wierdak to: *Oliwier Guzik - 100%*, *Kamila Dudzik - 100%*, *Wiktoria Nawrocka - 100%*, *Mikołaj Wojdyła - 100%*, *Emilia Wojtowicz - 100%* - dyplom laureata i nagroda rzeczowa.

Lena Gac - 81,6% - dyplom za bdb wynik w konkursie.

Najlepsi w kl. VI b pod kierunkiem p. U Pachany - Szpiech to: *Matylda Bużanowska - 79,17%*, *Marta Bania - 78,33%*, *Szymon Kręzątek - 78,33%* - dyplom za db wyniku w konkursie.

Wszystkim gratulujemy i zachęcamy do udziału w kolejnych edycjach konkursu.

Ortograficzne zmagania przed II Wielkim Gminnym Dyktandem "ZŁOTOSŁÓW" w Dukli

Na pierwszym etapie konkursu wszyscy pisali sześćdziesięciokrotnie tekst, w którym znalazło się trochę "ortograficznych pułapek". Następnie uczniowie, którym udało się popełnić najmniej błędów (gdyż nie było prac bezbłędnie napisanych), pisali kolejne, już znacznie dłuższe i trudniejsze, dyktanda. W tej grupie znaleźli się: Dominika Jaracz, Kinga Dereniowska, Ola Kurowska, Mikołaj Pabis (Kl. VI a), Marta Bania, Mateusz Jaracz (Kl.VIb), Martyna Szczurek, Vanessa Buła, Kamila Szpiech, Oliwier Paczosa (Kl. VII), Kinga Kręzątek, Julia Świątek, Kasia Świątek, Weronika Aszlar, Dorota Bania, Natalia Głód, Marcelina Węgrzyn (Kl. VIII).

Na tym etapie zwycięzcami okazali się: Dominika Jaracz z kl. VIa i Marta Bania z VIb i w ten sposób dziewczynki otworzyły sobie drogę do udziału w kolejnym dyktandzie, już na szczeblu gminnym.

Większy problem był w starszej kategorii wiekowej, gdyż musiała się odbyć dogrywka. Najlepiej napisała Kinga Kręzątek z kl. VIII, a 3 kolejne uczennice uzyskały wynik na tym samym poziomie (a do dyktanda gminnego może przystąpić tylko po dwóch uczniów z każdej szkoły w II kategoriach wiekowych). W tej sytuacji należało rozegrać kolejny ortograficzny pojedynek między Julią Świątek i Natalią Głód z kl. VIII oraz Vanessą Bułą z kl. VII. Tym razem szczęście dopisało Vanessie i to ona wraz z K. Kręzątek reprezentowała naszą szkołę w Dukli 6 lutego br.

opr. Marta Pabis



Kącik Zdrowia!

NA CZYM POLEGA

TERAPIA SIMONTONA

Głównym celem terapii Simontona jest przede wszystkim poprawa jakości życia pacjentów

onkologicznych oraz pozbycie się poczucia wszechobecnej beznadziei. Te działania z kolei mają przyczyniać się do lepszego zdrowienia. Aby osiągnąć założony cel, w programie Simontona wykorzystuje się między innymi elementy terapii poznawczo-behawioralnej, pracę z własnymi przekonaniami i emocjami, ćwiczenia relaksacyjne, wizualizacje, trening uważności czy rozmowy z wewnętrzną mądrością.

METODA SIMONTONOWSKA - ZAŁOŻENIA

Jednym z podstawowych założeń metody Simontonowskiej jest przekonanie o wzajemnym wpływie na siebie naszego umysłu/psychiki oraz naszego organizmu. Zmiana w jednym z tych elementów będzie wywoływać zmianę w drugim. I w dużej mierze od nas zależy czy będzie to zmiana pozytywna czy negatywna. Na gruncie onkologii oznacza to, że w pewien sposób sami wzbudzamy u siebie podatność na chorobę nowotworową, ale też na zdrowie. W jaki sposób? Simonton wyjaśniając ten mechanizm wraca aż do momentu dzieciństwa. To w tym okresie rozwija się i kształtuje wiele naszych cech i kompetencji. W zależności od tego, czego doświadczamy jako dzieci, uczymy się, że np. tylko kiedy jesteśmy radośni zasługujemy na uwagę innych, iż wyrażanie złości w jakiegokolwiek postaci jest złe oraz że naszą podstawową rolą jest pocieszanie wszystkich dookoła. Takie myśli i przekonania wpływają następnie na to w jaki sposób będziemy radzić sobie ze stresem, a dokładniej na to na jakie działania pozwolimy sobie w sytuacji, która jest dużym źródłem stresu. Jest to o tyle ważne, że kolejnym istotnym punktem - który zdaniem Simontona prowadzi do zwiększonej podatności na nowotwory - jest doświadczenie wielu silnie stresujących wydarzeń w pewnym okresie życia poprzedzającym chorobę nowotworową. Intensywność stresu jest oczywiście zależna od tego jak duże znaczenie nadajemy danemu wydarzeniu. Szczególnie istotne zdają się być te zdarzenia, które zaburzają to jak definiujemy siebie oraz jak odpowiadamy na pytanie kim jestem? W przypadku osoby, która całe życie spędza w pracy takim zdarzeniem może być przejście na emeryturę, a dla kogoś kto na pierwszym miejscu stawia swoje małżeństwo - śmierć małżonka/małżonki. Dokładniej mówiąc nie chodzi tutaj więc o sam fakt występowania takich zdarzeń - bo przecież sytuacji mniej lub bardziej stresowych doświadczamy praktycznie każdego dnia - ale o sposób radzenia sobie z tym stresem. Te wyuczone w młodości reguły dotyczące funkcjonowania w świecie powodują, że czasami nie bierzemy w ogóle pod uwagę zmiany zasad, według których postępujemy na co dzień. A to sprawia, że czujemy się bezsilni - uwięzieni w sytuacji bez wyjścia, niezdolni do wprowadzenia zmian w swoim życiu. I to jest właśnie moment, w którym nasza psychika i nasze ciało współdziałają. Jak pisze Simonton takie bierne poddawanie się sytuacji oraz nieradzenie sobie ze stresem wpływają na nasz układ immunologiczny. I nie chodzi mu tutaj o wzbudzanie poczucia winy, że sami jesteśmy odpowiedzialni za pojawienie się choroby, ale raczej o

ukazanie pewnego mechanizmu. Jeśli nasz stan emocjonalny może prowadzić do choroby, to może też przyczyniać się do zdrowienia. Simonton opisuje to jako spiralę powrotu do zdrowia. Jak zatem działa terapia Simontona?

TERAPIA SIMONTONA DLA PACJENTÓW ONKOLOGICZNYCH

Nowotwór daje pacjentom onkologicznym możliwość spojrzenia na różne zdarzenia z innej perspektywy. W obliczu choroby zagrażającej życiu zmieniają się priorytety. To, co do tej pory było niezwykle istotne - nagle staje się nie tak bardzo ważne. A to sprawia, że pozwalamy sobie na działanie według nowych zasad, takich, które do tej pory były nie do przyjęcia (np. okazywanie zmęczenia, odmawianie). Co za tym idzie, nagle pojawiają się nowe sposoby radzenia sobie ze stresującymi sytuacjami. Rozwiązanie problemów staje się możliwe. Kiedy pacjent zmienia swoje przekonania zmienia się także jego emocjonalność. Wzmacniają się chęci do życia, pojawia się nadzieja. I to jest właśnie ten moment, kiedy znowu nasz umysł, nasza psychika oddziałuje na nasz organizm, a dokładniej mówiąc na układ immunologiczny - jednak tym razem prowadząc do pozytywnych zmian.

STRES JAKO CZYNNIK PREDYSPONUJĄCY DO CHOROBY NOWOTWOROWEJ

Stres jest jednym z czynników predysponujących do choroby nowotworowej. Tak naprawdę istotna tutaj jest nie ilość czy natężenie stresu, ale nasza reakcja na niego. I te różnice w radzeniu sobie ze stresem mogą powodować różnice w podatności na chorobę. Czasami jesteśmy tak bardzo zafiksowani na naszych przekonaniach i zasadach, którymi podążamy, że w sytuacji, gdy one nie działają czujemy się bezsilni, pojawia się uczucie beznadziejności i rozpacz. Częścią naszego organizmu, która odpowiada za emocje oraz pojawiający się stres jest tak zwany układ limbiczny. Jednym z jego elementów jest struktura zwana podwzgórzem. Podwzgórze wysyła informacje do systemu immunologicznego, czyli naturalnej ochrony naszego organizmu oraz do innej struktury zwanej przysadką mózgową. Jeśli system immunologiczny - pod wpływem stresu - zostanie zakłócony, to nasz organizm staje się podatny na rozwój komórek nowotworowych. Przysadka mózgową reaguje na informację o stresie modyfikując wydzielanie hormonów (szczególnie istotne są tutaj zmiany w wydzielaniu adrenaliny). W taki właśnie sposób działa system umysł-ciało, prowadząc do zwiększonej podatności na chorobę nowotworową. Zadaniem terapii Simontona jest więc zmiana w funkcjonowaniu tego systemu, w taki sposób, aby sprzyjał on zdrowieniu.

Terapia Simontonowska jednak jest na tyle uniwersalna, że jej zastosowanie nie ogranicza się do psychoonkologii. Metoda może być swobodnie stosowana przez osoby chore na inne, ciężkie, choroby przewlekłe oraz przez ich najbliższych. W terapii mogą uczestniczyć nawet ludzie zdrowi, którzy nękani są przez ogromny strach przed nowotworami.

Jerzy Stuhr jest aktorem filmowym i teatralnym, reżyserem, profesorem sztuki, pisarzem. W 1988 r. przeszedł zawał serca (na początku lat 90. pod wpływem choroby napisał książkę "Sercowa choroba, czyli moje życie w sztuce", wyd. 2008). Jesienią 2011 r. lekarze potwierdzili u niego nowotwór przełyku (w trakcie leczenia

pisał dziennik, wydany następnie pod tytułem "Tak sobie myślę" w 2012 r.). Terapię zakończono w kwietniu 2012 roku. Stuhr jest ambasadorem kampanii "Rak wolny od bólu", której celem jest walka o prawa pacjenta do skutecznej terapii bólu. Patronem kampanii jest Medycyna Praktyczna. Jerzy Stuhr od lat wspólnie z żoną Barbarą Stuhr działa na rzecz rozwoju psychoonkologii w krakowskim Stowarzyszeniu Wspierania Onkologii UNICORN.

"Sam będąc w niedoli choroby, w trakcie terapii wpadłem na jedno, że niezwykle istotą jest kumulacja energii w sobie. To może nie było za bardzo intuicyjnie, bo pracuję w zawodzie takim, że co wieczór muszę znaleźć i skumulować pewien duży ładunek energii, żeby go oddać publiczności. Tak że szkoła wzbudzania w sobie i gromadzenia ładunku energetycznego jest mi bliska. I widziałem w czasie choroby, że niezwykle istotne było dla mnie, żebym sprawdzał stan mojej energii codziennie i starał się ją wyzwolić".

I dzisiaj post factum jak czytam różne opracowania, wywiady ze specjalistami psychoonkologicznymi na temat Simontona, na temat innych technik, widzę, że udało mi się - jak ślepej kurze ziarno - znaleźć mniej więcej te same parametry, o których się tam pisze - mówi prof. Stuhr.

Przygotowała Dorota Czaja



Święty Miesiąca

Święci na Wielki Post 7 marzec.

Święte Perpetua i Felicyta - Krew woła

Świadectwo dziewcząt sprzed wieków jest bolesnym pytaniem o jakość mojej wiary, o jakość mojego życia. Burzy mój „święty spokój”. Święte Perpetuo i Felicyto, módlcie się za nami! Egzotycznie brzmią imiona świętych męczennic.

Były młodymi mężatkami i matkami. Urodzone pod koniec II wieku w północnej Afryce, należącej do imperium rzymskiego. Wbrew cesarskiemu zakazowi rozpoczęły przygotowanie do chrztu. Wkrótce zostały aresztowane i wtrącone do więzienia.

Felicyta była niewolnicą. Znajdowała się w ósmym miesiącu ciąży. Urodziła w więzieniu.

Perpetua wywodziła się ze znakomitego domu. W chwili aresztowania miała 22 lata. Miała malutkiego synka, którego przynoszono jej do karmienia.

Podczas procesu obie kobiety skazano na śmierć. Tuż przed śmiercią otrzymały chrzest. Zachował się autentyczny dokument opisujący ich męczeństwo – pamiętnik Perpetuy oraz relacja naocznego świadka. Tuż po aresztowaniu Perpetua notuje: „Bałam się niezmiernie, gdyż nigdy jeszcze nie znalazłam się w takich ciemnościach. O, co to za straszliwy dzień!”.

Przejmujący jest dialog dziewczyny ze swoim ojcem, który błaga ją, by odstąpiła od wiary. „Córko, miej litość dla mojej siwizny; ulituj się nad ojcem, jeżeli jestem godzien, byś mnie ojcem nazywała. Bo jeśli moje ręce ciębie wypiastowały i doprowadziły do kwiatu wieku, to nie skazuj mnie na hańbę wśród ludzi. Pomyśl o swoim dziecku. Porzuć swoje



postanowienie”. – W ten sposób mówił z miłości do mnie – pisze Perpetua. Całował też moje ręce, rzucał mi się do nóg i pośród łez. Mnie także było ogromnie go żal. Pocieszałam go mówiąc: W sądzie stanie się to, co Bóg da, bo wiedz, że my nie należymy do siebie, ale do Boga”.

Dziewczyny zginęły w roku 203 na arenie w Kartaginie, rozszarpane przez dzikie zwierzęta i dobite mieczami przez gladiatorów.

Męczeństwo za wiarę. Czym jest dzisiaj dla nas? Pobożną przesadą? Cierpiętnictwem? Niedostępnym dla nas heroizmem? „Chrześcijanie zrobili wszystko – pisze Ewdokimow – aby wyjałowić Ewangelię, można powiedzieć, że zanurzyli ją w neutralizującym płynie. Stąpione zostało wszystko, co uderzające, wykraczające poza zwyczaj, wstrząsające. Religia stała się nieszkodliwa, spłaszczona, grzeczna i rozsądna – i przez to niestrawna. Wspierające tę religię założenie: Bóg nie wymaga aż tyle, pozbawia smaku sól Ewangelii: zazdrość Boga i Jego żądanie tego, co niemożliwe”. Ile kosztuje mnie moja miłość do Chrystusa? I czy w ogóle mnie kosztuje? Krew męczenników krzyczy. Nie mogę zatykać uszu na świecie.

Na podst. naszej strony parafialnej: Patroni marzec